



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 35 • 2 IX 1998 r.

CENA 1 zł 80 gr

W numerze:

Pytania związkowego referendum

str. **3**

W sieci — wywiad z prof. Wacławem Strykowskim

str. **5**

...Już tu nie mieszka

str. **7**

NIK o finansowaniu nauki

str. **9**

Ostatnia część projektu reformy systemu edukacji autorstwa MEN

wkładka

Doceniam pragnienie pana ministra wyrażone w przedmowie do ostatniego projektu reformy systemu edukacji, by była to taka reforma, „dzięki której szkoła stanie się silnym fundamentem rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej”. W tej wypowiedzi pobrzmiewają echa sejmowego exposé premiera Jerzego Buzka: „Wyszkolenie jest inwestycją narodów i wolnych ludzi we własną przyszłość. To oświata i szkolnictwo wyższe zadecydują o pozycji Polski wśród innych państw”. Z oczywistą dla myślących i czujących ludzi prawdą trudno byłoby się nie zgodzić.

Gdyby treści introdukcji o dziejowej roli oświaty wyrazić pytaniem, to na podstawie zaprezentowanych w wyżej wymienionej publikacji materiałów trudno byłoby udzielić nawet hipotetycznej odpowiedzi twierdzącej. **Wysoki stopień ogólności projektu „Podstaw programowych kształcenia ogólnego” (poprawiony i lepszy od poprzedniego, ale nadal mało klarowny i stwarzający różne możliwości interpretacji oraz konkretyzacji) nie przekonuje, że „postęp to znaczy lepsze, a nie tylko nowe”.** Własne zdanie o prawdziwym poziomie edukacji będzie można wyrobić sobie dopiero po poznaniu standardów i programów.

Potwierdzając więc akceptację dla ogólnych kierunków zmian, ale równocześnie pozostając przy wątpliwościach zgłoszonych do „Koncepcji wstępnej reformy systemu edukacji” („GN” nr 16/98), skoncentruję się tym razem na wybranych propozycjach rozwiązań szczegółowych — tych, które zasługują na zaakcentowanie oraz tych, które budzą moje zastrzeżenia.

Przede wszystkim cieszy zapis, że wprowadzenie nowego ustroju szkolnego nie powinno zahamować

krzewienia idei szkół autorskich oraz ruchu innowacyjno-eksperymentalnego o charakterze dydaktyczno-wychowawczym. Czytam je m.in. jako ukłon w stronę placówek Towarzystwa Szkół Twórczych i Stowarzyszenia Szkół Aktywnych, organizacji, z którymi i ja jestem od lat związany. Ważniejszy jest jednak sygnał świadczący o tym, że autorzy projektu reformy dostrzegają ważką rolę rodzimego potencjału

wiąże się ze zmianą procedur wyboru kandydata i składu komisji konkursowej. Mam nadzieję, iż wyeliminowane zostaną znane z przeszłości przypadki, że o powołaniu kuratora decydowała wypadkowa subiektywnych odczuć ekonomistów, prawników i strażaków. Tuszę, że regulamin powoływania osoby na to stanowisko nie tylko będzie określał, jakie formalne wymagania ma spełniać kandydat, ale także fachowe

wzmocnienie obecnego stanu dałoby fatalne skutki, zważywszy, że planuje się (i słusznie!) przejście na system pośredniego sterowania oświatą.

Ważki jest zamysł i interesujące są propozycje nowego usytuowania wychowawcy klasowego. Podoba mi się postulat mówiący o celowości codziennych spotkań wychowawcy z klasą. Najbardziej jednak potrzebny jest czas na zindywidualizowane działania. Ten problem może rozwiązać jedynie materialna gratyfikacja, rekompensująca skuteczne wysiłki wychowawcze. Sądzę, że warto rozważyć możliwość wprowadzenia praktykowanego z dużym powodzeniem w klasach autorskich TST i SSA tzw. podwójnego wychowawstwa (najlepiej mężczyzny i kobiety).

Nie tylko natomiast ze względu na efekty wychowawcze, ale także — a może przede wszystkim — dydaktyczne, stan klas nie może (nie jak piszą autorzy omawianego projektu: „nie powinien”) przekroczyć 26 osób. To stwierdzenie opatrzyłbym wykrzyknikiem i klauzulą mówiącą, że ów stan będzie sukcesywnie zmniejszany. Podobnie odniósłbym się do podziału uczniów na grupy, bo w edukacji ukierunkowanej na kształcenie umiejętności są one często niezbywalnym warunkiem. Nadchodzi czas, kiedy trzeba będzie myśleć także o podziałach na zajęcia ćwiczeniowych — na przykład — z języka polskiego.

Na pewno wiele kontrowersji budzą ramowe plany nauczania. Trochę dziwnie brzmi stwierdzenie, że

STROMA I ŚLISKA

KRZYSZTOF KARULAK

zdrowej energii pedagogicznej. **Do tej pory bowiem odnosiło się wrażenie, że nawet sposobów wprowadzania tabliczki mnożenia powinniśmy się uczyć na Zachodzie.** I choć przywołany postulat ma charakter życzeniowy, to powiązane z nim słuszne stwierdzenie, że „reforma oświaty nigdy nie jest dziełem skończonym, lecz stworzeniem ram dla pewnego inspirującego procesu”, może oznaczać, iż w efekcie końcowym oświatowe zmiany przybiorą taki kształt, jaki już obecnie próbują nadać edukacji szkoły twórcze.

Bardzo pozytywnie odnotowuję pomysły dotyczące odpolitycznienia nadzoru pedagogicznego. Trafna jest uwaga o potrzebie uniezależnienia pozycji kuratora „od zawirów politycznych”, co oczywiście

kryteria, do których bezwzględne przestrzeganie zobowiązana zostanie profesjonalna komisja.

Nie widzę natomiast potrzeby przyznawania dodatkowych punktów obecnym pracownikom kuratoriów (zapis w projekcie: „powinni oni znaleźć zatrudnienie w nowych kuratoriach”). Prawdą jest, że wielu wizytatorów prezentuje wysoki stopień profesjonalizmu, ale też prawdą jest, że znacznie większa liczba hamuje proces zmian. **Reforma stwarza świetną okazję do zorganizowania nadzoru pedagogicznego od podstaw.** W praktyce od nadzoru pedagogicznego zależy znacznie więcej niż zdaje się myślnieć znaczna część decydentów. Nadzór pedagogiczny to — w moim przekonaniu — najsłabszy dziś element systemu oświatowego. Upra-

Jak inne?

Dla każdego nauczyciela rok zaczyna się dwa razy — w styczniu i we wrześniu. Ale po latach pracy rytm życia coraz bardziej odmierza się tym drugim początkiem. Bo to właśnie z nim wszyscy wiążą swe plany, nadzieje, ale i obawy.

— Jacy oni są, czy bardzo zmienili się przez wakacje, jak do nich dotrzeć, by pozostawić jak najwięcej nie tylko w głowach, ale i w sercach — takie i mnóstwo innych pytań z pewnością dręczy każdego nauczyciela, który nie bez tremy 1 września przekracza próg swojej klasy. Ktoś może powiedzieć — to dobre dla zapaleńców i siłaczek. Przecież to nie epoka dla idealistów... A mimo to są oni tak bardzo potrzebni, wręcz pożądani.

Siłaczko wróć — pisaliśmy w niedawnym redakcyjnym komentarzu, bo takie właśnie, jak wynika z licznych sondaży, jest społeczne oczekiwanie. Lecz czy to społeczeństwo, które oczekuje od nauczyciela całkowitego poświęcenia, wręcz altruizmu, jest skłonne zapewnić mu minimum poczucia godności zawodowej i socjalnego bezpieczeństwa? Czy w roku, który wczoraj uroczystie zainaugurowaliśmy, choć w części spełnią się nadzieje nauczycieli na spokojną pracę i życie bez konieczności stałego łatania dziur w domowym budżecie?

Ten wrzesień, przedostatni w tym tysiącleciu, jest jednak inny. Wielkie nadzieje i nie mniejsze obawy związane są z wprowadzaną właśnie reformą. Które przeważą? Czy spełni się czarny scenariusz pesymi-

stów, bo przewidywane podwyżki płac dla pracowników oświaty są minimalne, reforma co prawda jest, ale nie ma pieniędzy na jej wprowadzenie, a w opracowywanym na rok przyszły projekcie budżetu mówi się o reformie bezpieczeństwa, administracji i ochrony zdrowia. Te dziedziny zostały potraktowane priorytetowo. O dokonywanej właśnie reformie systemu oświaty jakby zapomniano.

A może jak zawsze i tym razem ci, którzy dzielą państwowy grosz uważają, że na oświacie da się zaoszczędzić, że zreformować ją można bez dodatkowych pieniędzy? Bo wystarczy połączyć klasy, zlikwidować opuszczone przez dogęszczonych uczniów szkoły, a zbędnych w ten sposób nauczycieli wysłać na „bezrobocie”.

A może spełni się scenariusz optymistów, dla których reforma niesie ze sobą nadzieję na lżejszą pracę i cięższy portfel. Oby tak się stało. Oby to oni właśnie mieli rację.

Czy fakty jednak pozwalają na taki optymizm? Bo oto subwencja oświatowa na rok przyszły ma wynieść 110,5 procent tej z roku bieżącego. A inflacja planowana jest na 8,5 proc. Łatwo zatem obliczyć ile zostaje na zapowiadane dofinansowanie oświaty i podniesienie nauczycielskich pensji. Dziś, pozostaje tylko liczyć, że te wskaźniki jednak się zmienią. Oby nie... znów tylko liczyć.

HALINA DRACHAL

NO TO SOKTYSIE MIELIŚMY W NASZEJ GMINIE PRZEDSZKOLE, A TERAZ BĘDZIEMY MIELI SZKOLĘ PODSTAWOWĄ I GMINNE GIMNAZJUM, POTEM LICEUM, A ZA PARĘ LAT GMINNĄ SZKOLĘ WYŻSZĄ...





W ZWIĄZKU

17—19 sierpnia odbyło się w Krakowie posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Stanisława Rajskiego. Głównym tematem były przygotowania do konferencji sprawozdawczo-wyborczej Sekcji, która będzie obradowała we wrześniu br. Zarząd przyjął sprawozdanie z działalności Sekcji w latach 1994—98, szczegółowy program konferencji, regulamin obrad, regulamin wyborów. Ponadto dyskutowano o projekcie zmian w statucie ZNP i zgłoszono szereg propozycji.

24 sierpnia Zarząd Okręgu ZNP w Warszawie zorganizował naradę prezesów zarządów oddziałów. Z jej uczestnikami spotkał się prezes Zarządu Głównego ZNP Jan Zaciura. Omawiano problemy planowanej reformy systemu edukacji, sytuację w środowisku oświatowym oraz przygotowania do XXXVII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

24 sierpnia odbyła się narada prezesów zarządów oddziałów okręgu skierniewickiego z udziałem kuratora oświaty. Uczestniczył w niej wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz. Kurator przedstawił informację o przygotowaniach do nowego roku szkolnego, która wywołała żywą dyskusję i wzbudziła liczne wątpliwości i zastrzeżenia. Omawiano także aktualne problemy działalności Związku.

25 sierpnia zebrały się w MEN zespoły negocjacyjne ds. układu zbiorowego pracy dla nauczycieli. Dyskutowano o dalszych pracach nad układem w świetle znalezionego art. 36 Karty Nauczyciela. Zespół ZNP po raz kolejny przedstawił wniosek przyspieszenia prac i szybkiego zawarcia układu na szczeblu centralnym. Stanowisko to znalazło poparcie u pozostałych partnerów. Następne spotkanie wyznaczono na 6 października br. **LB**

W OŚWIACIE

W kraju

Szacuje się, że co dziesiąte warszawskie dziecko w wieku szkolnym jest niedożywione. Stąd tak wielką wagę przywiązują władze oświatowe do wydawanych ciepłych posiłków uczniom. Chociaż są one stosunkowo tanie, np. w SP nr 164 około 3,50 zł, nie wszystkich rodziców stać na ten wydatek. Przychodzą im z pomocą ośrodki opieki społecznej i wydziały oświaty. Zainteresowani muszą tylko złożyć podanie, najlepiej u pedagoga szkolnego, który ma najlepsze rozeznanie. Na ogół o taką pomoc występują rodzice, ale jeszcze częściej inicjatywa wychodzi od nauczycieli. Listy dzieci, które będą potrzebowały pomocy, będą przygotowane jeszcze we wrześniu. W ubiegłym roku szkolnym w samej tylko lewobrzeżnej Warszawie korzystało z pomocy co piąte dziecko. Śródmiejski Ośrodek Pomocy Społecznej dofinansowywał 600 dzieci. Na Pradze Południowej skorzystało z pomocy ponad 700 uczniów. Dożywianie refundował częściowo wydział oświaty z ośrodkiem opieki społecznej.

Okresowe badania dzieci i młodzieży wykazują, że głośnie słuchanie muzyki przez popularne walkmany ma negatywny wpływ na słuch i psychikę. Jak stwierdzają to polscy laryngolodzy, muzyka, nawet o mniej-

szym natężeniu, ale długotrwale słuchana przez słuchawki, jest także szkodliwa. Potrzebny jest umiar. Na razie do poradni laryngologicznych zgłasza się coraz więcej nastolatków skarżących się na pogorszenie słuchu. Głośnie muzyka prowadzi do nadpobudliwości, nerwowości, wywołuje nadkwaśność, wzmożone wydzielanie adrenaliny. Raport OECD donosi, że hałas przekraczający 55 decybeli wywołuje już rozdrażnienie i zaburzenia snu, a przy 75 decybelach możemy liczyć się ze wzrostem ryzyka chorób serca i utratą słuchu. Walkmany dostępne w naszych sklepach osiągały nawet 100 decybeli, podczas gdy dopuszczalna głośność winna wynieść 80 decybeli.

Na warszawskiej Pradze-Południe przy ul. Rębkowskiej otwarto żłobek integracyjny. Placówka zajmuje kilka sal, dwa pokoje sypialne, łazienki, zaplecze kuchenne i pokój dla kadry. Jest także taras i niewielki plac zabaw. Dyrektorze marzy się jeszcze sala rehabilitacyjno-terapeutyczna. Przyjmuje się dzieci z zespołem Downa, wadami wzroku i słuchu, a także z lżejszymi postaciami porażenia mózgowego. Inicjatorzy otwarcia tej placówki są zdania, że im szybciej maluchy upośledzone znajdą się wśród dzieci zdrowych, tym łatwiej się usamodzielniają w przedszkolu integracyjnym i szybciej oswajają z rówieśnikami. Obecnie szkoli się kadrę, która prowadzić będzie specjalne zajęcia wspomagające funkcje życiowe organizmu.

Sąd Rejonowy w Sieradzu umorzył postępowanie wobec Zofii N., wiejskiej nauczycielki z Wróblewa, którą prokuratura chciała pociągnąć do odpowiedzialności karnej za błędne podanie numeru NIP w deklaracji podatkowej. Nie pomogło wcześniejsze tłumaczenie zainteresowanej, że pomyłkowo wpisała NIP pracodawcy, a nie własny. Mimo to urząd skarbowy zawiadomił o rzekomym przestępstwie prokuraturę. Nauczycielce groziła kara grzywny do 25 tys. zł. Dopiero interwencja prokuratora apelacyjnego w Łodzi doprowadziła do umorzenia sprawy.

Staromiejski Dom Kultury w Warszawie rozspisał Ogólnopolski Konkurs Literacki „Wakacje z Mickiewiczem” na esej, którego tematem ma być życie i twórczość naszego wieszca. Muszą to być prace nigdzie wcześniej nie publikowane w objętości do 20 stron maszynopisu. Prace należy nadsyłać do 30 września br. pod adresem SDK w stolicy, Rynek Starego Miasta 2. Przewidziano cztery nagrody oraz sześć wyróżnień, wartość nagrody głównej wynosi 3 tys. zł.

Na świecie

W amerykańskim stanie Ohio kuratorium okręgu szkolnego miasta London zwróciło się do trenerów szkolnych drużyn sportowych, aby położyli kres odmawianiu przez ich wychowanków modlitw przed zawodami lub w czasie innych publicznych wydarzeń szkolnych. Jak informuje Katolicka Agencja Informacyjna, zarządzenie w tej sprawie wydano po skardze, jaką u władz szkolnych złożył Amerykański Związek Swobód Obywatelskich, który zapowiedział wszczęcie postępowania karnego w imieniu rodziców skarżących się na jednego z trenerów prowadzących swoich zawodników na modlitwę. W wyniku interwencji kuratorium trener zaprzestał tej praktyki. Jednocześnie ustalono, że trener nie narzucał swoich poglądów, a więc nie naruszał zasad konstytucyjnych rozdziału religii i instytucji publicznych.

Na łamach amerykańskiego tygodnika „Science” dr William Dement, neurolog i specjalista w dziedzinie zaburzeń snu ze Stanford University twierdzi, że drzemka słuchaczy na lekcjach nie zawsze świadczy o braku zainteresowania przedmiotem lub o lekceważeniu wykładowcy. Bardzo często nastolatkowie w określonym wieku tak się zachowują mimo woli. Wynika to z fizjologii dojrzwania. Otóż ich organizm wymaga 10-godzinne snu na dobę, a zmuszanie do chodzenia spać przed dwudziestą trzecią nie na wiele się zdaje, bo i tak nie mogą wcześniej zasnąć. Trzeba by zreorganizować czas zajęć dydaktycznych, a to nie zawsze jest możliwe.

W Mińsku na Białorusi odbędzie się od 8 do 11 września międzynarodowa konferencja naukowa „Adam Mickiewicz i kultury narodowe”, a 12 września w Nowogródku zorganizowany będzie przez państwo wielki festyn poświęcony poecie.

Powiedzieli

FRANZ MESCHNER publicysta

... Do niedawna psychologowie byli zdania, że dzieci w wieku poniżej sześciu lat nie są absolutnie w stanie kłamać w ścisłym znaczeniu tego słowa, gdyż nie potrafia odróżnić rzeczywistości od wytworów wyobraźni, a przede wszystkim nie są zdolne do „zmiany perspektywy”. Nie wiedzą, że ich świat myśli różni się od świata myśli innych ludzi. Jednakowoż nie jest to do końca prawdą. Już przedszkolaki potrafią kłamać z premedytacją i wyrachowaniem lub przynajmniej czynią takie próby.

... Niektórzy psychologowie przypuszczają, że dziecko dopiero dzięki powodzeniu jego kłamstw pojmuję, że posiada prywatny i należący tylko do niego wewnętrzny świat... Być może osobowość człowieka może tylko wtedy dojrzewać, kiedy ta sfera prywatna jest umiejętnie chroniona — a do tego potrzebne jest nieraz zręczne kłamstwo. Tak ważne w dzieciństwie i młodości „tajemnice”, dzielone tylko z wybranymi, podkreślają znaczenie tej autonomii, tak ważnej dla rozwoju osobowości. Dzieci nieustannie kłamiące narażone są jednak na niebezpieczeństwo. Badania wykazują, że wiele z nich później wchodzi na drogę przestępstwa albo ma problemy z alkoholem lub narkotykami. („Forum” — 30 sierpnia '98) **Z**

ZAPROSILI NAS

Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew na uroczystość wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego połączoną z oddaniem do użytku kompleksu budynków i urządzeń Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Monte Cassino w Taczanowie.

Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie do sali kinowej Muzeum Niepodległości w Warszawie (al. Niepodległości 62) na promocję książki Józefa Plebana „Wspomnienia wojenne karpackiego ułana”.

Burmistrz Sierpca i dyrektor SP nr 1 im. Adama Mickiewicza na miejską inaugurację roku szkolnego w ramach obchodów 80-lecia tej placówki oraz otwarcie nowego budynku przy ul. Br. Tułdzieckich 2.

Kurator oświaty w Płocku i burmistrz Sierpca na uroczyste otwarcie krytej pływalni w Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Sucharskiego w Sierpcu. **Z**

Koleżance ALINIE NOWACKIEJ

członkowi Zarządu Głównego ZNP
wyraży serdecznego współczucia
w związku ze śmiercią Męża

ADAMA

składają
Zarząd Główny ZNP
Zarząd Okręgu ZNP w Radomiu

Danie większych szans na otrzymanie kredytu studiującym na kierunkach preferowanych oznacza dyskryminację pozostałych...

STUDENT PREFEROWANY

W uczelniach publicznych studia nadal są bezpłatne, a mimo to dla wielu studentów, zwłaszcza z prowincji, są coraz mniej dostępne. Bo trzeba gdzieś mieszkać i jakoś przeżyć. A dochody rodzin studenckich są wciąż skromne. Tej biedzie wciąż towarzyszy grzech zaniechania objawiający się tym, że nikt wcześniej nie myśli o tym, że wykształcenie także kosztuje i trzeba na nie oszczędzać najwcześniej jak tylko można. Bo wykształcenie to najważniejsza inwestycja w życiu! Niestety, ta świadomość towarzyszy nielicznym. Dobrze więc, że nareszcie student będzie mógł wziąć kredyt. Jest on fundowany z naszych, czyli podatników pieniędzy. W tym roku w budżecie przeznaczono na ten cel 39 mln zł, w przyszłym roku ma to być ponoć 140 mln zł. A skoro tak, to przed podjęciem tak ważnej ustawy dla zwykłej przywitości należałoby poinformować społeczeństwo o kryteriach jego udzielania. Ani rząd w fazie projektu, ani Sejm w czasie debat w komisjach sejmowych nie ma zwyczaju informować o tym, w jaki sposób wydawane są nasze pieniądze. Ustawy przelatują jak meteory przez Sejm i niekiedy dyskusja dopiero zaczyna się, kiedy prezydent podpisze ustawę.

Właśnie dowiedzieliśmy się, że w nowym roku akademickim tylko około 100 tys. studentów będzie miało szansę wziąć kredyt po około 400 zł. Będą mogli z niej skorzystać ci, którzy podjęli naukę przed ukończeniem 25. roku życia. To być może stanowczo za skromna propozycja. Pewno chętnych będzie daleko więcej, ale od czegoś trzeba zacząć.

Wielu zaniepokoiły jednak doniesienia prasowe, że szanse na zdobycie kredytu będą miały osoby studiuje na preferowanych kierunkach studiów. Ustawa postanawia (w art. 15), że minister edukacji w porozumieniu z ministrem finansów w drodze rozporządzenia określi szczegółowe zasady i kryteria udzielania i spłacania kredytów, wysokość oprocentowania pożyczki i... preferowane kierunki studiów. Wiadomo więc, że kredyt będzie tylko dla niektórych. Nietrudno domyślić się, że preferencje będą mieli studenci kierunków ekonomicznych, administracyjnych, a także prawniczych, bo ponoć rynek pracy nadal ich wchłania. Więcej, są niezbędni w czasie permanentnej transformacji. Wicepremier Balcerowicz potwierdził to mówiąc, że *trzeba także dokonywać dobrych wyborów studiów* i wiadomo, jakie kierunki miał na myśli.

Oczywiście rząd i parlament mogą chcieć kreować pewną politykę zatrudnienia, ale niekoniecznie za moje pieniądze! Ja preferowałabym zgoda inne kierunki i tych młodych ludzi, którzy studiuja także historię sztuki, geografii i fizykę, choćby dlatego, że oni nie mają możliwości dorabiania lub pracy na ostatnich latach studiów tak jak ekonomiści. Twierdzą bowiem, że chodzi nam przecież o ludzi wykształconych, a nie tylko o ekonomistów czy prawników...

Zapewnienie priorytetu także dla osób o najniższych dochodach w rodzinie, mających w zamyśle stanowić pewien element selekcyjny, bo kredytów będzie zapewne mniej niż chętnych, jest ogromnym nieporozumieniem. Jeżeli od tego nie dodamy, że zdecydowane pierwszeństwo będą miały osoby o najniższych dochodach pochodzące z prowincji. Wszak to koszty zakwaterowania są największym problemem dla studentów spoza ośrodków akademickich. I jak mierniam, to im chcielibyśmy pomóc przede wszystkim.

Gwoli przyzwyczajności należałoby także już dzisiaj wytłumaczyć studentom, jakie konsekwencje ponosi za sobą wzięcie kredytu. Interesująca byłaby dla nich odpowiedź na pytanie: czy odsetki wejdą do kapitału i w którym momencie, sukcesywnie czy po 5—6 latach, a może nie wejdą? To jest zasadnicze pytanie, ponieważ kapitalizowanie odsetek bardzo podraża koszty kredytu. I to jest trzecie kryterium jego dostępności.

Już w ustawie bowiem określono, że wysokość spłat raty kredytu nie może przekroczyć 20 proc. miesięcznego dochodu. Jak znam banki, ustalą dokładne spłaty na tym poziomie. Gdyby teoretycznie przyjąć, że nie trzeba będzie uwzględniać czynnika inflacyjnego (co podraża kredyt), to student, który będzie brał 400 zł miesięcznie, spłacając kredyt przez 10 lat, po tych 5 latach będzie musiał spłacać miesięcznie około 300 zł..., co np. w wypadku nauczycieli będzie oznaczało, że to stanowi 50 proc. ich pensji. Dlatego też obawiam się, że nie będzie to kredyt w pierwszych latach dostępny dla nauczycielskich kierunków. Być może w wielkiej szczodrości wicepremier Balcerowicz zezwoli na określenie w rozporządzeniu na ten rok dwóch, trzech kierunków, np. języki obce czy matematykę z informatyką.

Pytań zapewne jest więcej i jeszcze jest dosłownie kilka sekund, żeby domagać się przedyskutowania z ministrem edukacji owych szczegółowych zasad udzielania kredytów. Jak najszybciej powinien to zrobić parlament studencki.

TERESA KONARSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 2,08 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 27,04 zł — jest to kwota na III kwartał 1998 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumeratora. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziadziak** (kier. działu administracji), **Isabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**. **Współpracują:** **Lechosław Gawrecki**, **Lidia Jastrzębska**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”**. **Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Koleżanki i Koledzy!

Upływa termin konsultacji projektu reformy systemu edukacji narodowej. Poglądy środowiska nauczycielskiego w najważniejszych sprawach, tj. ustroju szkolnego, reformy programowej, statusu zawodowego nauczycieli są podzielone. Dlatego też Związek Nauczycielstwa Polskiego zwraca się do wszystkich nauczycieli o anonimową odpowiedź na postawione pytania referendalne.

Referendum trwa **do 15 września br.** i posłuży do opracowania opinii Zarządu Głównego ZNP w sprawie projektu reformy.

JAN ZACIURA, prezes ZG ZNP

Pytania referendalne:

Właściwą odpowiedź oznacz znakiem **X**

1. Czy jesteś za reformą programową we wszystkich typach szkół?
2. Czy jesteś za wprowadzeniem nowego ustroju szkolnego (6-letnia szkoła podstawowa, 3-letnie gimnazjum, szkoły ponadgimnazjalne — licea, szkoły zawodowe)?
3. Czy jesteś za wyłączeniem nauczycieli z państwowej sfery budżetowej?
4. Czy jesteś za propozycją szczebli awansu zawodowego nauczycieli — nauczyciel stażysta, kontraktowy, mianowany, dyplomowany profesor oświaty przy jednoczesnym zachowaniu stopni specjalizacji zawodowych?

TAK

☐

NIE

☐

NIE MAM ZDANIA

☐

TAK

☐

NIE

☐

NIE MAM ZDANIA

☐

TAK

☐

NIE

☐

NIE MAM ZDANIA

☐

TAK

☐

NIE

☐

NIE MAM ZDANIA

☐

O projekcie budżetu i Komisji Trójstronnej

Z DUŻEJ CHMURY...

„Założenia do projektu budżetu państwa na 1999 rok”, to dokument, który zwolennicy prawicy czytają z optymizmem, lewicy z oburzeniem i pesymizmem.

Ministerstwo Finansów — autor „Założeń...” — wyraźnie podkreśla, że uwzględnione zostały, trzy, zadania: reforma administracyjna, reforma systemu ubezpieczeń zdrowotnych oraz reforma ubezpieczenia społecznego. Jak widać, nie ma tu mowy o reformie systemu edukacji.

Ministerstwo Finansów podkreśla, że w budżecie przyszłorocznym na cele prorozwojowe zamierza się przeznaczyć łącznie 31,8 mld zł, z czego 19,1 mld zł będzie wydatkowane z budżetów samorządowych. I będzie to o 15,9 proc. więcej niż ponoszone na te cele w roku bieżącym (realnie — o 6,8 proc.). Warto powiedzieć, że zgodnie z tym projektem nakłady na badania naukowe powinny wzrosnąć realnie o 6,1 proc. (a zatem o tyle, o ile wzrośnie przyszłoroczny PKB), nakłady na szkolnictwo wyższe wzrosną realnie o 4,1 proc., przy czym za szczególnie istotne zadania uznano rozbudowę uczelni wyższych. I dlatego na ten cel przeznaczono dwa razy więcej niż w roku bieżącym, tj. 300 mln w porównaniu do 145,5 mln w 1998 r.

Przyszłoroczne wydatki na oświatę będą ponoszone, jak to zaakcentowano, przede wszystkim przez gminy i powiaty. Państwo zasiląć będzie gminy subwencją oświatową. Wydatki powiatów związane z prowadzeniem szkół ponadpodstawowych będą finansowane z dochodów własnych i subwencji oświatowej, ale także „będą uzupełniane kwotami, jakie pozostawione zostaną w gestii ministra edu-

kacji narodowej”. W projekcie budżetu podkreślono — „wydatki na oświatę kalkulowano przyjmując, że środki na wynagrodzenia wzrosną realnie o 2 proc. ponad inflację”.

Planowana na przyszły rok łączna kwota subwencji dla gmin wynosi 12.940,3 mln zł i będzie o 10,4 proc. większa niż w roku bieżącym. Ogółem ma to stanowić 8,1 proc. wydatków budżetu państwa (czyli 2,1 proc. PKB). Na łączną kwotę tej subwencji składają się: • subwencja ogólna — 1.305,0 mln zł, • subwencja drogowa — 1.050,0 mln zł, • wpłaty gmin najbogatszych — planowane na około 115,0 mln zł, • subwencja oświatowa.

Tę ostatnią obliczano w następujący sposób: **subwencję oświatową na 1998 rok wynoszącą 9.497,8 mln zł podzielono na dwie części odpowiadające wydatkom na wynagrodzenia stanowiące — 87,0 proc. oraz wydatkom pozostałym — 13 proc. „Pierwszą z tych części zwaloryzowano wskaźnikiem 10,5 proc. (108,5 proc. z tytułu wzrostu cen plus 2 punkty procentowe realnego wzrostu płac), część drugą zwaloryzowano wskaźnikiem wzrostu cen. Subwencja oświatowa na 1999 r. będzie wynosić 10.470,3 mln zł”.** Warto jeszcze w tym miejscu przypomnieć, że inflacja w roku przyszłym ma wynieść 8,5 proc.

I tak w największym skrócie przedstawia się projekt przyszłorocznych wydatków państwa na cele oświatowe. Nie ma co ukrywać, że raczej nie da się dostrzec w tych liczbach zapowiadanej rewolucji oświatowej i wreszcie, co tak mocno podkreślali politycy koalicyjni, godnych podwyżek płac pracowników oświaty i wychowania. Jest to klasy-

czny przykład słuszności ludowego powiedzenia o wielkiej chmurze, z której spada bardzo mały deszcz! Jak Czytelnicy „Głosu” z pewnością pamiętają, bo informowaliśmy o tym na naszych łamach, obecny minister edukacji koszty wprowadzenia reformy edukacji określił na 87 mln zł, ale w korespondencji z ministrem finansów domagał się 1,3 mld zł, w tym 600 mln na podwyżki płac. Jak widać było to czyste pisanie na wodzie.

Co gorsza, nie ma też gwarancji, że wydatki w gminach i powiatach rzeczywiście będą w wysokości zaspokajającej choćby minimalne potrzeby placówek. Dość powiedzieć, że w tymże projekcie budżetu

stwierdza się wyraźnie — „gospodarka w większym stopniu narażona będzie na deficyt sektora samorządowego”. Jeśli zatem ZNP wyrażał obawy co do finansowania oświaty siłami tylko samorządu, to jest ku temu coraz więcej uzasadnień. Jeśli nie w budżecie, to gdzie w takim razie znajdą się pieniądze na sfinansowanie reformy edukacji?

Ten projekt budżetu jest więc porażką wszystkich, którym jednak towarzyszyła nadzieja na poprawę finansów edukacji. Ale jest to porażka nie tylko ministra edukacji, który zmuszony został do apelowania o tworzenie terenowego lobby oświatowego, które z kolei wpłynęłoby na decyzje poselskie. W pewnym stopniu jest to także przegrana i naszego Związku, bo przecież my też nie od dziś uważamy, że reforma jest niezbędna, lecz jej powodzenie zależy od tego, czy będą na nią środki.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RZĄD ZROBI TO SAM

— Po 75 godzinach tylko udawanych negocjacji, bo cóż to za negocjacje, kiedy strona rządowa za jedyne słuszne i do przyjęcia uznaje tylko własne propozycje, od których nie ustępuje ani o jotę, Komisja Trójstronna zakończyła się fiaskiem — powiedział prezes Jan Zaciura wychodząc w piątek po północy z sali obrad Komisji.

W tej sytuacji rząd AWS-UW do projektu przyszłorocznego budżetu wprowadzi swoje propozycje wskaźnika wzrostu płac w sferze budżetowej.

Przypomnijmy, że w Komisji Trójstronnej przedstawiciele ZNP występowali o wzrost płac o 10 proc. powyżej inflacji, uczynił to prezes ZNP w pierwszym dniu dyskusji. Strona rządowa od początku obstawała przy jedynie 2 proc. W dalszej części negocjacji strona OPZZ stanęła na 7,5 proc., „S” na wskaźniku wzrostu PKB — czyli 6 proc. W licznych zaś przerwach (na narady i posiedzenia rządu) mowa była, iż związkowcy być może przystaną na 5 proc. Sztwyne stanowisko rządu nie pozwoliło i na to. Wicepremier L. Balcerowicz stwierdził nawet, że trzeba przewidywać oszczędności na wydatkach, a tu wymieniał finansowanie szkół, które w przyszłości będą prowadzone przez powiaty. Teraz wszystko w rękach posłów, którzy mogą zmienić to, co chce zrobić rząd.

W.S.

NASZA SONDA

JAKI BĘDZIE?

JADWIGA NIEDZIAŁEK, nauczycielka chemii w Szkole Podstawowej nr 115 im. Wandy Turowskiej, wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP Warszawa-Mokotów:

— Każdy rok szkolny rozpoczynam z podobnymi obawami. Za każdym razem wielką nieświadomą są uczniowie jacy trafią do klasy, którą będę uczyć i wychowywać, jak będzie mi się układać współpraca z rodzicami, czy zdolam ich przekonać do większego zainteresowania problemami szkoły i własnych dzieci. Nie wiem też, ilu uczniów zechce wziąć udział w olimpiadzie chemicznej, bo przygotowanie do niej wymaga dużego wysiłku i samozaparcia. A ambicją każdego pedagoga jest przecież „wychowanie” olimpijczyka. Liczę na to, że być może w tym roku szkolnym uda się zakupić do pracowni chemicznej magnetowid, który znacznie ułatwi mi pracę z uczniami. Mam wiele pytań związanych z reformą oświaty. Komu przypadnie prowadzenie nauczania blokowego, skoro niewielu nauczycieli jest do tego przygotowanych? Trzeba przecież wiedzieć, co i jak łączyć, nie wystarczą jedynie wiadomości z poszczególnych dziedzin. Przygotowanie pedagogów wymaga pieniędzy, a ich ciągle brakuje. Wciąż też nie możemy się doczekać, kiedy nasze pensje znajdą się przynajmniej w okolicy średniej krajowej.

Jako wiceprezesa ZNP uczestniczyłam w posiedzeniach samorządowej komisji oświaty, niestety, tylko na prawach gościa. Wiele miałam powodów do irytacji, gdyż w sprawach szkolnictwa wypowiadają się osoby nie zawsze kompetentne. Jako wieloletni pedagog i związkowiec chciałabym mieć większy wpływ na to, co dzieje się w szkołach w mojej dzielnicy. Dlatego postanowiłam kandydować w najbliższych wyborach samorządowych.

GRAŻYNA BOBOWSKA, nauczycielka nauczania początkowego w Szkole Podstawowej nr 5 w Świdniku, prezeska Zarządu Oddziału ZNP w tym mieście, sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie:

— Reforma administracyjna kraju wywołała spore zamieszanie, które zapewne nie pozostanie bez wpływu na funkcjonowanie oświaty, a także na działalność naszego Związku. Powstanie wiele nowych stanowisk urzędniczych. Obawiam się, że przynajmniej na początku nie będzie wiadomo, co i gdzie załatwiać i będziemy chodzić od drzwi do drzwi w najbardziej błahej sprawie. Lękam się, że pieniądze wydane na reformę ustroju państwa uszczuplą finanse i majątek oświaty, gdyż niektóre szkoły zostaną zabrane na siedziby powiatów. Sądzę, że nie jesteśmy przygotowani do reformy edukacji. Sama zmiana struktury szkolnictwa niewiele da. Uważam, że najpierw należałoby „odchudzić” programy, uczynić mniej licznymi klasy, poprawić wyposażenie placówek w środki dydaktyczne. Reforma nie uda się, jeśli wciąż będziemy mówić, że oświata kosztuje, zamiast — inwestujmy w nią, bo to nasza przyszłość. Prywatnie, chciałabym wreszcie zamienić mieszkanie na większe i odłożyć pieniądze na wakacyjny wyjazd, gdyż w tym roku nie mieliśmy na to środków.

Dokończenie na str. 4



NASZA SONDA

Dokończenie ze str. 3

MARIA KUNCEWICZ, wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Częstochowie, nauczycielka chemii w Zespole Szkół im. C.K. Norwida:

— Ten rok może być decydujący dla oświaty, gdyż czekają nas wybory nowych władz samorządowych, a sytuacja edukacji będzie w dużym stopniu zależała od tego, kogo wybierzemy. Dlatego powinniśmy postawić na takich ludzi, dzięki którym być może dolegliwości wprowadzanej reformy będą mniejsze. Jutro każdego z nas jest niepewne. Wiadomo, że część nauczycieli będzie musiała odejść z zawodu. Tym bardziej niepokoi więc projekt nowej ustawy emerytalnej, który wydłuża wiek uprawniający do nabycia świadczeń emerytalnych. Obawy w środowisku wywołuje też projekt zmiany statusu zawodowego nauczycieli, w którym uzależnia się wysokość uposażenia od decyzji urzędników samorządowych.

IWONA FILAR, nauczycielka historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Gliwicach, wieloletni członek ZNP:

— W gminach nie podejmuje się jeszcze żadnych działań organizacyjnych związanych z restrukturyzacją oświaty. Nie informuje się nauczycieli, jaka czeka ich przyszłość zawodowa. A przecież według wstępnych obliczeń co najmniej jedna czwarta nauczycieli z podstawówek oraz ogólniaków straci pracę. Samorządy powinny zbadać rynek pracy, zaprosić do konsultacji związki zawodowe i opracować jasną strategię „zagospodarowania” kadry pedagogicznej oraz określić, jakie kwalifikacje będą wymagane od nauczycieli. Wielu pedagogów dokształca się na własną rękę, ale robi to „w ciemno” nie mając pewności, czy te kwalifikacje przydadzą się w zreformowanej szkole. Środowisko nauczycielskie nie powinno być po raz kolejny zaskakiwane.

Zmiana ustroju państwa zbiega się z reformą edukacji. Obawiam się, że nowe urzędy administracji samorządowej mogą nie podołać zadaniom związanym z reformowaniem szkolnictwa.

Także prywatnie ten rok będzie dla mnie bardzo ważny, ponieważ mój syn zdaje maturę, a ja zamierzam rozpocząć starania o utworzenie nowej prywatnej szkoły. Mam nadzieję, że powiedzie mi się zarówno w tym względzie, jak i podczas wyborów samorządowych, w których zamierzam startować.

ELŻBIETA LISAK-DUDA, nauczycielka geografii w Społecznym Liceum Handlowym w Opolu, członek ZNP:

— Jak wszystkich nauczycieli, tak i mnie niepokoi planowana reforma oświaty, gdyż jej koncepcja jest niejasna i wywołuje dużo kontrowersji w środowisku. Obawiam się wprowadzenia nauczania w blokach przedmiotowych, ponieważ na ogół nie ma przygotowanej do tego kadry. Dyrektor szkoły będzie więc zapewne przydzielał te bloki wedle własnego uznania.

Od roku uczę w liceum społecznym i życzę moim kolegom, aby podobnie jak ja obecnie, pracowali za godziwe wynagrodzenie w klasach z niewielką liczbą uczniów. Od wielu lat jestem członkinią sekcji literackiej przy Oddziale naszego Związku. Mam nadzieję, że w tym roku uda nam się zorganizować wiele ciekawych spotkań, a wena twórcza nie opuści kolegów. Za kilka miesięcy ma się ukazać mój kolejny tomik poezji, na co czekam z ogromną niecierpliwością.

Wysłuchała
IZA KUJAWSKA

Umożliwia stabilizację zawodową, zapewnia korzystne przepisy emerytalne, mimo to

WYRZUĆMY KARTĘ

Karta Nauczyciela — to największe osiągnięcie ZNP, przedmiot związkowej adoracji, powinna znaleźć się na śmietniku historii. Twierdzą tak, pomimo że ja również uważałem Kartę za dokument bardzo dobry dla nauczycieli. Karta daje nauczycielom specjalny status, umożliwia stabilizację zawodową, zapewnia korzystne przepisy emerytalne i szereg przywilejów społecznych. W intencji autorów, Karta ma zapewnić nauczycielowi warunki do godnego i nieskrępowanego wykonywania zawodu. Nawiązuje zresztą do podobnych uregulowań w okresie II Rzeczypospolitej (ustawa „O stosunkach służbowych nauczycieli” z 1926 roku).

Ja jednak Kartę Nauczyciela wyrzuciłem, bo jest ona dokumentem, którego obowiązywanie przynosi dzisiaj nauczycielom więcej szkód niż korzyści. Postaram się to udowodnić, bo udając że nie ma problemu Karty i chowając głowę w piasek, zasklepiając się we własnym nauczycielskim getcie.

Po pierwsze i chyba najważniejsze, Karta Nauczyciela nie daje pieniędzy. Publiczną tajemnicą jest fakt, że uchwalenie Karty w obecnym kształcie (oraz innych ustaw dotyczących nauczycieli i gwarancji płacy ustalonej przez państwo) zostało okupione brakiem realnego wzrostu wynagrodzeń. Co z tego, że nauczyciel ma liczne przywileje, gdy otrzymuje on

upokarzające wynagrodzenie i zmuszony jest dorabiać najczęściej w warunkach zupełnie nie uprzywilejowanych?! Czy zamiast walki o Kartę, którą ZNP zajął w latach 1944—1998, nie trzeba było walczyć o wzrost płac — który rząd odważyłby się obniżyć wynagrodzenia już uzyskane? Argument, że ekonomia na to nie pozwalała jest chybiony, bo są grupy zawodowe, które wywalczyły sobie wysokie płace (administracja, wojsko, sektor paliwowo-energetyczny) lub przywileje (np. ustawa o prywatyzacji, rozdająca pracownikom prywatyzowanych firm darmowe akcje, często o ogromnej wartości, a pomijająca w tym rozdawnictwie całą sferę budżetową).

Po drugie, Karta Nauczyciela jest dokumentem prawnym, który jak każdy podlega regułom gry parlamentarnej. Przy dzisiejszej konfiguracji politycznej w Sejmie, Karta w każdej chwili może zostać zlikwidowana — choćby dlatego, aby zagrać na nosie SLD i jego sojusznikowi — ZNP. Poza tym najlepsze zapisy Karty, dotyczące warunków zatrudnienia i emerytur, zostaną wkrótce podważone przez ustawy o podziale administracyjnym kraju i kompetencjach samorządów oraz nową ustawę emerytalną. Zapisy Karty dotyczące jednej grupy zawodowej będą musiały zostać dopasowane do ustaw o charakterze powszechnym.

Po trzecie, Karta Nauczyciela (podobnie jak inne przywileje branżowe)

jest dokumentem źle odbieranym przez społeczeństwo. W świadomości społecznej Karta gwarantuje nauczycielom 18-godzinny tydzień pracy, ferie i wakacje. Mało kto wie, że nauczyciela obowiązuje 40-godzinny tydzień pracy, a faktyczny czas pracy wielu nauczycieli (wliczając np. wycieczki czy przygotowanie do lekcji) jest o wiele dłuższy.

Wielu rodzicom i dzieciom Karta kojarzy się z Dniem Nauczyciela — zakładanym i obłudnym świętem, kiedy dzieci muszą wręczać nauczycielom kwiaty i mówić wierszyki, a w szkole rozdziela się kilkunastozłotowe zapomogi zwane nagrodami. Dzień Nauczyciela jest świętem dla urzędników, którzy mają okazję pokazać się i usprawiedliwić potrzebę swojego istnienia. Często Karta uznawana jest za dokument zapewniający nauczycielom nieusuwalność z pracy. Procedury zwolnień, rzeczywiście w Karcie skomplikowane, często uniemożliwiają dyrektorom zwolnienie osób kompromitujących środowisko nauczycielskie. Karta Nauczyciela ma zresztą bardzo złą prasę. Ostatnim przykładem może być nagłośnienie art. 59 Karty, całkowicie przeciw martwego i deklaratywnego, o pierwszeństwie przyjęć dzieci nauczycielskich do szkół i przedszkoli. **Tego typu niewykonywalnych przepisów jest w Karcie więcej; nic realnie one nauczycielowi nie dają, a tylko budzą niepotrzebną zawiść.**

Tych kilka przykładów świadczy o złym społecznym odbiorze Karty Nauczyciela. Powoduje to brak zrozumienia i przyzwolenia dla postulatów placowych nauczycieli, którzy są przecież utrzymywani z pieniędzy podatników. **Myszę, że dopóki będzie istniała Karta, dopóty nie uda nam się wywalczyć przyzwoitego wynagrodzenia (za takie wynagrodzenie rozumiem płacę będącą wielokrotnością płacy w sferze produkcyjnej).**

W końcu **po czwarte**, Karta Nauczyciela nie da się obronić, gdy Polska znajdzie się w strukturach europejs-

kich, bez względu na to, czy nastąpi to za 3 czy za 10 lat. Urynkowanie, komercjalizacja i wprowadzenie konkurencji w świadczeniu usług oświatowych są raczej nieuchronne. Karta to uniemożliwia, a więc zostanie zlikwidowana.

Jeśli nie Karta Nauczyciela, to co? Uważam, że czas wszelkich uregulowań na szczeblu centralnym się skończył; władza powoli, ale nieuchronnie schodzi w dół, mozolnie budujemy społeczeństwo obywatelskie. Po reformie administracyjnej sprawy pracy i płacy będą się rozstrzygać w samorządach. Państwo być może będzie gwarantować jakąś minimalną płacę (na poziomie minimum socjalnego), natomiast właściwe płace trzeba będzie sobie wywalczyć na poziomie gmin. **Twardo negocjowane układy zbiorowe przez terenowe organy związkowe, przy pomocy prawnej Zarządu Głównego, powinny stać się regułą. Związek musi być partnerem dla władzy lokalnej, nie może się ograniczać do pisania protestów, ale musi je przeprowadzać.**

ZG ZNP powinien natomiast negocjować warunki odpraw dla zwalnianych nauczycieli. Przestańmy się łudzić, że możliwe jest uniknięcie redukcji zatrudnienia, szczególnie po wprowadzeniu reformy oświaty. Zapewnijmy zwalnianym ludziom warunki do godnego rozstania się ze szkołą. Pilnujmy, szczególnie na wsi, aby nie zwalniano nauczycieli dobrych, ale nieposłusznych lokalnej władzy. Spróbujmy wywalczyć sobie odprawy o podobnej wysokości jak te zaferowane górnikom. Często nam się powtarza, że nikt nie musi pracować w szkole. Uważam, że w kopalni, stoczni itp. też nikt pracować nie musi.

Zorganizujmy własny niekomercyjny fundusz emerytalny, bo w nowym systemie nauczyciel będzie musiał pracować do 65 roku życia i otrzymać emeryturę w wysokości nie wystarczającej na przeżycie.

KRZYSZTOF MAKARA
Zduńska Wola

Chyba już czas najwyższy, aby Kartę odczarować i przypomnieć czym jest naprawdę.

BEZ SENTYMENTÓW

A jest to tylko zbiór przepisów określających w sposób szczegółowy i szczególny, w odniesieniu do kodeksu pracy — stosunek pracy nauczyciela. Niezbędny i konieczny! Mówienie, że daje ona nauczycielom specjalny status i liczne przywileje, jest dalece nieprecyzyjne... Zresztą w ten bałmutny ton wprowadza nauczycieli także sama preambuła do ustawy, gdyż mówi ona, że zapisy w Karcie są po to, by „dać wyraz szczególnej randze społecznej zawodu” bez dodania choćby słowa: także.

Zawód nauczycielski jest szczególnym, dlatego wszystko co dotyczy stosunku pracy jest „specjalne”, ale nie w tym sensie, że wyjątkowe lecz szczególne. Te rzekome przywileje są więc (także) związane albo z pracą szkoły, np. urlopy albo świadczeniem pracy w szczególnych warunkach, np. na wsi. Dlaczego więc twierdzi się, że taki „dokument” i to właśnie dzisiaj, przynosi więcej szkód niż korzyści? Trudno tu znaleźć jakieś racjonalne uzasadnienie poza rozpaczliwym szukaniem pieniędzy i przemożną chęcią unicestwienia Karty przez tych decydentów, którzy chcieliby w innym „dokumencie”, niekoniecznie w układzie zbiorowym, zaproponować nowe warunki pracy. Wydaje się więc bardzo prawdopodobne, że odpowiedź na pytanie — jeżeli nie Karta, to co, może oznaczać, że będzie druga Karta, ale nazwana statutem albo ustawą regulującą stosunki pracy w oświacie itd.

Realisci wiedzą, że będzie to oznaczało wyższe pensum, a co za tym idzie wyrzucenie na bruk kilkudziesięciu tysięcy nauczycieli i tyl-

ko iluzoryczne podwyższenie pensji. Obawiam się bowiem, że ewentualne i niewielkie podwyżki zostałyby skonsumowane na odprawy dla nauczycieli nagle pozbawionych pracy. A nazywać się to będzie: racjonalizacja zatrudnienia.

Gorliwi przeciwnicy Karty, niestety bardzo często ludzie, którzy nie znają jej zapisów i nie wiedzą czym ona jest w istocie (notabene posługują się określeniem dokument) przypisują jej niesłychaną moc sprawczą, czyli dawanie pieniędzy. **Otóż, nie Karta je daje i nawet niewiele ma tu do powiedzenia minister edukacji! Decycentem jest tylko minister finansów. I to jest przecież takie oczywiste!**

Mówienie, że utrzymano dotychczasowe zapisy Karty za cenę braku realnych podwyżek dla nauczycieli jest bajką, jakże chętnie powielaną. Popatrzmy więc. Są grupy zawodowe, jak np. administracja centralna, która „wywalczyła sobie” ustawę określającą jej warunki pracy i płacy, właśnie taką kartę (notabene korzystając z wzorca Karty nauczycielskiej) i istnienie tej ustawy nie przeszkodziło im w uzyskaniu wysokich płac. I co istotne — nikt nie mówi, że ustawa o statusie pracownika służby cywilnej nie daje pieniędzy! Wprost przeciwnie.

Włos się na głowie jeży, kiedy czytamy, że zapisy Karty mają być teraz dostosowane do przepisów ogólnych, czytaj cywilnych. Na miły Bóg, jeszcze w tym kraju obowiązuje kodeks pracy i nikt go w związku z podziałem administracyjnym kraju, nie podważa. Dlaczegoż by więc miało to nastąpić w przypadku przepisu szczególnego, jakim jest Karta?!

Jeżeli już pracę nauczycielską traktujemy jako usługę, to nie bójmy się Karty, bo to właśnie ona umożliwia jej świadczenie, określając czytelne reguły gry w relacji między pracownikiem a pracodawcą. Wystarczy dzisiaj zajrzeć do kilku statutów placówek prywatnych, w których działają wszystkie te mechanizmy, które tak bardzo demonizujemy, a więc urynkowanie, komercjalizacja i konkurencja, a zobaczymy, że odwołują się one do przepisów Karty, poza placami, które niekiedy są tam nawet niższe.

Trudno też pojąć, dlaczego nie możemy obronić Karty przed strukturami europejskimi(!?) Zapewniam, że gdyby adaptować pewne zapisy „przywilejów” związanych ze stosunkiem pracy nauczycieli zachodnich, Karta do stałaby skrzydeł. W niektórych państwach europejskich, a także w USA np. także są urlopy dla poratowania zdrowia, ale nie traktuje się ich naiwnie jako przywileju, ale jako dbanie o dobrą kondycję nauczyciela, jako że i tam zauważono, że jest to zawód bardzo wyczerpujący.

Ci, którzy mówią, że Karta jest źle odbierana przez społeczeństwo, tylko mówią, nie wskazując na żadne badania. Bo takich nie było i nie ma! (A jeżeli dziennikarz łapie na ulicy Kowalskiego i pyta go, czy nie uważa on, że nauczyciele pracują zbyt mało, bo trzy godziny dziennie, to wiadomo jaka będzie odpowiedź zdeorientowanego przechodnia).

Przypisywanie Karcie grzechu głównego, jakim jest rzekomo zapis o niemożności rozwiązania z nauczycielem mianowanym stosunku pracy, jest za przeproszeniem czystym bajdurzeniem, wynikającym albo z nieznamości przepisów albo z niechęcią do skomplikowanych procedur. A zapewniam, że w przypadku zwalniania nauczycieli zawsze takimi pozostaną, ponieważ zawód nauczycielski bardziej niż jakikolwiek inny narażony jest, mówiąc w skrócie, na szkany i rozwiązy-

wanie umowy o pracę musi być szczególnie rozważne.

Władza powoli i nieuchronnie schodzi w dół i bardzo dobrze. Szkoda tylko, że do dzisiaj nie wiemy, w jaki sposób będą schodziły pieniądze i to jest skandal. Jeszcze bardziej istotną sprawą jest to, że większość gmin polskich twierdzi, że nie ma pieniędzy i nie będzie ich miała nawet w zmienionym systemie. Tu nasuwa się pytanie, z kim więc związki będą zawierać lokalne układy zbiorowe, z partnerem bez środków? Wydaje się zresztą rzeczą nieuchronną, że wiele gmin będzie musiało korzystać z subwencji czy dotacji. I tu gładko dochodzimy do szczybla centralnego!

Oświata i jej poziom musi być gwarantowany przez państwo, ponieważ kształcenie młodego pokolenia to nie jest problem gminy Wola Nieujarzmiona, ale priorytet polityki państwa. I na nim spoczywa obowiązek zagwarantowania jakości usług pedagogicznych, a więc i określenie warunków pracy i płacy, w tym wysokości płac, przynajmniej tych minimalnych. Sądę ponadto, że większość podatników chciałaby mieć wpływ na warunki, w jakich nauczyciele wykonują swój zawód i dlatego ustawa wydaje się tu dokumentem właściwym. Nawiasek mówiąc wszystko podlega regułom gry i w parlamencie ma ona miejsce także przy uchwalaniu ustaw. I to jest normalne.

Byłoby dobrze, gdyby wreszcie zawarto układ zbiorowy na szczeblu centralnym traktowany jako uszczegółowienie (in plus) ustawy określającej warunki pracy i płacy nauczyciela, czyli Karty.

I Karta i układy zbiorowe dwóch szczebli oraz kodeks pracy powinny zapewnić warunki do godnego i nieskrępowanego wykonywania zawodu. W przeciwnym wypadku poziom oświaty będzie taki, jak i egzystencja nauczyciela, czyli marny!

TERESA KONARSKA



**Z profesorem
WACŁAWEM
STRYKOWSKIM,
szefem
ministerialnego
Zespołu
opracowującego
podstawy
programowe
dziedziny „Edukacja
medialna”
— rozmawia Anna
Wojciechowska.**

— Żyjemy w erze ekspansji wizualnych środków przekazu, wielokanałowej telewizji, komputerów, wirtualnej rzeczywistości. Czy to wszystko spowoduje rewolucję w edukacji?

— Na naszych oczach spełnia się wizja globalnej wioski Mc Luhana. Tworzone są coraz to nowsze narzędzia służące do komunikowania się, a także do zdobywania, przetwarzania i magazynowania informacji. W krajach wysoko rozwiniętych ponad 50 procent wszystkich zatrudnionych zajmuje się właśnie przetwarzaniem informacji. Powstaje nowa cywilizacja, społeczeństwo informacyjne.

Jednak najnowsze osiągnięcia techniczne nie wkroczyły jeszcze powszechnie do edukacji. Jest to bowiem dziedzina dość zachowawcza, odporna na zmiany. Ma to swoje wyjaśnienie, często twierdzi się, iż rewolucje nie sprzyjają procesowi nauczania, zaś lepsze wyniki osiąga się wtedy, gdy zmiany następują ewolucyjnie. Z czasem najnowsze technologie informacyjne jednak wkroczą do szkół i zmieniać ich oblicze, ale nawet wówczas nie zmieni to radykalnie istoty nauczania. Okazuje się bowiem, iż najcenniejsze dla procesu kształcenia są bezpośrednie relacje uczeń-nauczyciel. Choć znane są również badania, z których wynika, że uczniowie wolą „rozmawiać” z komputerem, aniżeli z nauczycielem.

Uważam jednak, że potrzeba obcowania z drugim człowiekiem okazuje się silniejsza. Dlatego jestem zdania, że rewolucji nie będzie, aczkolwiek aby dogonić bardzo szybko zmieniający się świat, musimy jak najszybciej zacząć kształcić nowocześnie.

— Jednak czy polska szkoła dysponuje wystarczającą ilością odpowiednio do tego przygotowanych nauczycieli?

— Patrząc w skali kraju nauczyciele rzeczywiście nie są przygotowani do tego, by kształcić uczniów z wykorzystaniem nowoczesnego instrumentarium. Szacuję, że zaledwie 10—20 procent z nich dysponuje odpowiednimi kwalifikacjami.

Nie zgadzam się jednak z krążącymi wciąż opiniami — że nauczyciele są niereformowalni, że trzeba gruntownie zmienić ich świadomość. Osobiście jestem przekonany, że nauczyciele jako ludzie pracy intelektualnej są w stanie przy klarownych założeniach reformy i dobrze zorganizowanym systemie kształcenia, osiągnąć potrzebną im wiedzę i umiejętności dotyczące nowych metod i technologii kształcenia.

Niestety, jeśli chodzi o przygotowanie kandydatów na nauczycieli, to przeważnie jest ono wciąż bardzo tradycyjne. Na ogół uczelnie nie kształtują u nich umiejętności nowoczesnego nauczania i uczenia się z wykorzystaniem najnowszych osiągnięć techniki.

Nieco lepiej wygląda sytuacja w zakresie dokształcania czynnych

nauczycieli. Uczelnie organizują studia podyplomowe, ośrodki metodyczne różnego rodzaju kursy i warsztaty uwzględniające osiągnięcia pedagogiki światowej. Powstają także prywatne centra edukacyjne oferujące nowoczesne formy kształcenia i doskonalenia zawodowego. Niestety, te zajęcia są najczęściej odpłatne. A na to po prostu nie wszystkich nauczycieli stać.

— Wyszkolona kadra to jednak nie wszystko. Jakie jeszcze warunki powinna spełnić szkoła, by móc kształcić nowoczesnie?

— Oprócz nowoczesnych programów i dobrze przygotowanych nauczycieli niezbędna jest odpowiednia baza — infrastruktura i środowisko naturalne szkoły. Wiąże się to z określoną koncepcją współczesnego kształcenia. Zakłada ona, że uczeń jest aktywnym podmiotem tego procesu, że jest ciekaw świata. Rola nauczyciela zaś sprowadza się do stawiania go w sytuacjach problemowych. Młody człowiek sam powinien je umieć rozwiązywać. Do tego jednak potrzebne są źródła wiedzy, z których mógłby skorzystać, a którymi są media. Od tych najprostszych, takich jak podręczniki i książki, poprzez plansze, fotografie i filmy wideo, aż po multimedialne programy komputerowe i Internet. To wszystko jest niezbędne, aby kształcenie mogło mieć charakter multimedialny. Koncepcja kształcenia multimedialnego, którą od lat rozwijam w swoich pracach, jest bowiem wyznacznikiem nowoczesnej i efektywnej edukacji na świecie. Polega ona na kompleksowym i funkcjonalnym wykorzystaniu w procesie nauczania i uczenia się tradycyjnych i nowoczesnych środków dydaktycznych, czyli mediów.

— Jakie wyposażenie szkoły należałoby uznać za optymalne?

— Często mówi się, że np. z komputerem powinno pracować najwyżej dwóch uczniów. Widziałem jednak w szkołach duńskich, holenderskich, a także amerykańskich, że w klasie stoją tylko dwa komputery. Na lekcji pracuje się głównie z książką i tablicą, zaś z tych urządzeń dzieci korzystają indywidualnie, w zależności od swoich potrzeb. Najprawdopodobniej optymalnym rozwiązaniem byłoby mieć — jak Aleksander Macedoński — swojego indywidualnego nauczyciela. Jeśli zaś przyjąć, że tym nauczycielem miałby być komputer, to idealne byłoby rozwiązanie — jeden komputer na jednego ucznia. Patrząc jednak realnie dobrze byłoby, żeby komputer był w zasięgu dwóch, trzech uczniów.

Ważny problem, to dostęp do sprzętu komputerowego w naszych szkołach. Jak dotychczas gromadzi się go głównie w sali, w której odbywają się zajęcia z informatyki. Media muszą stanowić naturalne środowisko szkoły, a więc być do-

stępne wszędzie, gdzie toczy się proces kształcenia i wychowania, a więc w każdej klasie, bibliotece, na korytarzu...

We wszystkich szkołach powinien być także Internet, ze względu na swój potencjał edukacyjny: poczta elektroniczna, dostępność do informacji na całym świecie, możliwość tworzenia stron www, organizacja klasy, czy szkoły wirtualnej — to tylko niektóre z możliwości tego medium. Nie wyobrażam sobie przyszłości edukacji bez Internetu.

Bardzo ważnym elementem kształcenia może być kamera wideo, która posiada także ogromne walory edukacyjne, jeszcze przez szkołę nie odkryte. Dzięki niej uczniowie mogą rejestrować i obserwować swoje zachowania i otaczającą ich rzeczywistość. Jest to bardzo kształtujące, zwłaszcza w dobie troski o swój image. Wreszcie kamera wideo może być atrakcyjnym narzędziem twórczego wypowiedzenia się. Uczniowie mogą na przykład zrobić film o swojej okolicy. To zajęcie uruchomi aktywność intelektualną uczniów i cały szereg edukacyjnie wartościowych procesów.

W SIECI

sów. Wcześniej będą musieli bowiem zgromadzić dokumentację, wybrać odpowiednie miejsca do sfilmowania, nawiązać kontakty z ludźmi. Zaliczą w ten sposób za jednym zamachem edukację historyczną, ekologiczną i geograficzną.

— A co z tak popularnymi niegdyś epidiaskopami?

— Niewątpliwie dla nauczyciela ciągle ważne są różnego rodzaju rzutniki. Pozwalają one na łatwiejsze przyswajanie pewnych treści. Inaczej bowiem analizuje się wykresy i tabele indywidualnie, inaczej wspólnie z całą klasą.

Pożądanym w każdym pomieszczeniu dydaktycznym jest telewizor i magnetowid. Nie możemy zapominać też o magnetofonie i radiu. Badania wykazały, że słuchanie audycji radiowych lub odtwarzanie nagrań jest bardzo kształtujące. Niestety, coraz częściej zaniedbuje się zajęcia z wykorzystaniem mediów audialnych na rzecz prezentacji wizualnych. I tu chciałbym raz jeszcze przywołać definicję kształcenia multimedialnego — co oznacza nauczanie z wykorzystaniem funkcjonalnie dobranych różnorodnych mediów. To ważne, bowiem poszczególne prezentacje uzupełniają się, angażując wszystkie zmysły i uruchamiając różne warstwy aktywności. Efektywność kształcenia jest bowiem przede wszystkim funkcją wielostronnej aktywności uczących się.

W różnych rejonach kraju wyposażenie szkół w media wygląda różnie. Szacuję, że około 30 proc. szkół posiada już niezłe wyposażenie. Oczywiście, nie jest ono jeszcze modelowe, ale umożliwia już pewien kontakt z nowoczesnością.

W symulacjach finansowych dotyczących kosztów reformy, wyposażenia szkół nie bierze się, niestety, pod uwagę. Gdyby było inaczej, okazałoby się, że na zmiany w oświacie tak naprawdę potrzeba znacznie więcej pieniędzy niż podaje MEN.

— Wszystko to jest więc związane z ogromnymi kosztami. Czy uważa Pan, że w kraju, w którym placówkom oświatowym niejednokrotnie brakuje pieniędzy na środki czystości, a na telefon wciąż czeka się latami, edukacja medialna jest w ogóle możliwa?

— Polskiej oświacie i naszym uczniom jest potrzebny kontakt z nowoczesnymi technologiami informacyjnymi. Dzięki temu możemy wykonać ogromny skok cywilizacyjny. Również na świecie z wyposażeniem szkół nie jest idealnie. Dlatego stosuje się różne rozwiązania. Na przykład w Anglii nie wszystkie szkoły są wyposażone w najnowsze środki dydaktyczne. Są natomiast centra mediów czy pomocy naukowych, do których dowozi się uczniów na określone zajęcia. Jako pedagog nie jestem tak do końca przekonany do tego rozwiązania, są to bowiem kontakty „odświeżne”. Z drugiej jednak strony nawet sporadyczna praca na przykład z Internetem pozwala na oswojenie się z nowoczesnością. Może więc jest pewnym rozwiązaniem w początko-

wym etapie podłączenie Internetu nie do każdej szkoły, ale na przykład do każdej gminy. Myślę, że nawet biedny samorząd czy niezbyt bogaci rodzice, jeżeli zorientują się, że edukacja medialna jest niezbędna, zdobędą się na wysiłek i pomogą w jej organizacji.

Musimy oferować ludziom wiedzę po to, by żyli lepiej i dostatniej. Dotyczy to także nowej dziedziny kształcenia ogólnego: edukacji medialnej. Dzięki niej możemy nauczyć dzieci posługiwania się mediami, przygotować uczniów do właściwego i świadomego odbioru komunikatów medialnych — głównie informacji z telewizji, prasy i Internetu. Ważnym celem edukacji medialnej jest też przygotowanie ludzi do posługiwania się mediami jako narzędziami komunikowania i pracy intelektualnej.

— W słynnej „pomarańczowej książeczce” nie ma jednak mowy o edukacji medialnej.

— Świat, w którym żyjemy, jest nade wszystko światem kierowanym przez media. Edukacja medialna jako dziedzina kształcenia ogólnego znalazła się w podstawach programowych obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących zatwierdzonych przez Ministerstwo Edukacji zarządzeniem z 15 lipca 1997 roku.

Żle się stało, że w aktualnie dyskutowanym projekcie reformy systemu edukacji nazwę tej dziedziny wiedzy zmieniono na kulturę informacyjną. Oczywiście, jest to jeden z ważnych elementów edukacji medialnej, ale w stosunku do niej podrzędny. Kierując się bowiem nazwą nasuwa się przypuszczenie, że ta tematyka zostanie zawężona tylko do informacji, bez analizowania i nauki o ich nośnikach. „Przekaznik jest przekazem” — jak słusznie sformułował to Mc Luhan. Dlatego należy przywrócić tej dziedzinie kształcenia pierwotną nazwę, zwłaszcza że zawarte w nowym dokumencie zadania, treści i kompetencje pozostały bez zmian.

— Niezwykle dynamiczny rozwój mediów elektronicznych, to nie tylko nowe możliwości. Jakie zagrożenia dla procesu wychowania i kształcenia niesie ze sobą nieograniczony dostęp do informacji?

— Naukowcy starają się patrzeć na media nie tylko w kategoriach przydatności.

Jak dowodzą badania, zagrożenia biomedyczne są nieduże. Największym niebezpieczeństwem dla korzystających z mediów są zagrożenia społeczne i wychowawcze. Poprzez silne oddziaływanie na całą osobowość człowieka media uruchamiają mechanizm modelowania. Polega on na tym, że ludzie uczą się zachowań poprzez obserwację i identyfikację, naśladują pewne zachowania i są skłonni powtarzać w życiu to, co zobaczyli na ekranie. Najmocniej w tym względzie oddziałują mass media, które są pełne zachowań niepożądanych i nie akceptowanych społecznie — przemocy, agresji, pornografii. Efekt tego jest taki, że coraz częściej dzieci są wobec siebie agresywne, molestują się seksualnie, dochodzi nawet do zabójstw.

Kolejnym zagrożeniem odkrytym przez pedagogów jest negatywny wpływ mass mediów na życie rodzinne. O ile niegdyś wspólne posiłki poświęcone były rozmowie, teraz najczęściej odbywają się przed telewizorem i to na nim skupia się cała uwaga. W związku z tym coraz mniej jest czasu na wzajemne kontakty. Zagrożona jest też aktywność ruchowa, spowodowana tym, że dzieci coraz więcej czasu spędzają przed ekranem telewizora bądź komputera zamiast na świeżym powietrzu. Pewnym zagrożeniem intelektualnym może stać się dominacja obrazu nad słowem drukowanym. Stąd mowa o zmierzchu epoki Gutenberga. Ludzie wolą korzystać z informacji obrazkowej — łatwiejszej w odbiorze.

— Czy nie doprowadzi to do wtórnego analfabetyzmu?

— Przyswojenie sobie informacji poprzez czytanie wymaga znacznie większego wysiłku intelektualnego, w związku z czym odnotowuje się coraz mniejsze zainteresowanie czytelnictwem. Często jednak ktoś po obejrzeniu ekranizacji jakiegoś dzieła literackiego sięga po książkę, by porównać z filmem. Zaś ktoś inny, gdyby nie mass media, nigdy nie zetknąłby się z wielkim dorobkiem kultury.

Wśród zagrożeń medialnych wspomnieć należy także o uzależnieniach, zwłaszcza od komputera. Zbyt silna fascynacja tym urządzeniem utrudnia oderwanie się od tego medium kosztem zdrowia i innych zajęć.

Mówi się też o zagrożeniach ze strony mediów dla kontaktów interpersonalnych. Sądzę jednak, iż potrzeba bezpośredniego kontaktu między ludźmi jest tak silna, że media nie potrafią jej zniszczyć. To raczej urządzenia techniczne będą w coraz większym stopniu wyposażane w cechy ludzkie.

Jeśli jednak miałbym podsumować zyski i straty, jakie niesie ze sobą korzystanie z nowych technologii, to bilans wychodzi stanowczo na plus na korzyść mediów. Są one bowiem nie tylko źródłem bogactwa informacji. Uruchamiają pozytywne przeżycia, angażują sferę emocjonalną i motywacyjną, co stanowi przecież podstawę dobrej edukacji. Media umożliwiają „bezpośredni” udział w wydarzeniach politycznych, sportowych i kulturalnych, co powoduje, że gdziekolwiek mieszkamy, współuczestniczymy w tym, czym żyje cały świat.

— Dziękuję za rozmowę.



STROMA I ŚLISKA



CD ZE STR. 1

odnotowano w nich tylko czas minimalny, bo owo minimum to 80 proc. całości. Sądę, że pula godzin do dyspozycji dyrektora (może rady pedagogicznej lub autora klasy?) mogłaby być większa, wtedy i czytelniejszy byłby zapis o zwiększonej autonomii szkół.

Zgadzam się zaś z tym, że oceniać powinniśmy (w systemie oceniania wewnętrznego) nie stan umiejętności i wiedzy ucznia, ale postępowanie („na wejściach” i „na wyjściach”). I chociaż droga do sytuacji optymalnej jeszcze daleka, to kierunek prac w tym zakresie jest słuszny. W tym miejscu słowa uznania dla zespołu Nowej Matury oraz krytyki pod adresem wrocławskich testów z języka polskiego (stanowczo za dużo jest w nich teleturnieju).

Zdecydowanie nie satysfakcjonują mnie zapisy poświęcone kształceniu zdolnych. Autorzy projektu — jak rozumiem — zalecają umiar nawet w wykorzystaniu tego co już jest, np. indywidualnego toku nauki i indywidualnych programów. W moim przekonaniu kształcenie zdolnych jest chyba największym atutem polskiej szkoły współczesnej. Na tym właśnie polu mamy niewystarczające osiągnięcia mierzone sukcesami międzynarodowymi i ogólnopolskimi uczniów oraz wypracowanymi przez sporą grupę nauczycieli efektywnymi formami zindywidualizowanych zajęć. Należałoby spodziewać się zapisu o upowszechnieniu tych doświadczeń. Tymczasem na stronie 24 mówi się o stworzeniu systemu profesjonalnej pomocy dzieciom zdolnym i utalentowanym. Czy wobec tego należy przyjąć, że międzynarodowe sukcesy w olimpiadach są dziełem dyletantów?

Najmniej zrozumiałe są dla mnie rozdziały poświęcone wychowaniu.

Z jednej strony pisze się o konieczności wystrzegania się ideologizacji, z drugiej nakazuje odstawiać postawy światopoglądowe... etc. Program wychowawczy ma stanowić wizytówkę (dlaczego nie dydaktyczno-wychowawczy?). Co to znaczy, że rodzice mają mieć „bezwzględny priorytet w wychowaniu”, „również w tym jego nurcie, który dokonuje się w szkole”? A jeśli każdy z rodziców będzie chciał czego innego? Sądę, że najpierw muszą być ustalone normy i wartości, które akceptują wszyscy. I na nich ma bazować szkoła. Czytając tę część projektu reformy odnoszę wrażenie, że autorzy chcą coś ważnego dla nich przekazać, ale nie chcą tego nazwać po imieniu.

Wprost natomiast pisze się o braku koncepcji kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Myśli się dopiero o wielkiej debacie na ten temat z zainteresowanymi środowiskami — głównie uczelniami wyższymi (co, jak i czy w ogóle zechcą?). W tej sytuacji pociesząco brzmi informacja, że trwają prace nad standardami przygotowania pedagogicznego nauczycieli. Ich ukończenie zależy jednak od dokumentów, których jeszcze nie ma — standardów osiągnięć szkolnych i programów nauczania. Sporo więc upłynie czasu nim kandydaci na nauczycieli będą fachowo przygotowani do pracy w zreformowanej szkole. A pozostaje także sprawa systemu akredytacji kształcenia.

Autorzy projektu reformy za najefektywniejszą aktualnie formę przygotowania nauczycieli do oświatowych zmian uznają metodę kaskady. Skoro odczuwana jest ona jako panaceum, to chciałbym zapytać, dlaczego w tak ważkim dokumencie wykładana jest tylko jej istota? **Wolałbym poczytać o — mniejszych czy większych — efektach? Niestety, jej wartość określa jedynie zagraniczny ro-**

dowód. Sądę, że lepiej byłoby wiedzę o tym, co dzieje się w szkole czerpać z autopsji, a nie ze sprawozdań zakochanej w kaskadzie wąskiej grupy jej apologetów.

O ile rozdział dotyczący kształcenia i doskonalenia nauczycieli jawi się jako rozpaczliwe poszukiwanie sposobu na dowartościowanie, to zupełnie odmienne uczucia budzą we mnie propozycje związane z awansami zawodowymi. Powiem wprost — **jestem za dwuletnim stażem zawodowym, trzema stopniami specjalizacji i honorowym tytułem profesora oświaty.** Podoba mi się pomysł powołania mentorów (opiekunów stażystów), liderów przedmiotowych i zespołów wychowawczych oraz liderów wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli. Podobne rozwiązania, oczywiście bez usytuowania prawnego, od lat stosują placówki TST i SSA. Bodajże sześć lat temu zarządy wymienionych stowarzyszeń oficjalnie zabiegały w MEN o zgodę na utworzenie w szkołach stanowiska dla osoby zajmującej się przygotowaniem nauczycieli do pedagogicznej twórczej działalności. Ówczesne władze odrzuciły ten postulat.

W kontekście dość powszechnego w niektórych kręgach odczucia, że solą w oku obecnej władzy są nauczyciele o długim stażu, warto odnotować dezyderat o stworzeniu szybkich ścieżek awansu dla pedagogów o bogatym dorobku zawodowym. To ładny i mądry gest. **Obawiam się tylko, że zbyt dużą wagę przywiązuje się do formalnych zaświadczeń o ukończonych kursach doskonalenia zawodowego.** Często spotykam się z opiniami, że są nauczyciele zakochani w różnego rodzaju szkoleniach. Kolekcjonują dyplomy, świadectwa i zaświadczenia. Niestety, niewiele z tego wynika dla praktyki szkolnej.

Zawsze doświadczałem ambivalentnych uczuć, kiedy wypowiadać się miałem o kształceniu ustawicznym — wieczorowym i zaocznym. Tak jest i tym razem. Stanowczo za często mury tych placówek opuszczają ludzie, których dyplomy mają wartość wniesionych opłat w trakcie trwania nauki. Ta uwaga dotyczy zarówno kształcenia na poziomie średnim, jak i wyższym — szczególnego znaczenia nabiera obecnie, kiedy mnożą się różnej maści i proveniencji wyższe uczelnie. Nie wiem czy problem ten są w stanie rozwiązać niezależne ko-

misje. Rzecz bowiem tkwi w fachowości i uczciwości egzaminatorów.

*

Zgodnie z tytułem tego tekstu, uwagi in plus i in minus dotyczą wybranych rozwiązań szczegółowych przedstawionych przez MEN w ostatnim projekcie reformy systemu edukacji. Owe propozycje rozwiązań świadczą o tym, że grupa fachowców myśli i pracuje. **Ciągle jednak trudno uznać, że projekt wyszedł poza sferę życzeniową.** W większości przypadków mamy do czynienia wyłącznie z pomysłami, które czasami trudno było-

by złożyć w klarowną całość. Mam poważne obawy czy przy takim stanie rzeczy można będzie dotrzymać zapowiadanych terminów wdrożeń. O tym zaś, czy szkoła stanie się „silnym fundamentem rozwoju Polski”, można powiedzieć jeszcze mniej. Chyba że za dewizę przyjmie słowa literackiego bohatera roku 1998, te, które mówią o „drodze stromej i śliskiej”, o gwałcie, który ma się „gwałtem odcisnąć” i o słabości, którą łamać uczyć mamy się za młodu, choć „w krajach ludzkości jeszcze noc głucha”.

KRZYSZTOF KARULAK



Jak pogodzić konkurencyjność szkół, a więc rywalizację w zakresie uzyskiwania efektów dydaktycznych z „prymatem myślenia o wychowaniu przed myśleniem o kształceniu”?

ROZDARCIE

Wartości etyczne w praktyce życia codziennego przeciwstawia się zabiegom, metodom, środkom zapewniającym sukces, powodzenie, prestiż. Wykształcenie, ogłada, postawa etyczna, duchowość — to dwie różne sfery, które oczywiście powinny utworzyć harmonijną całość, ale stan ten udaje się osiągnąć niezmiennie rzadko. Na rozdarcie obecnego procesu wychowawczego w szkole nie pozostaje bez wpływu swoista autonomiczność katechezy. Właśnie kwestia przenoszenia wymiaru religijnego na płaszczyznę życia publicznego — nie w sensie kultowym, deklaracyjnym, ale realizacyjnym, motywacyjnym i praktykowanym, jest kwestią zupełnie niepodejmowaną, a za ten stan ponoszą odpowiedzialność wszyscy współkreatorzy życia oświatowego.

Tymczasem obserwowany jest olbrzymi wzrost zainteresowania kształceniem. Między innymi pani Ewa Nowakowska („Polityka” nr 29/98) zwraca uwagę na wysoki poziom przygotowania absolwentów szkół

podstawowych ubiegających się o przyjęcie do szkół średnich. Wydaje się, że komisje rekrutacyjne wyższych uczelni również mają mniej powodów do narzekania na poziom intelektualny kandydatów. Aspiracje coraz częściej uwidaczniają się w zachowaniach i działaniach. Jednak te zachowania i działania nacechowane są bezwzględnością, swoistą brutalnością. Świat wartości etycznych, duchowości, ulegają degradacji. **Dydaktyk bierze górę nad wychowawcą, a wzorce zachowań określają: gotowy na wszystkie pragmatyk, nieformalny lider grupy rówieśniczej, rodzice lub opiekunowie zorientowani na zapewnienie odpowiednio wysokiego standardu warunków bytowych.**

Konieczne zatem staje się spowodowanie autentycznego upodmiotowienia ucznia. Realia wskazują na to, że szkoła bywa jedynym miejscem, gdzie uczeń — dziecko, nastolatek — jest słuchany uważnie i z życzliwością. To, co ma do powiedzenia, co wyraża, jest bardzo ważne. Być może potrzebuje pomocy albo

aprobaty, potwierdzenia słuszności zachowania czy zamierzenia. Być może jedynie tutaj spotyka się z dobrym słowem, bo w domu rodzinnym uwagę poświęca się wyłącznie podnoszeniu standardu albo przetrwaniu dzisiaj. Oprócz interwencji socjalnej trzeba więc zadbać o obudzenie nadziei, zaistnienie motywacji. A może przeciwnie: trzeba przełamać jaskrawy egoizm, od podstaw budować wrażliwość etyczną.

Krótko mówiąc — to od działań wychowawczych zależy, jak wielkie będą szczeliny pomiędzy „gładkością” zespołu klasowego a rzeczywistymi problemami poszczególnych osób zapisanych w dzienniku lekcyjnym, pomiędzy uczniem w klasie, uczniem na przerwie, uczniem w miejscach publicznych i stale tym samym uczniem w domu. Czy jednak można spodziewać się wzrostu intensywności wychowawczego zatroskania?

Rzecz w dużej mierze dotyczy modelowego wizerunku kadry pedagogicznej. Słuszność poglądu, że w środkach przekazu kształtuje się wyobrażenie nauczyciela wpisane w treść mające na celu wzbudzić zainteresowanie znużonego masowego odbiorcy, jest oczywista. Stąd eksponowanie przypadków stosowania przemocy, bezsilności wobec bandytyzmu w szkole. „Gazeta Wyborcza”, dziennik skądinąd proponujący interesującą publicystykę, współczesnej polskiej szkole odmawia wszelkich walorów, zaś środowisko nauczycielskie wręcz z upodobaniem przedstawia jako klan ludzi złośliwych, niesprawiedliwych,

nierzetelnych, cierpiących na straszną frustrację, często — niedouczonej. Redakcja przy tym rzadko (albo — wcale nie) jest zainteresowana opiniami przeciwnymi, głosy polemiczne w „Gazecie Wyborczej” niemal w tej materii nie istnieją. Wiele więc wskazuje na to, że zagadnienie swojego wizerunku nauczyciel musi podjąć osobiście. **Okazuje się, że dawanie świadectwa jedynie pracą zawodową jest zdecydowanie niewystarczające. Konsolidacja środowiska wokół problemu tzw. społecznego jego odbioru staje się koniecznością.** Bo rzecz dotyczy skuteczności oddziaływania na poziomie fundamentalnym.

Jeszcze raz powtórzę — za szczególną zaletę dokumentu ministerialnego uznaję wywołanie tematu wychowania. Jednak musi się odbyć wymiana poglądów dotyczących oczekiwanych celów z uwzględnieniem przewidywanych zmian w uwarunkowaniach życia społecznego oraz — nad metodami zapobiegania dalszej degradacji roli uniwersalnych wartości etycznych i duchowości, przywracanie takich ich funkcji, jakie zapewniają społeczeństwu trwanie. W tym zakresie mieszczą się także wszystkie te elementy, które w rzeczywistości pozwalają na przeżywanie przynależności narodowej, uczestniczenie we wspólnocie państwa, a następnie — w ponadpaństwowych wspólnotach kulturowych i cywilizacyjnych.

TADEUSZ HOFMAŃSKI
Lipno k. Leszna

DARIA, sześćioletnia wychowanka Domu Dziecka nr 1 „Młody Las” w Toruniu, przepadła jak kamień w wodę 27 czerwca br.

Ostatnia sobota czerwca była w „Młodym Lesie” dniem spokojnym i nic nie zapowiadało tragedii. Właśnie dobiegał końca pierwszy tydzień wakacji. Większość spośród pięćdziesięciorga wychowanków wyjechała na kolonie bądź do rodziny. Pozostało tylko 22 dzieci, którymi opiekowało się troje wychowawców. Ci, którzy pozostali w prawie pustym gmachu, zaczęli już tęsknić za nieobecnymi koleżankami i kolegami.

Dzieci w „Nowym Lesie” są bowiem zżyte. Tworzą przecież grupy rodzinowe. Podczas rozstań długo i serdecznie się żegnają — jak w prawdziwej i kochającej się rodzinie. Nastrój tamtej soboty sprawił, że do przyrządzania kolacji przystąpiono z większym namaszczeniem niż zwykle. Posiłki te przygotowują sami wychowankowie w asyście opiekunów. Najmłodsze dzieci z reguły ograniczają się do kibicowania, ale tamtego dnia troje z nich chorowało i leżało w łóżkach.

W kuchni na drugim piętrze pojawiła się tylko Daria. Wzięła talerzyk z czereśniami i poszła oglądać telewizję. Wróciła za kwadrans szósta. Kolacja była prawie gotowa. Wychowawczynie zarządziła mycie rąk. Mimo że tuż obok znajdowała się łazienka, Daria wolała pójść do swojej — na trzecim piętrze, gdzie rezydowała jej grupa rodzinowa. Zastąpiła w niej starszych współlokatorów, Martę i Tomasza, którzy czule się do siebie przytulali.

Na widok małego intruza Marta zareagowała nerwowo. Kazała Darii natychmiast wyjść. Gdy dziewczynka nie posłuchała, uderzyła ją w twarz. Cios musiał być silny, bo mała upadła, uderzając głową o umywalkę. Gdy nastolatki zobaczyli, że Daria nie daje oznak życia, wpadli w panikę. Najpierw próbowali cucić ją wodą. Bez skutku. Byli więc przekonani, że ich młodsza koleżanka już nie żyje. Przenieśli ją do sypialni i schowali w tapczanie, w jednej z wysuwanych szuflad, w których dzieci chowają pościel i ubrania.

Zdaniem lekarzy, Daria wtedy jeszcze z pewnością żyła. Utraciła tylko przytomność, prawdopodobnie z powodu wstrząsu mózgu. Dziewczynka, ściśnięta w szufladzie i przykryta warstwą ubrań, nie miała czym oddychać i udusiła się.

Tymczasem w stołówce podniesiono alarm. Marta i Tomasz musieli już ochłonać, bo z zimną krwią poinformowali wychowawców, że dziewczynka nie dotarła do łazienki i że w ogóle nie widzieli jej na trzecim piętrze. To nagłe zniknięcie dziecka było dla wychowawców i pozostałych domowników zupełnie niewytłumaczalne. Jednak któreś z dzieci podsunęło trop. Daria mogła wykraść z domu dziecka jej matka, którą rzekomo widziano tego dnia krążącą w pobliżu. Było to jedyne logiczne wyjaśnienie, więc zadzwoniono na policję. Szybko się okazało, że trop jest fałszywy.

Wkrótce cały Toruń zaczął zachodzić w głowę, gdzie jest Daria. **Anna Czeczko-Durlak**, dyrektorka „Młodego Lasu”, wyznaczyła nagrodę — 10 tys. zł — za wskazanie miejsca pobytu dziecka. Policja i miejscowa gazeta dodali do tej kwoty jeszcze 5 tys. Na próżno. Dopiero 25 lipca pewien mężczyzna przypadkowo odkrył ciało Darii — w szambie na cmentarzu komunalnym.

Tym razem policja podjęła właściwy trop. Marta i Tomasz przyznali się do zbrodni. Zeznali też, że w ukryciu ciała dziewczynki pomagał im Wojciech K., lat 17, również wychowanek „Młodego Lasu”. Cała trójka została aresztowana. Marta przebywa w Policji i Izbie Dziecka, zaś chłopcy — jako że ukończyli 16 lat — zostali osadzeni w areszcie.

Kim są sprawcy?

— Marta, lat 15, przebywała u nas zaledwie kilkanaście miesięcy, od kwietnia 1997 roku — odpowiada Anna Czeczko-Durlak. — Została odrzucona przez wszystkich. Ojciec odszedł i założył drugą rodzinę. Względem okazywał tylko drugiej córce, siostrze Marty. Matka, alkoholiczka, związała się z drugim mężczyzną i w ogóle nie interesowała się córką. Również babcia odrzuciła jej miłość. Zapewne te wszystkie przeżycia sprawiły, że Marta była zamknięta i okazywała chłód emocjonalny.

Po roku pobytu w „Młodym Lesie” wydawało się, że Marta ma już kryzys za sobą. Dobrze się wkomponowała w życie rodzinne,

w której była także Daria. Obie dziewczyny mieszkaly w tym samym pokoju i przylgnęły do siebie. Starsza opiekowała się młodszą. Zdaniem wychowawców Daria okazywała nawet zazdrość o swoją rodzinną siostrę. Być może właśnie z tego powodu — widząc konkurenta do zawłaszczenia serca Marty — nie posłuchała polecenia opuszczenia łazienki. Również postępowanie Marty można tłumaczyć tym, że jako rodzinowa siostra miała prawo skarcić swoją młodszą przyjaciółkę w sposób bardziej obcesowy.

17-letni Tomasz był bity i maltretowany przez ojca (obecnie toczy się przeciwko niemu postępowanie prokuratorskie). Chłopiec w końcu nie wytrzymał i w kwietniu br. sam się zgłosił do pogotowia opiekuńczego. Szybko się okazało, że nie jest to odpowiednie miejsce dla dziecka z zaburzeniami emocjonalnymi. Tomasz jest bowiem bardzo impulsywny. Jego reakcje są nieadekwatne do bodźców. W pogotowiu często popadał w konflikty ze współwychowankami. Reagował agresją na każdą zaczepkę. Okazywał ją także wobec przedmiotów i siebie. Próbował popełnić samobójstwo, ma na ciebie liczne

kie dzieci znajdowały się wówczas pod ich bezpośrednią kontrolą, ale nie jest to uchybienie, bo wychowankowie w domach dziecka mają prawo do prywatności i samotności.

Maria Kwapiszewska wyklucza też tezę, że tragedia wydarzyła się dlatego, że domy dziecka — jak twierdzą przeciwnicy tych placówek — to „imperium zła”. **Taki wypadek mógłby zdarzyć się wszędzie, w domu, szkole, na obozie, kolonii.**

— To nie przypadek, że cała trójka trafiła do domu dziecka w wieku już prawie dorosłym — odpowiada **Liliana Kopczyńska**, dyrektor Wydziału Kształcenia Specjalnego i Opieki Kuratorium Oświaty w Toruniu. — Ostatnio coraz częściej przyjmujemy do naszych placówek dzieci powyżej 12 roku życia. Wiele z nich ma 15, 16, a nawet, jak Tomek, 17 lat. Są to nastolatki z bagażem dramatycznych przeżyć i negatywnych doświadczeń. Prawie wszyscy mają różnego rodzaju zaburzenia — emocjonalne, zachowania, osobowości. I rzecz znamienna, w ostatnich miesiącach sądy dla nieletnich coraz częściej kierują do domów dziecka młodzież, która weszła w konflikt z prawem. Powinna trafić do placówki resocjalizacyjnej. Ale sędziowie przysyłają do nas postanowienia z taką na przykład adnotacją: „tytułem próby umieścić dziecko w placówce opiekuń-

...JUŻ TU NIE MIESZKA

samoobaleczenia. Nic więc dziwnego, że szybko umieszczono go w domu dziecka. Do „Młodego Lasu” przybył 10 czerwca, siedemnaście dni przed tragedią.

— Gdy już po kilku dniach pobytu związała się z nim sympatią między Tomkiem a Martą, uznaliśmy to za dobry znak i nie kryliśmy zadowolenia — wyznała Anna Czeczko-Durlak. — Mieliśmy nadzieję, że dziewczyna ta będzie być może pierwszą osobą, która go zaakceptuje i wesprze. Miłość czyni cuda, także wychowawcze.

Również Wojciech K. przebywał w „Młodym Lesie” krótko, bo zaledwie rok. Jego historia jest także zawiła. Jako dziecko ulicy popadł w konflikt z prawem. Trafił do pogotowia opiekuńczego, w którym oczekiwał na skierowanie do placówki resocjalizacyjnej. Jednak sąd dla nieletnich — widząc jego poprawę w pogotowiu — zmienił decyzję i na próbę skierował do domu dziecka. Chłopiec objawiał zaburzenia emocjonalne. Przez pierwsze pół roku nie akceptował swego pobytu w „Młodym Lesie”. Zachowywał się agresywnie zarówno wobec współwychowanków, jak i wychowawców. Wymagał nawet pomocy psychiatrycznej. Potem jednak nastąpiła metamorfoza. Chłopak się wyciszył... zaczął snuć plany na przyszłość. Właśnie w czerwcu skończył podstawówkę w Ochotniczych Hufcach Pracy, zdobywając jednocześnie zawód malarza pokojowego. Dawno nie widziano w toruńskim domu dziecka wychowanka, który tak by się cieszył z osobistego sukcesu, jak Wojtek. Ponieważ zbliżają się jego osiemnaste urodziny, miał być za parę miesięcy usamodzielniony. W protokole rady pedagogicznej zapisano nawet zalecenie: szukać mieszkania i pracy dla Wojtka.

Co zatem stało się takiego, że do niedawna trzy sukcesy wychowawcze „Młodego Lasu” przeobraziły się w totalną klęskę?

— To zrozumiałe, że musieliśmy zbadać, czy pracownicy placówki nie dopuścili się w tamtym tragicznym dniu uchybień zawodowych — mówi **Maria Kwapiszewska**, starszy wizytator i rzecznik prasowy kuratora oświaty w Toruniu. — Właśnie dobiega końca postępowanie wyjaśniające rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli. Ze wstępnych ustaleń wynika, że takiego zarzutu żadnemu wychowawcy nie można postawić. Wszyscy przebywali w budynku. Koło godziny 18.00 byli zajęci przygotowaniami do kolacji. Co prawda, rzecznik stwierdził, że **nie wszyst-**

kiej na okres dwóch lat”. Takich dzieci mamy już dwadzieścioro w ośmiu placówkach naszego województwa.

Jak zapewnia Liliana Kopczyńska, nie znaczy to wcale, że toruńskie domy dziecka nie chcą przyjmować tych najtrudniejszych i stwarzających największe problemy wychowanków. Wprost przeciwnie, podejmują pedagogiczne wyzwania. We wszystkich placówkach zostali zatrudnieni pedagodzy, w „Nowym Lesie” nawet dwóch. Dyrektorzy, wychowawcy i nauczyciele podnoszą nieustannie kwalifikacje na różnego typu szkoleniach i warsztatach, np. jak radzić sobie z dzieckiem agresywnym, jak pracować z rodziną dziecka zagrożonego, sposoby opracowywania indywidualnych programów wychowawczych itp.

Trud ten bywa jednak syzyfowy. Z reguły jest już za późno na skuteczną pracę wychowawczą. — To tak, jakby lekarz zabierał się do leczenia chorego w ostatnim stadium choroby — mówi Liliana Kopczyńska.

System opieki nad dziećmi postawiony jest u nas na głowie. Leczymy skutki choroby, a nie przyczyny. A wiadomo, że przyczyny tkwią w rodzinie. — Ubolewamy, że w Polsce praktycznie nie ma wyspecjalizowanych służb społecznych, które zajmowałyby się tylko profilaktyką i niesieniem pomocy zagrożonym rodzinom — mówi dyrektorka „Młodego Lasu”.

Pracownicy domów dziecka próbują więc sami podejmować pracę z rodzinami patologicznymi, zagrożonymi. Na przykład w Domu Dziecka w Brodnicy uruchamiany jest hotelik dla matek z dziećmi, znajdujących się w kryzysowych sytuacjach.

Jednak profilaktyką i opieką nad rodzinami zagrożonymi muszą się zająć władze samorządowe, które — jak wiele na to wskazuje — problem bagatelizują, a jeśli nawet go dostrzegają, to usiłują scedować na innych. Tak jak ma to miejsce w Toruniu, gdzie co najmniej od trzech lat środowisko pracowników placówek opiekuńczych (pogotowia i domów dziecka) zabiega o utworzenie ośrodka psychoterapeutycznego, do którego kierowane byłyby dzieci z największymi zaburzeniami. W tej sprawie jak dotychczas nic nie wskórali. Po śmierci Darii mówią o tym z goryczą i żalem.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



WAŻYMY I MIERZYMY

Jeżeli chcemy precyzyjnie podać wielkość czegoś, musimy posłużyć się jednostkami miary. Ciężar podajemy w kilogramach, dekagramach lub gramach. Kiedy mówimy o prądzie elektrycznym, na pewno będą nam potrzebne takie jednostki, jak: om, wat, amper, wolt. Mierzymy w nich opór, moc, natężenie i napięcie. Trudno się obejść bez tych wyrazów, bo jak bez ich pomocy precyzyjnie określić dane parametry fizyczne. Bywa jednak tak, że te właśnie słowa trochę nam utrudniają życie. Okazuje się bowiem, że możemy mieć trudności z ich poprawnym użyciem. Nierzadko spotyka się takie na przykład błędne zdania:¹

— Obliczmy, ile energii elektrycznej zużywa lampa, w której zainstalowano żarówkę o mocy czterdziestu wat. Poprawnie: ... o mocy czterdziestu watów.

— Maksymalne obciążenie wagi mikroanalizy wynosi dwadzieścia gram. Poprawnie: ... wynosi dwadzieścia gramów.

— Brak było gniazda z napięciem dwieście dwadzieścia wolt. Poprawnie: ... z napięciem dwustu dwudziestu woltów.

Błędy osób występujących w radiu polegały tu na tym, że nie odmienili oni wyrazów oznaczających dane jednostki. Tymczasem słowa te mają odpowiednie formy przypadkowe. Odmieniają się jak rzeczowniki męskie zakończone na spółgłoskę twardą. Najczęściej jednostki miary używane są w dopełniaczu liczby mnogiej w połączeniu z jakimś liczebnikiem. Powinny wówczas przybierać z reguły końcówkę „-ów”.

Mylone bywają również inne końcówki deklinacyjne, głównie w dopełniaczu liczby pojedynczej. Poprawne zatem formy są następujące:

wat, wata, np. *dziesięć i pół wata* (skrót: W). Ale nazwisko angielskiego inżyniera i wynalazcy zapisujemy inaczej: James Watt, mówimy zaś np. o Jamesie Watcie.

wolt, wolta, np. *sto i pół wolta* (skrót: V). Jednak nazwisko fizyka włoskiego, dzięki któremu mierzmy napięcie elektryczne, zapisujemy inaczej: Alessandro Volta, piszemy zaś np. o A. Volcie.

gram, grama, np. *Kierowco, nie pij ani grama wódki!* (skrót: g).

amper, ampera, np. *osiem i pół ampera, sto amperów*. Ale nazwisko francuskiego fizyka i matematyka, dzięki któremu mamy tę jednostkę natężenia prądu, sprawia więcej kłopotów w odmianie: André Marie Ampère — D. lp. André (a. Andrégo) Marie Ampère'a, Msc. lp. (o) André (a. André'm) Marie Ampérze.

Zdecydowanie częściej mamy do czynienia z kilogramami i dekagramami oraz z ich potocznymi formami: **kilo i deka** (nie zaś: deko). Tych form nie odmieniamy, ponieważ są one tylko skróconą wersją nazw: *kilogram* i *dekagram*. Te skrócone wyrazy mają rodzaj nijaki. Mówimy i piszemy poprawnie: to kilo, jedno kilo; pół kilo (nie zaś: kila) mąki, z dwoma kilo (nie zaś: kilami) mąki; to deka, jedno deka; z pięcioma deka (nie zaś: deko, dekami) drożdży.

Zwróćmy szczególną uwagę na formę **deka**. W zakończeniu tego słowa powinno występować „-a”, nie „-o”! Kto ma z tym trudności, niech przypomni sobie fragment znanego wierszyka Jana Brzechwy *Kaczka dziwaczka*. Mimo swej ekstrawagancji ptasia bohaterka zwróciła się do aptekarza z prośbą sformułowaną, z językowego punktu widzenia, jak najbardziej poprawnie: Poproszę mleka **pięć deka**.

om, oma; omy, omów. Nazwisko wynalazcy też piszemy inaczej: Georg Simon Ohm, opowiadamy zaś o Georgu Simonie Ohmie.

Jednostką masy jest także **cetnar** (spotyka się również postać **centnar**, ale w niektórych słownikach określana jest ona jako gorsza). Lepiej jednak nie kupujmy nic, co wyrażone jest w cetnarach, bo będziemy mieć kłopoty. Wynikają one po prostu z tego, że w różnych źródłach podaje się rozmaite dane. Cetnar to zatem u nas: 100 kg, 50 kg, 40—60 kg, a w innych krajach — 50 kg, 100 kg, 100 funtów, 100—112 funtów. Napiszę o tym kiedyś dokładniej, bo rzecz jest kuriozalna!

¹ Por. *Od słowa do słowa. Poradnik językowy*, Warszawa 1997 (wydawnictwo wewnętrzne Polskiego Radia S.A.).



PRZEDSZKOLNE RYTMY

Nie jeden z nas chciałby pięknie tańczyć i śpiewać, ale mówi, że nie potrafi, bo słoń mu nadepnał na ucho. I nie ma ani głosu, ani poczucia rytmu. Prawda jest taka, że to potężne zwierzę z trąbą mogło uszkodzić nam organ słuchu już w pierwszych kilku latach naszego życia. Wtedy bowiem u człowieka kształtuje się poczucie rytmu oraz jego uzdolnienia muzyczne. Kiedy ich rozwijanie jest zaniedbywane, wówczas przez całe życie jesteśmy „muzycznie głusi”. A skoro już my tacy jesteśmy, to nie pozwólmy, żeby nasze dzieci w przyszłości bały się zatańczyć, a na dyskotekę chodziły za karę.

Dlatego najlepiej, aby naukę rytmiki rozpoczęły już w przedszkolu. I to rozpoczęły pod okiem fachowców. Taką możliwość daje naszym dzieciom **Centrum Edukacyjne w Brzegu**. Jest to placówka o zasięgu ogólnopolskim, a jej nauczyciele uczą rytmiki w setkach przedszkoli w całej Polsce. Są to osoby o odpowiednim przygotowaniu zarówno muzycznym, jak i pedagogicznym. Dają więc gwarancję, że nasze

uzdolnione muzycznie. Każde dziecko jest przez nich traktowane indywidualnie.

Nauczyciele brzeskiej szkoły rozbudzają u pierwszaków zamiłowanie do muzyki, uczą ich śpiewu, a także kształtują wyobraźnię muzyczną. Rozwijają u dzieci pamięć muzyczną oraz poczucie rytmu i tempa, uczą także słuchania prostych utworów muzycznych. Przy okazji tego dbają również o zdrowie dzieci (zapobieganie wadom postawy), ich wygląd (ładny sposób poruszania, zgrabna sylwetka) oraz ich wychowanie (kształtują poczucie porządku, dokładności i dyscypliny, stwarzają możliwość indywidualnych wypowiedzi dzieci). Oprócz tego nauczyciele **Centrum Edukacyjnego** prowadzą z dziećmi ćwiczenia plastyczne, wyrabiając u maluchów poczucie piękna. Na dodatek wszystkie te zajęcia są właściwie zabawą sprawiającą maluchom ogromną radość. A jednocześnie dzięki takim zajęciom kształtuje się osobowość dziecka — rozwijają się jego zdolności, wrażliwość i kultura osobista.

Wszystkie ćwiczenia prowadzone z przedszkolakami oparte są na szczegółowych i profesjonalnych materiałach opra-

Powódź wykazała, że oświata nie dysponuje żadnymi rezerwami finansowymi na wypadek sytuacji nadzwyczajnych

Ziemia kłodzka do dzisiaj odczuwa skutki dwóch fal powodziowych, które przeszły przez ten region. Pierwsza zaatakowała w lipcu ubiegłego roku, a druga — o mniejszej sile — po kilkunastu miesiącach. Jedną z placówek, która najbardziej ucierpiała z powodu obu powodzi, jest Dom Dziecka w Kłodzku. Mieszka tu około sześćdziesięciu wychowanków w wieku od pięciu do osiemnastu lat — zdecydowanie przeważają jednak uczniowie szkoły podstawowej. Przed rokiem wielka woda zalała cały parter budynku i sięgała około półtora metra od poziomu ulicy. Zniszczonych zostało sześć sypialni, świetlica, jadalnia, wszystkie pomieszczenia biurowe oraz ma-

do Stanów Zjednoczonych. Pojechała tam w pierwszej połowie sierpnia grupa najstarszych wychowanków. Zwiedzili Nowy Jork, Chicago, oglądali słynny wodospad Niagara, odwiedzili także kilka placówek opiekuńczo-wychowawczych w stanie Illinois.

— Brzmi to paradoksalnie, ale dzięki powodzi nasze dzieci będą teraz żyć w znacznie lepszych warunkach niż poprzednio — mówi wicedyrektor **Zofia Gryniewicz**. — Wreszcie naprawiliśmy ciekący od niepamiętnych czasów dach, pozbyliśmy się starych łóżek, kupiliśmy najnowocześniejsze urządzenia gospodarcze. Wokół domu zamiast starego dziurawego asfaltu mamy teraz

rwący potok — wspomina Jan Czaja, dozorca polanickiej podstawówki. — Cały impet uderzył w boczną ścianę budynku, która pod wpływem ciśnienia fali powodziowej przestała trzymać pion. W pomieszczeniach wody było na pół metra. Wypompowaliśmy ją dopiero następnego dnia po południu przy użyciu pompy, którą przywoziło wojsko. Jednak przez ten czas fundament zdążył zbutwieć.

Jeszcze gorzej jest w Szczytnie, gdzie woda zalała dwie szkoły podstawowe, zawodówkę i przedszkole. Jedna z podstawówek nadaje się do kapitalnego remontu, gdyż woda wtargnęła nie tylko do sal lekcyjnych, ale i do pomieszczeń gospodarczych oraz węzła sanitarnego. W drugiej podstawówce ucierpiało tylko kilka pomieszczeń dydaktycznych po jednej stronie budynku. W szkole zawodowej pod wodą znalazły się warsztaty szkolne, jednak większość maszyn po dokładnym wysuszeniu i zakonserwowaniu będzie się nadawać

KRAJOBRAZ PO FALI

gazynowe. Do wyrzucenia nadawały się urządzenia w pralni i kuchni. W Domu Dziecka nie było w tym czasie wychowanków, gdyż wyjechali na wakacje.

— Od razu po katastrofie rozpoczęliśmy usuwanie szkód — opowiada wychowawczyni **Anna Owczarek**. — Próbowaliśmy osuszyć sprzęt techniczny, ale okazało się, że nadaje się tylko na złom. Z całego kraju zaczęła płynąć pomoc finansowa, na nasze konto wpływały pieniądze nie tylko duże firmy, ale także prywatne osoby, w tym bardzo wielu emerytów, przekazujących z dobrego serca po dwadzieścia—trzydzieści zł. Kupiliśmy za to nowy sprzęt i meble. Gdy już się wydawało, że możemy otwierać naszą placówkę po remoncie, przyszła druga powódź. Była ona na szczęście dużo mniej groźna od ubiegłorocznej. Woda zalała tylko piwnice i podtopiła parter na wysokość dwudziestu centymetrów. Również i tym razem większość wychowanków była na wakacjach, a tych, którzy pozostali, ewakuowaliśmy do nie zagrożonej Szkoły Podstawowej nr 3, znajdującej się w centrum Kłodzka. Dzieci bardzo się denerwowały, że cały remont pójdzie na marne, ale nie było tak źle. Musieliśmy tylko poprawić podłogę w kilku pomieszczeniach oraz wymienić silniki w nowo zainstalowanym maglu i pralni.

Wychowawcy z kłodzkiego Domu Dziecka są bardzo dumni z tego, jak udało im się odbudować placówkę. Podkreślają, że byłoby to niemożliwe bez hojności sponsorów — od władz oświatowych nie wpłynęły praktycznie żadne pieniądze na usuwanie skutków kataklizmu. Najwięcej pieniędzy przekazała Telewizja Polska SA — aż sześć milionów złotych. Na drugim miejscu znalazło się Polskie Radio SA (ponad 400 tysięcy), a na trzecim Wydawnictwo „Wolne Słowo” (ponad 100 tysięcy). Z Niemiec i Holandii przyszła pomoc rzeczowa: nowe meble, materiały budowlane, żywność, odzież. Dwudziestoosobowej grupie dzieci Polonia amerykańska zorganizowała wakacyjny wyjazd

szlifowaną kostkę. Młodzież będzie korzystać z dobrze wyposażonej siłowni, w łazienkach i ubikacjach mamy piękną glazurę. 26 września odbędzie się uroczyste otwarcie placówki po remoncie.

Mniej szczęścia od Domu Dziecka miały inne obiekty oświatowe na ziemi kłodzkiej. Według danych kuratorium, w Wałbrzychu straty spowodowane przez tegoroczną powódź przekroczyły wartość pięciu milionów złotych. Najbardziej ucierpiały dwie szkoły podstawowe — w Dusznikach i Polanicy — oraz wszystkie placówki oświatowe w Szczytnie. — Pomoc napływająca z całego kraju i z zagranicy jest bardzo duża. Już w tej chwili przekroczyła wartość strat. Jednak na rozpoczęcie roku szkolnego remonty w większości szkół nie będą jeszcze ukończone — twierdzi **Zygmunt Nowaczyk**, kurator z Wałbrzycha.

W jednym z czterech budynków podstawówki w Dusznikach (mieści się ona w czterech niewielkich poniemieckich domach) trzeba będzie wymienić całą podłogę, poza tym odgrzybić i pomalować sale lekcyjne. — Ekipa budowlana zakończy prace prawdopodobnie pod koniec września. Do tego czasu będziemy musieli umieścić wszystkich uczniów w nie naruszonych przez powódź trzech pozostałych budynkach — mówi dyrektor **Maria Dąbrowska**. Podobnie sytuacja wygląda w Szkole Podstawowej nr 2 w Polanicy, gdzie od początku sierpnia pełną parą prowadzone są prace remontowo-budowlane. — Do zrobienia jest bardzo dużo — twierdzi **Krystyna Dąbek**, nauczycielka języka polskiego. — Gwałtowna fala, która przeszła przez Polanicę, podmyła fundamenty szkoły. Teraz trzeba je specjalnie wzmocnić przy użyciu betonu. Wzmocnienia wymaga także jedna ze ścian nośnych budynku. Poza tym do wymiany nadaje się podłoga i wiele mebli.

— Woda pojawiła się niespodziewanie w środku nocy i był to od razu

do użytku. 1 września na pewno ruszy zawodówka, zaś część uczniów podstawówek trzeba będzie prawdopodobnie do listopada dowozić do placówek w Kłodzku i Kudowie Zdroju. Koszty tego dowozu ma w całości pokryć gmina.

Fala powodziowa zniszczyła mieszkanie **Wandy Baczuń**, nauczycielki geografii w szkole podstawowej w Polanicy. Dom, w którym mieszka, stoi tuż przy słynnym polanickim deptaku, który został kompletnie zniszczony przez wezbraną rzekę Bystricę Dusznicką. Woda wtargnęła na parter. Lokatorów zaskoczyła we śnie. Nikt nie zdążył przenieść na dwa wyższe piętra żadnych mebli, ani rzeczy osobistych. Pani Wanda kilka nocy spędziła w budynku swej szkoły, teraz z pomocą rodziny remontuje mieszkanie. Będzie jednak musiała kupić nowe meble, gdyż stare pogniły.

— Na wyremontowanie zalanych przez powódź szkół przeznaczyliśmy milion złotych z gminnej rezerwy budżetowej — mówi wójt **Jerzy Porębski**. — Powinno to wystarczyć, tym bardziej że Szczytna korzysta przecież także z pomocy społecznej. Szkoda tylko, że cały ten kłopot pozostawiono wyłącznie na głowie gminy. Przecież klęska żywiołowa jest wydarzeniem wykraczającym poza sprawę, jakimi zobowiązane są zajmować się władze gminne. Odbieramy to tak, jakby władze państwowe chciały naszym kosztem umyć ręce od kłopotu.

Powódź na ziemi kłodzkiej wykazała, że władze oświatowe nie dysponują żadnymi rezerwami finansowymi na wypadek sytuacji nadzwyczajnych. Gdyby nie pomoc społeczeństwa i inicjatywa własna gmin, zalane placówki nie byłyby w stanie podźwignąć się z katastrofy. Dobrze to świadczy o postawie obywatelskiej i stopniu rozwoju samorządności, natomiast źle o przygotowaniu państwa do stawiania czoła klęskom żywiołowym.

WŁODZIMIERZ SOCHACKI

Zajęcia rytmiczno-artystyczne w przedszkolach i szkołach na terenie całej Polski

- nauka śpiewu, tańca
- ćwiczenia i zabawy ruchowe
- zajęcia plastyczne

CENTRUM EDUKACYJNE tel./fax (077) 16-13-91

Dbamy o rozwój naszych dzieci!

dzieci w przyszłości powinny umieć śpiewać i tańczyć (no, może nie aż tak jak Pavarotti czy Michael Jackson). Poza tym, to nauczyciele często są jedynymi osobami w pierwszych latach życia dziecka, które uczą go muzyczności. Wielu rodziców nie zdaje sobie bowiem sprawy, jaką rolę odgrywa muzyka w kształceniu i wychowaniu dziecka. Bo to, czy człowiek polubi muzykę, „koduje się” w nim, kiedy ma kilka lat.

Nauczyciele **Centrum Edukacyjnego z Brzegu** uczą nawet trzylatków. Na ogół nie mają oni jeszcze pełnej koordynacji ruchowej, wycucia przestrzeni czy umiejętności właściwego dysponowania swoim głosem. Ale właśnie wtedy nie można dzieci poddawać rygorystycznym ćwiczeniom ruchowym i głosowym. Nie wolno maluchów stresować. Trzeba dać im pełną swobodę, a dopiero później łagodnie i stopniowo zachęcać do ćwiczeń. Właśnie tak postępują nauczyciele **Centrum Edukacyjnego**. Poza tym zwracają szczególną uwagę na dzieci nieśmiałe i mniej

cowanych przez dydaktyków **Centrum Edukacyjnego**. Dzieci na zajęciach śpiewają piosenki, wykonują ćwiczenia ruchowe i słuchowe, tańczą oraz same tworzą różne formy muzyczne. Co ciekawe, grają także na instrumentach. Na ogół tę ostatnią formę nauki rzadziej stosuje się w przedszkolach. Jednak nauczyciele **Centrum Edukacyjnego z Brzegu** stosują ją powszechnie. Jest to bowiem najatrakcyjniejszy sposób umuzykalniania dzieci. Maluchy obcując z instrumentami są rozentuzjasmowane, radosne i bardzo aktywne. W sumie nie ma się czemu dziwić. Jest to zjawisko bardzo naturalne. Przecież jeszcze w kołysce dzieci najbardziej lubią bawić się grzechotkami, dzwoneczkami i piszczałkami.

Zajęcia rytmiki odbywają się dwa razy w tygodniu. Czas ich trwania dostosowany jest do wieku i możliwości dzieci. W ten sposób przedszkolaki, a także ich rodzice, są w pełni zadowoleni z zajęć prowadzonych przez nauczycieli **Centrum Edukacyjnego z Brzegu**.

GRZEGORZ ROGIŃSKI

Potrzeby finansowe polskich placówek naukowych są nadzwyczaj zróżnicowane. Wysokość państwowej dotacji jest uzależniona od kategorii (A, B, C), którą przyznają specjalne komisje, biorąc pod uwagę m.in. dorobek, jakość badań, kwalifikacje personelu itp. Część z nich otrzymuje pewne kwoty na działalność określoną przez statuty, w tym w niektórych przypadkach przede wszystkim na opłacenie personelu, a także pewne prace badawcze. W 1997 r. na zaspokojenie potrzeb statutowych przyznano **942 512 760 zł**. Niezmiernie ważnym zespołem działań są badania własne wyższych uczelni. W poprzednim roku za **153 020 000 zł** miały one przede wszystkim kształtować specjalizacje naukowe swych szkół oraz uprawiać te działania, które umożliwią rozwój naukowy młodej kadry.

Gdyby władze państwowe zaspokajały tylko te dwie sfery potrzeb, doszłoby do katastrofy. Uczelnie oraz inne placówki naukowe nie byłyby w stanie finansować specjalnych programów i urządzeń badawczych (w skrócie SPUB), które też mieszczą się w kręgu ich działań i mają wpływ na wyniki prac naukowych. A taka sytuacja zarysowała się po 1990 r., gdy zapoczątkowano zakrojoną na szeroką skalę restrukturyzację placówek naukowych. W ustalonych wówczas kryteriach podziału dotacji na działalność statutową nie uwzględniono posiadania przez część jednostek urządzeń i zespołów badawczych szczególnie kapitałochłonnych. Podobnie z pola widzenia twórców budżetu umknęło uczestnictwo w realizacji kosztownych programów badawczych.

Określanie zadań zaliczanych do grup SPUB od początku przysparzało wielu kłopotów i właściwie do dziś nie opracowano ich jednoznacznej definicji. Ten brak umożliwił dużą swobodę w dzieleniu dużych pieniędzy. Doprowadziło to także do znacznego zwiększenia liczby urządzeń oraz ośrodków badań uznawanych za specjalne. Jeśli w 1992 r. dofinansowano 23 SPUB-y sumą 4 244 640 zł, to w ubiegłym roku było ich 146, a budżet zamknął się sumą 60 011 389 zł. Przed pięciu laty na liście nie było nawet jednego centrum komputerów dużej mocy (KDM) czy też akademickiej sieci komputerowej (NASK, MAN, LAN). W 1997 r. KBN finansował pięć centrów, 16 sieci miejskich oraz najważniejszą centralną — Naukową Akademicką Sieć Komputerową (NASK). Tylko na potrzeby MAN i KDM wyasygnowano 36 162 100 zł. Podobnie gwałtowny skok nastąpił w finansowaniu udziału polskich zespołów badawczych biorących udział w realizacji międzynarodowych programów badawczych (np. zainicjowane przez Unię Europejską EUREKA, COST, CERN, CO-PERNICUS).

Od 1993 r. KBN angażując znaczne sumy sfinansował w całości budowę infrastruktury informatycznej dla polskich środowisk naukowych (wspomniane KDM i MAN), a następnie w ramach SPUBłożył na ich utrzymanie i eksploatację.

W sumie w 1997 r. na specjalne programy i urządzenia badawcze KBN wyasygnował 18 690 000 zł, w tym na programy — 3 209 000 zł. Międzynarodowe programy badawcze pochłonęły 5 159 289 zł, natomiast infrastruktura informatyczna — 36 162 100 zł. Trzeba pamiętać, że poza tym na komputerowe bazy danych i ich oprogramowanie wyasygnowano 7 247 444 zł. Na przykład 20 rodzajów oprogramowania otrzymało 139 uczelni, instytutów, centrów komputerowych. Przekazano też 20 naukowych baz danych, 38 baz serwisów informacyjnych oraz sporą porcję dużych systemów bibliotecznych i bazy zasobów bibliotecznych.

Wydatki i emocje

Wydatki na SPUB-y budziły i budzą emocje w środowiskach naukowych. Różne sygnały docierały także do Najwyższej Izby Kontroli. Z uwagi na to, że w latach 1992—1997 (do połowy

roku) KBN wyłożył na te cele olbrzymią sumę 167 183 544 zł, NIK z własnej inicjatywy postanowiła dokonać analizy i oceny funkcjonowania systemu, a także wykorzystania w latach 1994-1997 pieniędzy przekazanych przez KBN na specjalne programy i urządzenia badawcze placówkom naukowym i badawczo-rozwojowym. Obok KBN kontrolą objęto 26 jednostek, w tym 9 uczelni, 9 placówek naukowych PAN, 5 instytutów badawczo-rozwojowych, Zakład Centrum Techniki Okrętowej w Gdańsku, Akademickie Centrum Komputerowe CYFRONET w Krakowie, dwie spółki prawa handlowego — CCNS w Krakowie i POLSPACE w Warszawie. W pracach brało udział 9 delegatur terenowych oraz Departament Edukacji, Nauki i Kultury NIK.

Jak wynika z bogatej i rzeczowej dokumentacji NIK, władzom KBN, mimo upływu ponad sześciu lat od chwili wprowadzenia SPUB-ów do budżetu, nie udało się określić zasad ustanawiania tych specjalnych programów, a także precyzyjnych kryteriów przyznawania pieniędzy. W dokumentach komitetu określono instytucje, które mogą składać wnioski oraz wymagania, jakim powinny odpowiadać te dokumenty. Zabrakło szczególnych zasad rozpatrywania przedkładanych propozycji oraz kryteriów ich oceny. Protokoły Komisji KBN często zawierały opinie ogólne bez uzasadnień. Znaczną dowolność w ocenach wniosków, jak stwierdził inspektorzy NIK, umożliwiało finansowanie z funduszy SPUB zadań, które mogły być subsydiowane z innych źródeł.

NIK o finansowaniu nauki

PIENIĄDZE I KRYTERIA

Z uwagi na wysokie koszty specjalnych programów lub urządzeń w dokumentach KBN określono w swoim czasie, iż sfinansowanie propozycji będzie możliwe wtedy, gdy „...koszty badań lub utrzymania urządzenia (miejsca) badawczego znacznie podniosłyby koszty zwykłej działalności statutowej zainteresowanych jednostek”. Tymczasem wśród 129 ocenionych SPUB-ów w ponad jednej trzeciej przypadków (35 proc.) sumy kształtowały się poniżej wspomnianych kosztów lub przekraczały je o 5 proc.

Zgodnie z ustawą o KBN o interesujące nas tu pieniądze może się ubiegać placówka naukowa lub badawczo-rozwojowa. Przez trzy kolejne lata zaprezentowane na łamach „Głosu Nauczycielskiego” Polsko-Francuskie Centrum Biotechnologii Roślin (patrz nr 7 z 1997 r. — „Molekularne partnerstwo”) było finansowane w niezgodzie z obowiązującymi przepisami. Wprawdzie z uwagi na doniosłe znaczenie podejmowanych wspólnych badań nikt tego nie kwestionował, ale prawo łamano. Dopiero po kontroli przewodniczący KBN zwrócił się do prezesa PAN o włączenie Centrum do Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN jako wydzielonej komórki organizacyjnej. Przepisom stało się zadość.

Na bakier z przepisami

W 10 skontrolowanych jednostkach aż 721,4 tys. zł wydano niezgodnie z przepisami. Z pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie i eksploatację infrastruktury informatycznej zakupiono komputery osobiste, drukarki, kserokopiarki, pokryto koszty modernizacji i adaptacji pomieszczeń, dokumentacji technicznej, nadzoru inwestorskiego i robót budowlanych. Sfinansowano także wyjazdy i opłaty za udział w konferencjach zagranicznych.

Od 1993 r. KBN pokrywa koszty projektu — mały satelita badawczy CEZAR w ramach międzynarodowego wspólnego programu, w którym Polskę reprezentuje Komitet Badań Kosmicznych i Satelitarnych PAN. W realizacji przedsięwzięcia bierze udział POLSPACE Sp. z o.o. Spółka ta, niezgodnie z umową, wykorzystwała część środków przekazanych przez KBN na realizację programu. Z pieniędzy na aparaturę badawczą zakupiono dwa samochody osobowe, sprzęt komputerowy, kserokoparkę. Na meble i wyposażenie biurowe wykorzystano część sumy na materiały i przedmioty nietrawne.

W lubelskim UMCS część sumy na utrzymanie i eksploatację MAN przeznaczono na inne cele (89,2 tys. zł). Po kontroli NIK do kasy SPUB wróciło 50,8 tys. zł. Ta sama uczelnia przez trzy kartaty ub. r. nie wyegzekwowała od klientów 82,5 tys. zł z tytułu opłat abonamentowych za transmisję danych, w tym ponad 24 tys. zł od 123 abonentów korzystających z Internetu.

Z kieszeni KBN

W toruńskim UMK uszczuplono fundusz akademickiej sieci komputerowej o 121,8 tys. zł, wydając pieniądze na inne cele. Instytut Chemii Organicznej PAN w Poznaniu pokrył koszty (70,4 tys. zł) przyłączenia do akademickiej sieci komputerowej jedenastu nieuprawnionych instytucji, w tym Papieskiego Wydziału Teologicznego, Wyższej Szkoły Oficerskiej, Wyższego Seminarium Duchownego, Archiwum Archidiecezjalnego, Archiwum Państwowego, Fundacji Biblioteka Ekologiczna. Podobne decyzje na koszt KBN podjęły Politechnika Łódzka i Politechnika Śląska.

W niektórych przypadkach, aby uzyskać dofinansowanie, ukrywano dochody własne, a także dotacje na ten sam cel od innych instytucji. Politechnika Wrocławska nie ujawniła 230 tys. zł za usługi, w Gdańsku — 135 tys. zł jako dodatkowego źródła na budowaną sieć komputerową oraz 33 tys. zł na zakup oprogramowania.

Z krytyką NIK spotkały się poczynania Akademickiego Centrum Komputerowego CYFRONET w Krakowie. Jest to jednostka wiodąca w kształtowaniu sieci komputerowych w tym środowisku. Centrum w 1995 r., z naruszeniem ustawy o zamówieniach publicznych (nie zorganizowano

obowiązkowego przetargu), zakupiło z pieniędzy KBN na budowę sieci MAN urządzenia, towary i usługi za sumę 744 426 ECU (ok. 2 373 tys. zł), a w następnym roku wydatkowało w podobny sposób 383 428 ECU (1 348 tys. zł). Dyrektor Cyfronetu kierował jednocześnie spółką prawa handlowego CCNC sp. z o.o. Współpracowała ona handlowo z krakowskim Centrum oraz innymi ośrodkami naukowymi eksploatującymi komputery dużej mocy, a także z KBN. W zarządzie spółki, obok dyrektora Cyfronetu, zasiadali jego zastępcy, będący udziałowcami, a także drugi pracownik. Układ, jaki powstał, wzbudził uzasadnione wątpliwości co do zabezpieczenia interesów Centrum. Oto umowy Cyfronetu ze spółką były finansowane z budżetu, którym dysponował wspomniany dyrektor. Stwierdzono przypadki wystawiania faktury za sprzedane Cyfronetowi przez spółkę urządzenia — przez etatowego pracownika Centrum, który był jednocześnie członkiem zarządu CCNS. Ten sam urzędnik odbierał urządzenie jako członek komisji Cyfronetu. Po kontroli dyrektor zrezygnował z funkcji prezesa zarządu spółki, ale pozostał jej udziałowcem.

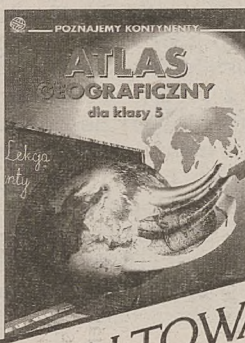
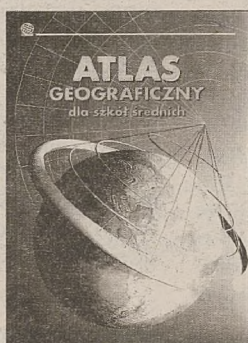
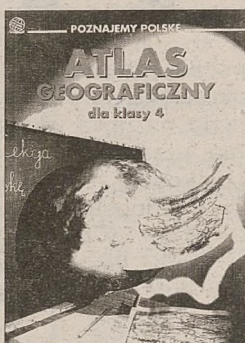
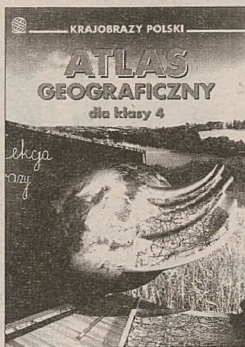
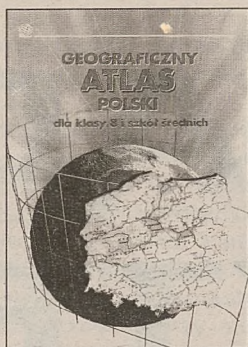
Bez uogólnień

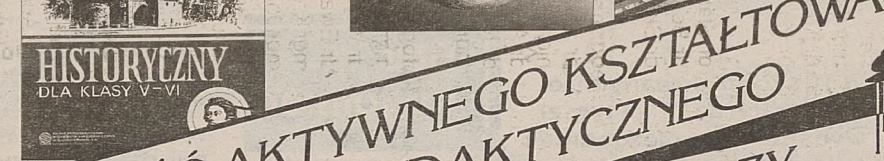
Zasięg kontroli nie dał NIK upoważnienia do uogólnień. Stwierdzono jednak, że w przebadanych placówkach KBN nie sprawował prawidłowo nadzoru i kontroli nad wykorzystaniem pieniędzy przeznaczonych na SPUB-y. Na przykład nie analizowano wnikliwie nadsyłanych raportów i rozliczeń. Ujawnione przez kontrolerów błędy i sprzeczności nie wzbudziły zastrzeżeń urzędników. Nie zakwestionowano nawet jednego przypadku nieprawidłowego wykorzystania dotacji, nie mówiąc o jej wstrzymaniu lub nakazie zwrotu. Spośród 25 skontrolowanych placówek 11 w różnych latach sporządziło nierzetelne sprawozdania, bądź nadsyłało je bez wszystkich obowiązkowych danych. M.in. zaskakiwały zawyżone w sprawozdaniach koszty realizacji w porównaniu z zapisami w księgowości. Mimo wydatkowania olbrzymich sum na zakup sprzętu komputerowego dużej mocy, urząd KBN dopiero w trakcie kontroli kompletował dokumenty potwierdzające zakończenie realizacji umów, przejęcie dostarczonego sprzętu na stan środków trwałych. Brakowało też wyników testów odbioru komputerów. W tej sytuacji nie było możliwe reagowanie na opóźnienia w dostawach i ściąganie odsetek z powodu niedotrzymania terminów. W niektórych stwierdzonych przypadkach byłoby to niemożliwe także dlatego, że w umowach nie określono terminu dostawy i ustalonych kar za każdy dzień zwłoki.

W rezultacie w skontrolowanych 27 placówkach w sferze finansowej stwierdzono uszczuplenia należności budżetu państwa, państwowych osób prawnych oraz innych podmiotów — w wysokości 1936,6 tys. zł. Ponadto stwierdzono inne nieprawidłowe wydatki i należności w kwocie 488,6 tys. zł. Do połowy czerwca br. odzyskano 250,9 tys. zł.

Protokoły zawierające wyniki kilkumiesięcznej kontroli oraz wnioski i zalecenia, zgodnie z obowiązującą procedurą zostały przesłane do wszystkich zainteresowanych 27 instytucji. W 12 placówkach odbyły się specjalne narady. Nikt nie zakwestionował ocen i propozycji naprawy.

Poza negatywnymi przypadkami NIK pozytywnie oceniła udział Komitetu Badań Naukowych i Urzędu KBN w rozwoju struktury informatycznej polskiej nauki w postaci komputerowej sieci krajowej, sieci miejskich, lokalnych oraz ośrodków komputerów dużej mocy obliczeniowej. Techniki komputerowe, jak podkreślono w sprawozdaniu pokontrolnym, są dziś niezbędnym narzędziem badawczym we wszystkich dziedzinach nauki i techniki. Dlatego doprowadzenie do stworzenia różnego typu sieci, ich finansowanie, umożliwienie placówkom naukowym dostępu do Internetu i zapewnienie odpowiedniego poziomu usług w tej sferze uznano za działanie skuteczne i celowe.





HISTORYCZNY
DLA KLAS V-VI

MOŻLIWOŚĆ AKTYWNEGO KSZTAŁTOWANIA
PROCESU DYDAKTYCZNEGO

CIĄGŁOŚĆ PRZEKAZU WIEDZY
NA WSZYSTKICH SZCZEBŁACH NAUCZANIA

DYSTRYBUCJA AUTORYZOWANI DYSTRYBUTORZY PPWK

POLECAMY
NOWOŚCI MAP ŚCIENNYCH

1. WLK. BRYTANIA - M. Fizyczna 1: 800 tys.
2. NIEMCY - M. Fizyczna 1: 800 tys.
3. ŚWIAT - STREFY KLIMATYCZNE 1: 22 mln.

Księgarnia Wysyłkowa
"BIS" tel. (054) 32 46 23

DYSTRYBUTORZY TERENOWI
TRANSPORT GRATIS

BYDGOSZCZ *PERFEKT Fabryczna 11 (052)342 17 10
BYDGOSZCZ *LACH TADEUSZ Wielorybia 99/2 (051)72 28 79
BYDGOSZCZ *NEWS Samodzielna 26/26 (052)61 76 23
CZERWIONKA-LESZCZYNY *MAPY I ATLASY Kołataja 12 (036)431 21 28
CZĘSTOCHOWA *ATUT Piotrkowska 27 (034)24 00 19
GDAŃSK *VICON Wita Stwosza 73 (058)52 02 17
IWONICZ ZDRÓJ *MAXIM Braci Kazurów 14 (0-131)502 17
KRAKÓW *ABISAL sc Nowohucka 1-A (012)648 03 01
NOWE MIASTO LUB. *TOMASZ ROLKA Tysiąclecia 29 (017)435 43
OSTRÓW MAZ. *KESLER Widnichowska 17/14 (0217)56 512
POZNAŃ *GÓRZYŃSKA MARIA oś.Oria Białego 29 (061)879 63 14
TARNÓW *XYZ Batorego 5 (014)26 12 45
WARSZAWA *LEPA al. Niepodległości 143/67 (022)49 34 39
WARSZAWA *JACK BOOK sc Okopowa 78 (022)38 63 27
WARSZAWA *METRO sc ul. Majewskiego 24/39 (022)667 03 21
ZIEBICE *POLKAMIR Piastowska 8 (074)19 16 93
ZIEBICE *LIBER Grunwaldzka 19/2 (074)19 14 12
ZIEBICE *WERSUS sc Wrocławska 19 (074)19 17 47

DYSTRYBUTORZY STACJONARNI

BIAŁYSTOK	Dworzec PKS	(085)	45 -15- 61
BIAŁYSTOK	Gagarina 15	(085)	51-24-36
BIELSKO-B.	Warszawska 6	(033)	12 -35- 95
CHORZÓW	3 Maja 9	(032)	41- 23- 02
CHOJNICE	Stary Rynek 9/10	(0531)	74-1-89
GDĄŃSK	Heweliusza 19/21	(058)	31 -20- 52
GDĄŃSK	Garncarska 33	(058)	31 -12- 09
GDĄŃSK	Brzeji 50/51	(058)	39-48-21
GLIWICE	Arkońska 8	(032)	31 -74- 84
GŁOGÓW	Grodzka 6	(076)	35- 23- 73
GORLICE	Michulasa 8	(018)	52-78-69
KALISZ	3 Maja 21	(062)	76-72-497
KARTUZY	Kościuszkci 18	(058)	84- 03- 68
KATOWICE	Wojewódzka 48	(032)	256 -47- 61
KATOWICE	Kossutha 9	(032)	254-70-57
KATOWICE	Stanisława 4	(032)	153-76-30
KATOWICE	Ściegiennego 41	(032)	204-16-42
KIELCE	Paderewskiego 32	(041)	368 -37- 07
KIELCE	Cheńska 12	(041)	361 -02- 35
KOSZALIN	Morska 4	(094)	43-00-44
KRAKÓW	Grzegorzewska 10	(012)	421-41-22 w. 349
KRAKÓW	Os. Centrum C. (N. Huta)	(012)	644 -54- 29
KRAKÓW	Odlowicza 18/10	(012)	633-71-73
KRAKÓW	Białopradnicka 17/20	(012)	415-58-32
KRAKÓW	św. Tomasza 30	(012)	422-13-08
LUBAN	Tkacka 4	(0796)	29-06
LUBLIN	Wojciechowska 3	(081)	55-54-71
ŁASK	Niepodległości 24	(0198)	88 -55
ŁÓDŹ	Struga 3	(042)	32 -32- 58
ŁÓDŹ	Dąbrowskiego 44/46 A	(042)	43 -16- 87
ŁÓDŹ	Piotrkowska 47/49	(042)	33 -12- 11
ŁÓDŹ	Helena 3/5	(042)	81-58-66
OLSZTYN	Głównyckiego 28	(089)	527- 40- 88
OLSZTYN	Lanca 2	(089)	527-35-27
OSTRÓLEKA	Goworowska 1	(029)	22- 72
OSTRÓW MAZ	Cegielniana 90A/35	(0217)	506-05

OSTRÓW WLKP.	Kościuszki 17/5	(064)	38-11-61
PIEKARY ŚLĄSKIE	Skłodowskiej, paw.38	(032)	287-96-60
PIŁA	14 Lutego 2	(067)	12-35-86
POZNAŃ	Gwarna 13	(061)	52 68 47
POZNAŃ	Marcinkowskiego 21	(061)	852-53-05
POZNAŃ	Świt 25	(061)	861-61-68
POZNAŃ	Towarowa 39/43	(061)	851-68-71 w.4
POZNAŃ	Stary Rynek 63	(061)	851-82-07
PRZEMYŚL	Pl.Piłsudskiego 1	(010)	47-483
PSZCZYNA	Piastowska 1	(032)	210-37-93
RADOM	Żeromskiego 9	(048)	363-57-75
RZESZÓW	Asnyka 6	(017)	852-46-12
RZESZÓW	Żeromskiego 2	(017)	325-18
RZESZÓW	Dąbrowskiego 17	(017)	852-29-39
SOSNOWIEC	Warszawska 1	(032)	66-04-20
SZCZECIN	Al. Wojska Polskiego 39A	(091)	33-81-86
SZKLARSKA POR.	Jedności Narod. 10	(075)	17-24-26
ŚWIDNICA	Diuga 1	(074)	52-29-04
ŚRODA ŚLĄSKA	Białoskórnicza 2a	(071)	317-33-20
TARNÓW	Pl. Sobieskiego 3	(014)	26-44-16
TORUŃ	Szczytna 8	(056)	101-12
TORUŃ	Pl. Rapackiego 2	(056)	249-26
TORUŃ	Poznańska 168	(056)	201-06
TYCHY	Rynek 11	(032)	227-26-08
WAŁBRZYCH	Armii Krajowej 34	(074)	259-84
WARSZAWA	Al. Jana Pawła II 26	(022)	620-36-39
WARSZAWA	Grochowska 258/260	(022)	673-10-20
WARSZAWA	Ostrobromska 109	(022)	681-70-60
WARSZAWA	Górczewska 97	(022)	36-80-65
WARSZAWA	Belgradzka 20	(022)	648-77-11
WARSZAWA	Ślomińskiego 1	(022)	22-81-12
WROCŁAW	Wyszyńskiego 96/98	(071)	22-81-12
WROCŁAW	Pl. Legionów 14	(071)	342-13-87
WROCŁAW	św. Antoniego 18/20	(071)	55-62-95
ZABRZE	3 Maja 39	(032)	271-37-12
ZIELONA GÓRA	Dolina Zielona 28	(068)	27-17-69
ZIELONA GÓRA	Botaniczna 70	(068)	25-32-52

Klub Turystyczny „Datajana” przy Stowarzyszeniu Turystyczno-Kulturalnym „Carpe Diem” wspólnie z Domem Dziecka nr 3 im. „Dziecka Warszawy” oraz Klubem Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej zapraszają na VII OGÓLNOPOLSKĄ GIEŁDĘ PIOSENKI TURYSTYCZNEJ „DATAJANA'98” w dniach 26–27 września 1998 r.

Przegląd konkursowy odbędzie się w sobotę, 26 września, w Domu Dziecka im. „Dziecka Warszawy” przy ul. Dalibora 1, a Koncert Galowy — 27 września, w niedzielę, w Klubie WŁOP przy ul. Żwirki i Wigury 1c w Warszawie.

Można jeszcze zgłosić swój udział w Giełdzie. Należy przysłać teksty 2—3 nowych piosenek turystycznych własnego autorstwa, nigdzie dotychczas nie publikowanych, kasetę z nagraniem piosenek oraz notkę biograficzną o sobie. Uczestnicy występują z własnym akompaniamentem, solo lub w zespole (maks. 7 osób). Potwierdzenie zakwalifikowania tekstów na konkurs zostanie przesłane wykonawcom do 10.09.98.

Jury oceniać będzie wartość literacką, muzyczną, interpretację, aranżację muzyczną i dobór piosenek. Na zwycięzców czekają liczne nagrody — Grand Prix, nagroda publiczności i inne.

Uczestnikom zapewniamy nocleg w warunkach turystycznych, pełne wyżywienie, plakietkę okolicznościową, ognisko oraz wspaniałą atmosferę. Dodatkową atrakcją będzie wycieczka autokarowa po Warszawie.

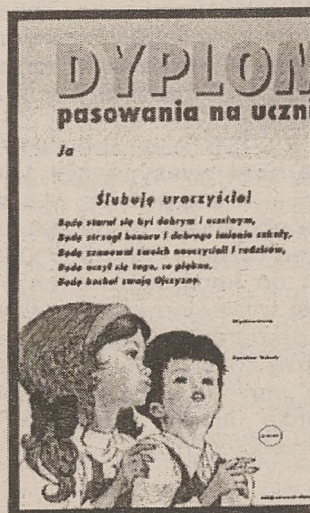
Zgłoszenia należy kierować pod adresem:
KLUB TURYSTYCZNY „DATAJANA”,
00-687 Warszawa, ul. Wspólna 57/19
„GIEŁDA PIOSENI TURYSTYCZNEJ”
Szczegółowe informacje pod tel. (0-22) 625-55-61

DYPLOMY PASOWANIA NA UCZNIA

tradycyjnie zamawiamy w „SPEKTRUM”!
tel./fax (0-84) 638-44-69 w godz. 8—16.
22-400 Zamość, ul. Staszica 31

Wzory 1, 2 i 15 według
wcześniejszych ofert.
Nr 33 jest nowym
wzorem —
reprodukcja obok.
Wszystkie dyplomy
są kolorowe,
wydrukowane na
kartonie kredowym
w formacie A-4.
Cena brutto nadal
1,22 zł za sztukę.

**Pomyślności w nowym
roku szkolnym
życzy Bogdan Cabaj**



WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

Tablice rozkładu zajęć

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korl. »we

realizacja indywidualnych zamówień

**Wytwórnia
Mebli Szkolnych
Wojciech Boślak**

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!



PW • KWAK • Kczewo 83-304 Przodkowo
tel. (058) 681 97 08

Nie tylko dla kobiet

PRZEDŁUŻENIE UMOWY DO PORODU

W czasie ciąży i urlopu macierzyńskiego stosunek pracy jest szczególnie chroniony, co wynika z art. 177 kodeksu pracy. Pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w tych okresach. Jest tylko jeden wyjątek, jeżeli pracownica daje powód do tego, aby można z nią rozwiązać umowę bez wypowiedzenia z jej winy. Ale uwaga, na to zwolnienie musi wyrazić **zgoda** reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa. Z tej ochrony nie korzysta osoba, która jest w okresie próbnym nie przekraczającym jednego miesiąca.

Wątpliwości powstają wówczas, gdy pracownica zatrudniona jest na czas określony i wiadomo, że jest w ciąży. W tej sytuacji ustawodawca zgodnie z art. 177 par. 3 nakazuje **przedłużenie tego stosunku pracy do dnia porodu**, ale tylko gdy stan zaawansowania ciąży wskazuje na **co najmniej trzeci miesiąc ciąży** w momencie, kiedy upływa termin rozwiązania stosunku pracy.

Podstawą zarówno ochrony wypowiedzenia, jak i jego cofnięcia, jeżeli już zostało dokonane, jest zaświadczenie lekarskie o stanie ciąży. Niekiedy bywa tak, że pracownica nie zorientowała się w swoim stanie bądź lekarz nie był zdecydowany co do stwierdzenia wczesnej ciąży. Jeżeli później, już po wypowiedzeniu, okaże takie zaświadczenie, to wówczas korzysta z tej możliwości przedłużenia umowy, bo ustawodawca nie określa terminu przedstawienia zaświadczenia. Sąd Najwyższy stwierdza bowiem, że ochrona ta zależy od stanu ciąży, a nie od terminu wykazania tego stanu stosownym zaświadczeniem. (SN z dnia 31 grudnia 1957 r., I CR 1226/57, OSPIKA 1958, nr 11, poz. 264 oraz z dnia 2 lutego 1961 r., I CR 1055/600, PiZS 1962, nr 5, s. 60). Jest jednak istotne zastrzeżenie; otóż pracownicy nie przysługuje wynagrodzenie za czas od rozwiązania umowy do chwili zgłoszenia gotowości podjęcia pracy na nowo.

NA URLOPIE WYCHOWAWCZYM

Do nauczycielek przebywających na urlopie wychowawczym stosuje się te same przepisy co do pozostałych pracownic, czyli wynikające z rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1996 roku (Dz.U. nr 60, poz. 278, ze zmianą w Dz.U. nr 25 z 1998 r. poz. 131), z tym że **dla nauczycielek inaczej określono terminy udzielania i zakończenia urlopu wychowawczego**. Tak jak to zapisano w par. 16, przepisy rozporządzenia stosuje się do nauczycielek ze zmianami wynikającymi z par. 17—20.

Z wnioskiem o udzielenie urlopu wychowawczego nauczycielka występuje do pracodawcy co najmniej na miesiąc przed wskazanym terminem rozpoczęcia tego urlopu. Termin zakończenia urlopu powinien przypadać na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego. Z tego zapisu konsekwentnie wynika następny (par. 17 ust. 3), który mówi, że jeżeli jest to uzasadnione terminem zakończenia urlopu wychowawczego, jego wymiar i okres ulegają odpowiedniemu skróceniu. Chodzi tu o takie przypadki, kiedy np. urlop kończyłby się pod koniec września i absencja nauczycielki przez ten miesiąc komplikowałaby organizację nauczania. Pracodawca **nie może natomiast przedłużyć urlopu wychowawczego** ponad to, co zapisała we wniosku sama zainteresowana, chyba że nauczycielka wystąpi z takim wnioskiem. Tu z kolei zwykle chodzi o taki przypadek, że urlop kończy się np. 31 grudnia i wówczas do końca semestru może on być przedłużony. Oczywiście te skrócenia i przedłużanie urlopu nie mają zastosowania w sytuacji, gdy nauczycielka bierze urlop wychowawczy nie przekraczający jednego miesiąca.

Uwaga, po zakończeniu urlopu wychowawczego pracodawca jest zobowiązany „dopuszczać pracownicę do pracy” na stanowisku równorzędnym zajmowanym przed urlopem lub na innym, ale odpowiadającym kwalifikacjom zawodowym pracownicy i co bardzo istotne, za wynagrodzeniem nie niższym od wynagrodzenia za pracę przysługującego w dniu podjęcia pracy na stanowisku zajmowanym przed tym urlopem.

W czasie przebywania na urlopie pracownica ma prawo do: ● świadczeń zdrowotnych dla siebie i członków rodziny ● do korzystania z mieszkania, które zajmowała przed urlopem ● zasiłku macierzyńskiego w razie urodzenia dziecka lub przyjęcia na wychowanie, oczywiście zamiast zasiłku wychowawczego.

Do urlopu wychowawczego mają prawo oboje rodzice. I oni sami dokonują wyboru. Pamiętać jednak należy, że udzielenie urlopu wychowawczego może nastąpić dopiero wówczas, gdy pracodawca wraz z wnioskiem o udzielenie urlopu wychowawczego otrzyma **oświadczenie** drugiego z rodziców, że ten nie ma zamiaru korzystać z urlopu wychowawczego w okresie wskazanym w tym wniosku. Rodzice mogą podzielić się urlopem wychowawczym, z tym że oczywiście łączny okres korzystania z niego nie może przekroczyć 3 lat.

DWA DNI NA OPIEKĘ

Wielu nauczycieli, niestety także dyrektorów, uważa, że jeżeli mówi się o uprawnieniach pracowniczych przysługujących **w danym roku**, oznacza to, że w oświacie ten rok kończy się 31 sierpnia. Zapewne dlatego Czytelniczki pytają (ostatni dyżur wtorkowy) czy można wykorzystać jeszcze dwa dni na opiekę nad dzieckiem we wrześniu.

Na wstępie więc sprostowanie: art. 188 przyznaje pracownicy wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat zwolnienie od pracy na dwa dni **w ciągu roku kalendarzowego**, oczywiście z zachowaniem prawa do wynagrodzenia i odnosi się także do nauczycieli; nie ma bowiem przepisu szczególnego, który by ustalał dla nich inny termin wykorzystywania tych dni wolnych.

Z redakcji tego przepisu wynika, że to zwolnienie może otrzymać tylko kobieta pracownica, notabene przepis ten mieści się w dziale 8 ochrona pracy kobiet, **ale** po ostatniej nowelizacji dopisano art. 189¹, według którego to uprawnienie dano także pracownikowi, a więc mężczyźnie, z tym, że jeżeli oboje rodzice lub opiekunowie są zatrudnieni, z tego uprawnienia może korzystać tylko jedno z nich.

Należy pamiętać, że prawo do zwolnienia przysługuje niezależnie od tego, czy dzieckiem stale opiekuje się w domu inny członek rodziny lub osoba trzecia. Z listów do redakcji wynika, że dyrektorzy nie zgadzają się z taką interpretacją art. 188. Twierdzą bowiem, że uprawnienie to jest związane z faktyczną opieką. Otóż jest to twierdzenie nieprawdziwe. Przesłanką udzielenia zwolnienia jest bowiem sam fakt wychowywania dziecka do lat 14. W przeciwnym razie ustawodawca zastrzegłby to *expressis verbis* w omawianym artykule.

To dwudniowe zwolnienie pracownica czy pracownik może wziąć łącznie lub rozdzielnie, a więc dwukrotnie po jednym dniu i w terminach uzgodnionych z pracodawcą. I tu dochodzimy do bardzo często podnoszonej wątpliwości, czy pracownica występująca z wnioskiem o udzielenie jej takiego urlopu musi uzasadniać potrzebę tego zwolnienia. Otóż przepis tak nie stanowi, natomiast w praktyce przyjęto, że **na żądanie** pracodawcy pracownik powinien udowodnić okoliczności uzasadniające udzielenie mu tych dni wolnych.

Uprawnienie to przysługuje w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko się urodziło (lub zostało przyjęte na wychowanie w rodzinie zastępczej). Nie ma więc znaczenia, jak długo pracownik w danym roku jest zatrudniony. Słowem, nie stosuje się tu zasady proporcjonalności. Jeżeli nauczycielka podjęła pracę od 1 września, to do końca roku, czyli do 31 grudnia ma prawo do zwolnienia na dwa dni.

Po raz ostatni z tego uprawnienia można skorzystać w roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 14 rok życia. I tu znów przyjęto, mimo że przepis wyraźnie o tym nie mówi, że wykorzystanie tego zwolnienia w tymże roku kalendarzowym powinno nastąpić przed osiągnięciem przez dziecko 14 lat. **Uwaga**, fakt, że pracownica wychowuje więcej niż jedno dziecko nie oznacza, że ma prawo do większej liczby wolnych dni.

Dni wolne nie wykorzystane w danym roku kalendarzowym nie przechodzą na rok następny. Ich niewykorzystanie nie rodzi także prawa do ekwiwalentu ani żadnych odszkodowań. Za te dwa dni przysługuje wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy. I na koniec jeszcze jedna istotna uwaga. Te dwa dni wolne od pracy są udzielane na wniosek pracownika, jeżeli więc pracownik nie zgłosi na piśmie takiej potrzeby i w danym roku nie otrzyma tych dwóch dni wolnych, to nie oznacza, że pracodawca nie dopełnił swoich obowiązków wobec pracownika, słowem, nie jest to wykroczenie przeciwko prawom pracownika.

Nowe przepisy o pracy w warunkach trudnych i uciążliwych obowiązują od 1 września 1998 r.

URLOP ZDROWOTNY BEZ DODATKU

W 23 numerze „Głosu” omawialiśmy rozporządzenie ministra edukacji z 20 kwietnia 1998 roku w sprawie wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy oraz szczegółowych zasad wypłacania nauczycielom dodatku z tytułu pracy w tych warunkach (Dz.U. nr 58 z 1998 r., poz. 368). Nie podaliśmy, że rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1998 roku, z wyjątkiem przepisu par. 1 pkt. 8, mówiącego o prowadzeniu zajęć w języku obcym, który obowiązuje od 1 kwietnia 1998 roku.

W związku z licznymi pytaniami dotyczącymi wynagradzania za urlop zdrowotny i pytaniem czy nauczycielowi korzystającemu z urlopu przysługuje także dodatek za trudne warunki pracy w tymże 23 numerze poinformowałam, traktując rzecz a priori, że ku swojemu zdumieniu nauczyciele odbierając pieniądze w kasie **nie znajdują tam dodatku za trudne warunki pracy**. Wynika to z par. 2 ust. 1 omawianego rozporządzenia mówiącego, że „**dodatek za trudne warunki pracy przysługuje w okresie faktycznego wykonywania pracy, z którą dodatek jest związany oraz w okresie niewykonywania pracy, za który przysługuje wynagrodzenie liczone jak za urlop wypoczynkowy, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej**”.

Oznacza to, że w czasie urlopu dla poratowania zdrowia dodatek ten nie przysługuje. Aby nie było już żadnych wątpliwości zacytuję także stanowisko MEN w tej sprawie:

Przy wypłacie dodatku za trudne warunki pracy została przyjęta zasada, że nauczyciel nabył do niego prawo w okresie faktycznego wykonywania pracy, za którą to przysługuje prawo do dodatku. Stąd też brak jest uzasadnienia, aby nauczyciel otrzymywał dodatek np. w okresie urlopu dla poratowania zdrowia, a więc zachowuje on prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz wszystkich tych dodatków, których wypłacenie nie zostało wyłączone z mocy odrębnego przepisu.

Oczywiście, ta zasada niepłacenia dodatku za trudne warunki pracy obowiązuje od 1 września 1998 r. **Do tej daty w dalszym ciągu ma zastosowanie par. 2 ust. 1 zarządzenia ministra edukacji narodowej z 14 lipca 1997 roku** (Mon. Pol. nr 47 poz. 451), według którego dodatek za trudne warunki pracy przysługuje w okresie faktycznego wykonywania pracy, z którą dodatek jest związany oraz w okresach niewykonywania pracy za czas za który przysługuje wynagrodzenie, a więc nauczyciele korzystający z urlopu dla poratowania zdrowia według tego przepisu mają prawo do dodatku za trudne warunki pracy.

*

Uprzedzając Państwa pytania informuję także, że MEN prowadzenie zajęć przy użyciu komputerów w dalszym ciągu uznaje za pracę w warunkach uciążliwych. Prawo do tego dodatku mają nauczyciele, którzy w danym miesiącu przepracowali co najmniej 40 godzin w warunkach trudnych. Nie ulega on podwyższeniu, mimo, że nauczyciel pracuje więcej. Gdy nauczyciel przepracował co najmniej 40 godzin, mimo czasowej nieobecności w pracy, dodatek przysługuje w całości.

ZUS informuje

WYŻSZE ZASIŁKI

Od 1 września wysokość zasiłków wynosi:

- 106,41 zł — pielęgnacyjny, dla sieroty zupełnej, za **tajne nauczanie** oraz kombatancki,
 - 159,62 zł pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego z tytułu niezdolności do samodzielnej egzystencji,
 - od 5,34 zł do 106,41 (zależnie od liczby pełnych miesięcy trwania pracy)
- świadczenia dla grupy tzw. żołnierzy-górników oraz dla osób deportowanych do przymusowej pracy oraz osadzonych w obozach pracy III Rzeszy i ZSRR.

*

Od 1 września do 30 listopada 1998 r. zasiłki wynoszą:

- zasiłek porodowy do 183,13 zł
- zasiłek pogrzebowy do 2441,78 zł



KARA PORZĄDKOWA

Pracuję w szkole jako woźna. Dyrektor ukarał mnie karą porządkową. Złożyłam od tej kary sprzeciw, który został odrzucony. Słyszałam, że mogę odwołać się do sądu pracy. Czy to prawda? (D. K. Koszalin)

Za naruszenie przez pracownika porządku, regulaminu pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych pracodawca może wymierzyć karę porządkową przewidzianą w kodeksie pracy. Karami porządkowymi w świetle art. 108 § 1 i 2 są:

- kara upomnienia,
- kara nagany,
- kara pieniężna.

Należy zaznaczyć, że powyższy katalog kar porządkowych jest katalogiem wyczerpującym, co oznacza, iż zastosowanie innej sankcji niż przewidzianej w przepisach kodeksu pracy jest prawnie bezskuteczne i może to zostać uznane za wykroczenie przeciwko prawom pracownika — art. 281 pkt 4 kp.

Wybór kary porządkowej za naruszenie określonego obowiązku pracowniczego ustawodawca pozostawia pracodawcy z wyjątkiem kary pieniężnej. Karę pieniężną pracodawca może stosować za nieprzestrzeganie przez pracownika przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy. Należy zaznaczyć, że pracodawca przy stosowaniu kary porządkowej powinien brać pod uwagę w szczególności rodzaj naruszenia obowiązków pracowniczych, stopień winy pracownika i jego dotychczasowy stosunek do pracy.

Wymierzenie kary porządkowej nie może pozbawić pracownika dodatkowo tych uprawnień wynikających z przepisów prawa pracy, które są uzależnione od nienaruszenia obowiązków pracowniczych w zakresie uzasadniającym odpowiedzialność porządkową (art. 113¹ kp). Przepisy kodeksu pracy nie przewidują kumulatywnego stosowania kar porządkowych z uwagi na to, że obowiązuje zasada, iż za jedno naruszenie można wymierzyć jedną karę porządkową. Pracownik może więc być ukarany karą porządkową wielokrotnie, z tym, że nie można tego pracownika za to samo naruszenie obowiązków ukarać kilkakrotnie, jak też zastosować kilku sankcji.

Kara porządkowa nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia.

Pracodawca może zastosować karę porządkową dopiero po uprzednim wysłuchaniu pracownika. Jeżeli z powodu nieobecności w zakładzie pracy pracownik nie może być wysłuchany, bieg dwutygodniowego terminu, o którym mowa wyżej, nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu do dnia stawienia się pracownika do pracy (art. 109 § 2 i 3 kp).

Pracodawca zawiadamia pracownika na piśmie o zastosowanej karze porządkowej. W piśmie zawiadamiającym pracownika o zastosowaniu wobec niego kary pracodawca wskazuje rodzaj naruszenia obowiązków pracowniczych, datę dopuszczenia się przez pracownika tego naruszenia oraz informuje pracownika o prawie zgłoszenia sprzeciwu i terminie jego wniesienia. Pracownik może wnieść sprzeciw od nałożonej kary porządkowej w terminie 7 dni od dnia zawiadomienia go o ukaraniu. Wniesienie sprzeciwu po tym terminie powoduje, że może on być odrzucony bez merytorycznego rozpatrzenia zarzutów, przy czym od woli pracodawcy zależy czy rozpatrzy taki sprzeciw. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje pracodawca po rozpatrzeniu stanowiska reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej. Nieodrzućenie sprzeciwu w ciągu 14 dni od dnia jego wniesienia jest równoznaczne z jego uwzględnieniem. W przypadku odrzucenia sprzeciwu pracownik w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia go o odrzuceniu może wystąpić do sądu pracy o uchylenie zastosowanej wobec niego kary. Podkreślić należy, że termin do wniesienia sprawy do sądu jest terminem zawitym i nie podlega przywróceniu. Wniesienie powództwa do sądu pracy bez wcześniejszego sprzeciwu skutkuje oddaleniem pozwu. Sąd może uchylić karę porządkową, nie może natomiast wymierzyć kary innego rodzaju lub mniejszej wysokości.

Karę uważa się za niebyłą, a odpis zawiadomienia o ukaraniu usuwa się z akt osobowych pracownika po roku nienagannej pracy. Pracodawca może, z własnej inicjatywy lub na wniosek reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej, uznać karę za niebyłą przed upływem tego terminu. W przypadku uwzględnienia przez pracodawcę wniesionego przez pracownika sprzeciwu albo wydania przez sąd pracy orzeczenia o uchyleniu kary, karę również uważa się za niebyłą, a odpis zawiadomienia o ukaraniu usuwa się z akt osobowych pracownika.

FINANSOWANIE BADAŃ LEKARSKICH

Jestem dyrektorem szkoły. Czy wydatki związane z obowiązkowymi badaniami lekarskimi ponoszone przez pracodawcę można uznać za przychody ze stosunku pracy, które podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych?

(G. J. Gorzów)

Departament Podatków Bezpośrednich Ministerstwa Finansów w piśmie z 7 stycznia 1998 r. (PO 3-7301/722-770/WK/97) informuje, że zgodnie z postanowieniami art. 15 ust. 1 ustawy z 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz.U. z 1993 r. Nr 106, poz. 482 ze zm.) kosztami uzyskania przychodów są wszelkie odpisy, koszty i wydatki poniesione w celu osiągnięcia przychodów, z wyjątkiem tych odpisów, kosztów i wydatków, które zostały wymienione w ustawie jako nie stanowiące kosztów uzyskania przychodów. Będą to więc koszty bezpośrednio, jak i pośrednio związane z uzyskaniem przychodu, w tym wydatki ponoszone na rzecz pracowników.

W myśl tak rozumianych kosztów uzyskania przychodów — wydatki związane ze sfinansowaniem badań lekarskich przez pracodawcę na rzecz swoich pracowników stanowią koszty uzyskania przychodów. Jeżeli chodzi natomiast o pracowników, to poniesione wyżej wymienione wydatki, jeżeli związane są z obowiązkowymi badaniami, które musi ponieść pracodawca — nie mogą być uznane za świadczenia, o których mowa w art. 12 ust. 1 (jako przychody ze stosunku pracy) ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416 ze zm.). Za świadczenia takie, a tym samym za przychód ze stosunku pracy, nie uznaje się również świadczeń związanych z innymi usługami leczniczymi, jeśli określenie ich wysokości na poszczególnego pracownika nie jest możliwe, np. w przypadku gdy wydatki te pracodawca pokrywa w formie ryczałtu bez względu na to czy pracownik korzysta ze świadczeń leczniczych, czy też z nich nie korzysta.

URLOP WYPOCZYNKOWY NAUCZYCIELI

Jestem wicedyrektorką w szkole ponadpodstawowej. Ostatnio wizytator poinformował mnie, że zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela w okresie ferii letnich przysługuje mi urlop wypoczynkowy tylko w wymiarze 4 tygodni. Czy w tym zakresie zmieniły się przepisy Karty?

(K. F. Białystok)

Z uwagi na wiele telefonów i listów nadsyłanych do redakcji w sprawie urlopów wypoczynkowych dla nauczycieli jeszcze raz przybliżamy ten problem.

Przepisy regulujące problematykę urlopów wypoczynkowych dla nauczycieli w ostatnim czasie nie uległy zmianie. Zgodnie z art. 64 KN nauczycielowi zatrudnionemu w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania.

Jak przewidują przepisy o organizacji roku szkolnego wymiar ferii zimowych wynosi 2 tygodnie, natomiast ferie letnie rozpoczynają się następnego dnia po zakończeniu zajęć szkolnych i trwają do końca roku szkolnego (do 31 sierpnia). Nauczyciel zatrudniony w placówce feryjnej może być zobowiązany przez dyrektora do wykonywania w czasie tych ferii następujących czynności:

- przeprowadzania egzaminów,
- prac związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego.

Powyższe czynności nie mogą zająć nauczycielowi więcej niż 7 dni.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

Prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego nauczyciel zatrudniony w placówce feryjnej uzyskuje w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym.

Jak przedstawia się problem urlopu wypoczynkowego nauczyciela zatrudnionego w placówce feryjnej na czas określony. Otóż w przypadku zatrudnienia nauczyciela przez cały okres trwania zajęć szkolnych w danym roku szkolnym, nauczyciel ten ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Natomiast nauczyciel zatrudniony przez okres krótszy niż 10 miesięcy ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć.

Jeżeli nauczyciel zatrudniony w placówce feryjnej nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w całości lub w części w okresie ferii szkolnych z powodu:

- niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną,
- urlopu macierzyńskiego,
- odbywania ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego

to przysługuje mu urlop w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. Urlop uzupełniający w ciągu roku szkolnego przysługuje również dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły, którzy na polecenie lub za zgodą organu prowadzącego szkołę nie wykorzystali urlopu w czasie ferii szkolnych z powodu wykonywania zadań zleconych przez ten organ lub przeprowadzania w szkole inwestycji albo kapitalnych remontów.

W razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w placówkach feryjnych, a w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych nie więcej niż za 7 tygodni.

Wymiar urlopu wypoczynkowego nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych wynosi 7 tygodni. Urlop ten udzielany jest w czasie ustalonym w planie urlopów i nauczyciel ma prawo do nieprzerwanego co najmniej czterotygodniowego urlopu wypoczynkowego. Należy zaznaczyć, że w stosunku do nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych, mają zastosowanie przepisy kodeksu pracy regulujące problematykę urlopów wypoczynkowych w zakresie nie uregulowanym przepisami Karty Nauczyciela. Podstawa prawna: art. 64–66 Karty Nauczyciela, art. 99c KN.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Proszę o wyjaśnienie następującej kwestii. Jestem nauczycielem i w dniu 14 października 1999 r. upływie 25 lat mojego zatrudnienia. W lutym br. złożyłem w zakładzie pracy podanie wraz z wymaganymi zaświadczeniami o zaliczenie do stażu pracowniczego okresu pracy w gospodarstwie ojca, tj. okresu od 5 lutego 1971 r. do 13 października 1974 r. Gospodarstwo ojca przejąłem notarialnie w roku 1988. Dyrektor pozytywnie załatwił moje podanie zaliczając mi wymieniony okres do stażu pracy. Zaliczenie spowodowało, że 5 lutego 1998 r. mój staż pracy wyniósł 27 lat. Uważam, że z tego tytułu szkoła powinna wypłacić mi nagrodę jubileuszową za 25 lat pracy. Czy mam rację?

(K. D. Zamość)

Za wieloletnią pracę nauczyciel otrzymuje nagrodę jubileuszową, której wysokość zależy od okresu zatrudnienia. Do okresu upraw-

niającego nauczyciela do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody bądź w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających nagrodę jubileuszową. Nauczyciel jest zobowiązany udokumentować swoje prawo do nagrody, jeżeli w jego aktach osobowych brak jest odpowiedniej dokumentacji.

Nauczycielowi, któremu w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających nagrodę jubileuszową lub przepisów wprowadzających zaliczalność do okresów uprawniających do świadczeń pracowniczych okresów nie podlegających dotychczas wliczeniu upływa okres uprawniający do dwóch lub więcej nagród, wypłaca się tylko jedną nagrodę — najwyższą. Natomiast nauczycielowi posiadającemu w dniu wejścia w życie przepisów, o których mowa wyżej, okres pracy dłuższy niż wymagany do nagrody danego stopnia, któremu w ciągu 12 miesięcy od tego dnia upływie okres uprawniający go do nagrody wyższego stopnia, nagrodę niższą wypłaca się w pełnej wysokości, a w dniu nabycia prawa do nagrody wyższej — różnicę między kwotą nagrody wyższej a kwotą nagrody niższej. **Przedstawiona zasada ma odpowiednie zastosowanie w wypadku, gdy w dniu, w którym nauczyciel udokumentował swoje prawo do nagrody, był uprawniony do nagrody wyższego stopnia, oraz w wypadku, gdy nauczyciel prawo to nabył w ciągu 12 miesięcy od tego dnia.**

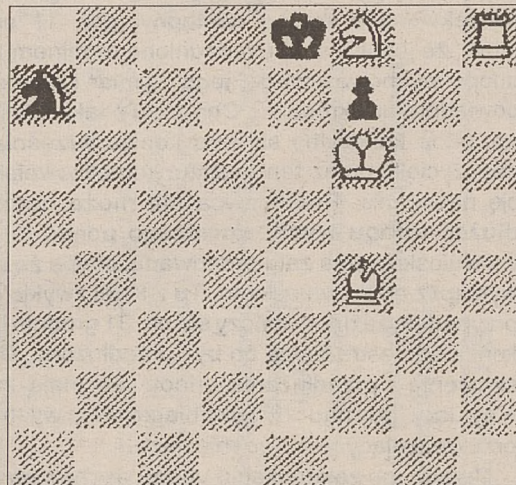
Wskazując na powyższe pracodawca, po udokumentowaniu przez Czytelnika okresu zaliczanego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej (pomimo posiadania okresu dłuższego niż wymagany) powinien wypłacić nagrodę jubileuszową za 25 lat w wysokości 100% wynagrodzenia miesięcznego.

Podstawa prawna: art. 47 ustawy Karta Nauczyciela, rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej (Dz.U. Nr 14, poz. 77).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 34



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf6, Wh8, Gf4, Sf8
Czarne: Ke8, Sa7, f7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH

Prowadzimy kursy językowe
(angielski, niemiecki)
w przedszkolach i szkołach
na terenie całej Polski

tel./fax (077) 16-13-91

*Z każdym znajdziemy
wspólny język !*



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone
białe
ogłoszeniowe
- rzutniki pisma
slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
tel. 0-33/16-70-54
tel./fax 16-72-41

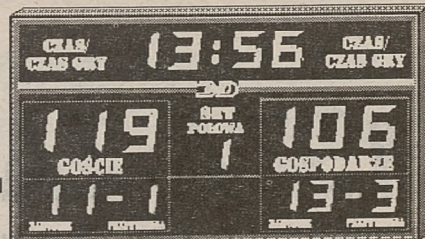
44-100 Gliwice
ul. Zwycięstwa 21/252
tel. 0-32/31-42-89
tel./fax 31-02-49

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY
ŚWIEŁLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA
BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMY POBÓR ENERGII
ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-080 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,
światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B



DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68



PRODUCENT MEBLI SZKOLNYCH

poleca:

- ✓ ławki, stoliki szkolne,
- ✓ krzesła, taborety,
- ✓ szafy aktowe, ubraniowe,
- ✓ ławki korytarzowe i szatniowe
- ✓ kompletne regały
- ✓ tablice szkolne
- ✓ biurka, stoły
- inne...

Kompleksowe
wypożyczenie
szkół



"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa, ul. Ebro 41 m 3
tel.: (022) 666 85 34, fax: (022) 685 95 10

Zakład Produkcyjny
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: (094) 37 42 990
fax: (094) 37 40 175

Hurtownia w Gliwicach
44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel./fax: (032) 230 04 51

http://www.insgraf.com.pl

podręczniki

Błękitna MATEMATYKA

Kolorowo i bezpiecznie od pierwszej klasy do matury

Bezpłatna infolinia 0 800 163 107

DYREKCJA

PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza do zwiedzenia wystawy:



która jest czynna w siedzibie Muzeum (budynek Arsenalu)
przy ulicy Długiej 52 w Warszawie

Muzeum czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i trzecią niedzielę miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek i grup szkolnych przyjmuje
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA, tel.: (022) 831-15-37

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	660 zł
NADLICZBOWKI	250 zł
KADRY	480 zł
KADRY I PŁACE	720 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.
Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%

dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sta-
rym Gronowie, 77-318 Stare Grono-
wo, woj. śląskie pilnie zatrudni nau-
czyciela o specjalności:
— język niemiecki,

— wychowanie fizyczne.

Warunki pracy do uzgodnienia. Infor-
macje i oferty prosimy składać
w Szkole Podstawowej w Starym Gro-
nowie, 77-318 Stare Gronowo, woj.
śląskie.
Tel. (0-597) 370-25.

OFERTA HANDLOWA

Tylko u nas w cenach zbawienia

dla szkół

1. STOLIKI I KRZESŁKA UCZNIOWSKIE

2. RADIOLA SZER-233

3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203

4. GŁOŚNIK RADIOWEŹŁOWY GR-5

5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (0-17) 628-093 fax (0-17) 625-798

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1998 r. wynosi 23,40 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.05 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
- Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
- Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
- Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

MSZA ZA NADZIEJĘ

„Na Twoje pytanie, czy jestem wierzący, nie potrafiłbym odpowiedzieć ani prostym tak, ani prostym nie. Wprawia mnie to w zakłopotanie, bo sądzimy na ogół, że takie jednoznaczne potwierdzenia lub zaprzeczenia stanowią dowody naszej wewnętrznej dojrzałości. Podejrzewam jednak, że znacznie częściej **oznacza** one po prostu rezygnację — **wyбір umownej konwencji zamiast przekonania**. Przyjmuje się je jako legitymację jakiegoś stowarzyszenia czy stronnictwa, ponieważ człowiek powinien gdzieś należeć, aby nie zostać w osamotnieniu. Bardzo często zatem charakter tych opcji bywa wyłącznie towarzyski lub polityczny, na co **można się zgodzić tylko w przypadku równoczesnej zgody na trywialną przypadkowość naszego istnienia**” (podkreślenia — K.K.).

Zacytowany akapit wyjąłem z eseju zamykającego zbiór głębokich i wnikliwych rozmyślań Jana Józefa Szczepańskiego nad sensem ludzkiej egzystencji pod wymownym tytułem „Przed Nieznanym Trybunałem” (do niedawna lektura obowiązkowa uczniów klas maturalnych). Chciałbym go zadedykować autorom poprawionego i rozszerzonego projektu reformy edukacji narodowej (tzw. pomarańczowej książeczki), w którym na str. 38, w części IV, traktującej m.in. o aksjologicznych podstawach wychowania, czytamy: „Jedynym rozwiązaniem jest czytelne odświeżenie podstaw światopoglądowych, na których szkoła buduje swój program”.

W ostatnim dokumencie MEN nie mówi się już o tym, pomiędzy jakimi światopoglądami szkoła ma wybierać. Warto jednak przypomnieć, że we wcześniejszej koncepcji pt. „Wychowanie w szkole” („GN” nr 22/98) stwierdzano jednoznacznie — chrześcijański lub laicki. Dodawano też, że „synteza tych nurtów w zakresie wychowania nie jest możliwa”. Co gorliwsi pracownicy MEN próbowali nawet zamysł ten wprowadzić do praktyki nim program całej reformy zostanie zatwierdzony. Wy-

bór światopoglądu miał poprzedzić inaugurację roku szkolnego 1998/99. Ponieważ podniesiono larum, pani wiceminister I. Dzierzowska wystąpiła przed kamerami TVP i przetłumaczyła wszystko z polskiego na nasze. Swoje zadanie wykonała zresztą celując, niczym były prezydent, kiedy wygłosił historyczne słowa: „Jestem za, a nawet przeciw”.

Na forum ogólnym sprawa przycichła. Raz jednak rzucone ziarno na sztucznie użyźnionej glebie wyda plon. W szkołach pracuje pokaźna grupa nauczycieli określanych mianem „nawiedzeni” i ci — jak sądzę — nie zamilkną. Czując cichą akceptację władzy, rozpoczną boje, aby „być pierwszymi”. A nie trzeba wielkiej znajomości psychologii, by wiedzieć, że wygrają każde jawne głosowanie, jeśli do niego uda się im doprowadzić. Myślę tu o tych, których poglądy definiuje i krytycznie ocenia ks. bp. Tadeusz Pieronek mówiąc: „Wielkim mankamentem polskiego katolicyzmu jest przeświadczenie, że świat będzie dobry tylko wtedy, gdy wszyscy nawrócą się na katolicyzm, że to jest jedyna droga zbawienia świata, naprawienia społeczeństwa” („Gazeta Wyborcza” z 31 maja 1998 roku).

Nie leży w moich kompetencjach ocena idei „zbawiania świata”. Jako pedagoga i Polaka interesują mnie skutki projektowanego wychowania. W dokumencie MEN źle mi się kojarzy już samo słowo „światopogląd” — z wyczuwalnym podtekstem: „należy ukształtować”. Przypominę, że w niedawnej przeszłości instytucje oświatowo-wychowawcze zajmowały się przede wszystkim kształtowaniem światopoglądu (nazywano go wówczas „naukowym” lub „socjalistycznym”). Lwia część tych, którzy w wymienionych instytucjach się edukowali, dziś deklarują się jako katolicy. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale powtórzenia owego paradoksu wykluczyć nie można. W przywołanym wcześniej wywiadzie z ks. bp. T. Pieronkiem, dziennikarz mówi: „»wartości chrze-

ścijańskie« (po 1989 roku) zaczęły funkcjonować w świadomości wielu Polaków jako znak przymusu i przewisko”. Jesteśmy więc na dobrej drodze!

Zdecydowanie krytycznie odnoszę się do przypisanego oświatowym prawem publicznego deklarowania światopoglądu. Przede wszystkim dlatego, o czym mówi J.J. Szczepański i co pozwoliłem sobie podkreślić na początku felietonu. Są jednak i inne powody. Ostatnio definitywnie zrezygnowałem z bywania na oficjalnych zgromadzeniach. Dostaję alergii, kiedy każdy mówca zaczyna swoje wystąpienie od deklaracji, że jest katolikiem, ma kochaną i kochającą żonę oraz dużo dzieci, bo nie stosuje środków antykoncepcyjnych (jeśli ma mało, to z przyczyn od niego niezależnych). Tymczasem „jaki koń jest, każdy widzi”. Raz nie wytrzymałem i zapytałem jednego delikwenta, jakim cudem taki wzorowy katolik dorobił się zadziwiającej fortuny z urzędniczej pensji. Zgodnie z przykazaniem o miłości bliźniego, do dziś mnie za to prześladowuje. I jak stawał, tak dalej staje przed głównym ołtarzem. A majątek rośnie. Niestety, coraz częściej „katolicyzm” — jak ongiś „socjalizm” — staje się sposobem na karierę.

Ministerialnym autorom słów, że „poszukiwanie wspólnej płaszczyzny (...) niweczy wszelkie wysiłki wychowawcze”, warto przypomnieć treści popularnej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Pomocy pobitemu nie udzielił ani ksiądz, ani lewita (osoba przeznaczona do niższych służb religijnych), choć nie możemy wątpić, że deklarowali się jako katolicy. Miłosierdzie okazał „ten gorszy”. I jego właśnie nakazał naśladować Pan!

Zamiast dywagacji o światopoglądzie wolalbym znaleźć w ministerialnym dokumencie model wychowania (absolwent). Może warto skorzystać z propozycji A. Radziwiłł („O szkole, wychowaniu i polityce”) i określić, które wartości należy „przekazać”, a które „pokazać”. Zawsze jednak trzeba pamiętać, że — jak mówi cytowany już ks. bp. T. Pieronek — „nic w życiu religijnym i w ogóle w życiu człowieka nie ma wartości, jeśli nie jest osobistą decyzją”. Wychowanie oparte wyłącznie na „przekazywaniu” prowadzi jedynie do akceptacji „umownej konwencji”. Kształtowaniu przekonań towarzyszą — wątplenie i bunt. Prawdziwy światopogląd jest wynikiem wrzenia i... nigdy nie można powiedzieć, że jest dziełem skończonym. Chyba że zadowoli nas światopogląd mojej ulubionej kuratorki, która metamorfozy ideologiczne przechodzi zawsze w dniu wyborów parlamentarnych.

Pod Radzyminem, podpierając się autorytetem Marszałka i Obronców Ojczyzny z roku 1920, AWS zainaugurowała apolityczną, jak twierdzi, kampanię wyborczą do samorządów. W związku z wyborem tego miejsca mam pewne wątpliwości.

Otóż, jeśli mnie wzrok nie myli, to na wszystkich zdjęciach Marszałek nosi rogatywkę, ale z orłem bez korony i bez wieńczącego ją krzyża. Co więcej, w tym okresie zdaje się być on jeszcze socjalistą, zatem jakby nie patrzeć Jego postać nie bardzo pasuje do Akcji, formacji przecież wyraźnie antysocjalistycznej, za to wielce chrześcijańskiej. Ale może AWS o tym nie wie... No cóż, informacja nie od dziś jest cennym towarem, niekiedy wręcz na wagę śmieszności.

Akcja i Unia — dwaj jeszcze nierozłączni koalicjanci — w publicznych wystąpieniach w sprawie wyborów samorządowych nader aktywnie apelują o apolityczność kampanii. Osobiście wydaje mi się, że niekiedy całkiem niepotrzebnie. Bo w niektórych miejscowościach nastąpiło całkowite odcięcie decyzji od urzędników.

Oto w pewnej gminie listę nauczycieli desygnowanych do nagród wójta składa nie dyrektor szkoły, ale ksiądz proboszcz. Z kolei w innej obowiązki dyrektora szkoły powierzone zostają nie temu, który konkurs wygrał, ale... katechecie z tejże szkoły.

Jeśli idzie o oświatę, to dziś nasuwa mi się przykład rozmowy wiceminister edukacji z dziennikarzami radiowych „Sygnałów Dnia” w ubiegłym tygodniu. Oto redaktorzy stwierdzili, że największym

CENNY TOWAR

problemem polskiej oświaty jest „przerost zatrudnienia”... Wbrew oczekiwaniom, pani minister nie zaoponowała. Co więcej, stwierdziła wyraźnie, że ten problem rozwiążą samorządy, które zgodnie z reformą edukacji samodzielnie decydować będą o sprawach oświaty. I tak oto radiowa publiczność dowiedziała się, że to nie niskie nakłady, nie podział kraju na bogate miasta i ubogi teren, na zachodnią i wschodnią „ścianę”, nie głębokie społeczne różnice stanowią przyczynę największego oświatowego bólu głowy, ale nadmiar belfrów.

Coś mi się wydaje, że pani wiceminister wyraźnie zapomniała o raportach na temat edukacji i barierach dostępu do niej itp., itd. Wypada zatem przypomnieć zawarte w nich stwierdzenia: „jeżeli we wczesnym dzieciństwie system edukacyjny nie zapewnia równych szans dalszego rozwoju, to w państwie takim generuje się najbardziej niesprawiedliwe nierówności”, „przedszkola zostały przekazane samorządom i utrzymały się tylko te placówki, do których posyłano dzieci z rodzin zamożniejszych”, „nauczanie wykraczające ponad minimum programowe ma szansę być realizowane tylko w gminach bogatszych i z większymi aspiracjami edukacyjnymi rodziców”. Może jestem złośliwy, ale przypominam, że pani minister osobiście zapoznawała się z cytowanym tu dokumentem. Widać przed wyborami to zbyt cenne wiadomości, by przedostawały się do opinii publicznej.

Tylko czy właśnie w tym celu niektórzy skakali po płotach i polach bitewnych?

WOJCIECH SIERAKOWSKI



TARCZE



Widok odświętnie ubranych uczniów śpiących na rozpoczęcie roku szkolnego wywołuje we mnie wiele wspomnień i refleksji. Także tych dotyczących stroju szkolnego. Jego zaś bardzo ważnym elementem były tarcze — filcowe emblematy, na których widniał numer szkoły, a czasem także jej imię.

Pierwszoklasistom tarcze fundowały zwykle komitety rodzicielskie, a uroczystość ich wręczenia była świętem dla całej szkoły i rodziców. I chociaż w starszych klasach podstawówki nie wszyscy uczniowie nosili je już tak chętnie, to jednak z obowiązku noszenia tarcz wywiązali się.

Awersję do tego szkolnego znaczka mieli głównie uczniowie starszych klas ogólniaków, techników i zasadniczych szkół zawodowych. Z reguły ci, którzy palili papierosy, do późna w nocy balowali, wagarowali. Mieli ją też namiętni kinomani, którzy chętnie oglądali filmy dla nich niedozwolone (a w tamtych czasach bileterki rygorystycznie przestrzegały wieku dopuszczenia do oglądania danego filmu).

Tarcze powodowały bowiem, że młodzież szkolna nie była tak całkiem anonimowa. I jeżeli nastolatek szedł ulicą i palił papierosa, wiadomo było z jakiego jest liceum i zdarzało się, że szkołę poinformował o tym emerytowany nauczyciel, tak jak to było w przypadku „budy”, do której uczęszczałam. Bywały i sytuacje odwrotne, kiedy to dzięki tarczy noszonej na ramieniu kurtki, człowiek wiedział, do której przyjść szkoły, aby wyrazić swą wdzięczność za pomoc, jaką otrzymał ze strony jej wychowanków.

Myślę, że dobrze byłoby, aby tarcze znowu zawisły na uczniowskim ramieniu. Być może wówczas wszyscy stanemy się wychowawcami. I to bez zaglądania do uczniowskiej legitymacji i odwożenia delikwenta na komisariat.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Pamiętam, jako uczennica jednej tylko rzeczy nienawidziałam bardziej od szkolnego fartucha — tarczy. O ile jednak wraz z moimi kolegami dorosiliśmy w końcu do tego, by zrozumieć, że jednolity strój pozwala uniknąć niepotrzebnych upokorzeń, o tyle z obowiązkiem noszenia tarczy cała szkolna brać walczyła uparcie aż do klasy maturalnej. I wcale nie dlatego, że noszenie na rękawie emblematu szkoły było dla nas czymś wstydliwym — do dziś z pietyzmem przechowuję tarczę mojego liceum.

Był to po prostu element wojny podjazdowej pomiędzy nami — uczniami, którym coś narzucono, a nimi — nauczycielami egzekwującymi bzdurny — jak uważaliśmy — nakaz. Nie wiem, czy te bitwy — raz wygrane, innym razem zakończone sromotną klęską i wpisem do dziennika — komukolwiek wyszły na dobre. A już na pewno nie dyżurnej tarczy, która wystarczyć miała dla prawie trzydziestu osób w klasie. Bez niej bowiem przekroczenie progu szkoły było niemożliwe. Staliśmy więc w kolejce czekając aż kolejny kolega przedrze się przez nauczycielski posterunek przy wejściu i z okna łazienki wyrzuci ten nieszczęsny kawałek materiału wraz z dwiema agrafkami potrzebnymi do umocowania go na odzież.

Dziś z perspektywy — zresztą nie tak jeszcze odległej — zastanawiam się komu to było potrzebne. Przecież większość z nas była dumna ze szkoły, do której chodziliśmy, bez względu na to, jak zapamiętane narzekaliśmy na biolożkę czy matematyczkę.

Nie było więc powodu do ukrywania przed kimkolwiek, że uczymy się w tym, uznanym zresztą za renomowane liceum. Jednak im bardziej naciskano, tym większy budziło to w nas opór. Kardynalnym błędem była bowiem próba narzucenia kilkunastoletkom nie uzgodnionego z nimi obowiązku.

ANNA WOJCIECHOWSKA

krajowego programu Nowa Matura, przedstawiciel SNH w Standing Conference Teachers History Associations EURO-CLIO;

2. dr Włodzimierz Mędrzecki — Instytut Historii PAN;
3. dr Henryk Palkij — Instytut Historii UJ, Ośrodek Edukacji Obywatelskiej i Ekonomicznej WOM Kraków, programy: Nowa Matura, Smart;
4. mgr Tomasz Zbierski — dyrektor Zespołu Szkół, programy: Nowa Matura, Smart;
5. dr hab. Grażyna Pańko — Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych U Wrocławski, kierownik Zakładu Dydaktyki Historii, członek Zarządu PTH;
6. mgr Piotr Pawlak — nauczyciel SP, uczestnik programu Kreator.

Matematyka

1. prof. dr hab. Bogdan Nowecki — dyrektor Instytutu Matematyki WSP Kraków, członek CAEM, redaktor „Dydaktyki i Matematyki”;
2. prof. dr hab. Gustaw Treliński — dyrektor Instytutu Matematyki WSP Kielce, redaktor naczelny „Nauczania Początkowego”;
3. prof. dr hab. Ryszard Pawlak — kierownik Zakładu Metodyki Nauczania Matematyki U Łódzkiego, przewodniczący Komisji Dydaktycznej PTM, członek Amerykańskiego Towarzystwa Matematycznego AMS;
4. mgr Marek Legutko — WOM Kraków, redaktor naczelny „NiM”, redaktor „Dydaktyki Matematycznej”, uczestnik programu Nowa Matura;
5. mgr Anna Rybak — nauczyciel Katolickiego LO w Białymstoku;
6. prof. dr hab. Wacław Zawadowski — program Kreator, U Warszawski, WSR-P w Siedlcach.

Chemia

1. prof. dr hab. Andrzej Burewicz — kierownik Z-du Dydaktyki Chemii UAM;
2. dr Zofia Kluz — Z-d Dydaktyki Chemii UJ, nauczyciel LO;
3. mgr Jadwiga Sobczak — Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne;
4. mgr Danuta Adamczewska-Królikowska — nauczyciel LO;
5. dr Krzysztof Pazdro — autor podręczników z chemii, wydawca;
6. dr Hanna Gulińska — Z-d Dydaktyki Chemii UAM.

Fizyka i astronomia

1. dr Stanisław Plebański — WSP Kalisz, nauczyciel LO;
2. dr Bożena Śniadek — Wydział Fizyki UAM;
3. dr Stanisław Jakubowicz — U Wrocławski.

Geografia

1. dr Michalina Lubelska — Instytut Geografii UJ, Przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Geograficznego;
2. dr Adam Hibszer — U Śląski;
3. dr Mariola Tracz — Instytut Geografii WSP Kraków;
4. mgr Krystyna Kardas — doradca w WOM Częstochowa.

Biologia

1. mgr Jadwiga Wysocka — dyrektor WOM Sieradz;
2. dr Włodzimierz Wójcik — WSP Ciechanów, nauczyciel LO;
3. dr Ewa Nowak — Instytut Ekologii PAN;
4. mgr Krystyna Grykiel — WOM Poznań, program Nowa Matura;
5. mgr Joanna Grzesiak — WOM Łódź, program Kreator, Smart;
6. mgr Janina Grzegorek — nauczyciel LO, program Nowa Matura, Smart;
7. mgr Andrzej Folwaczny — program Nowa Matura, nauczyciel LO.

Filozofia

1. dr Teresa Czechowska-Świtaj — Polskie Towarzystwo Filozoficzne, doradca metodyczny, nauczyciel LO;
2. mgr Andrzej Marek Nowik — ATK, Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Zespół Szkół Zawodowych;
3. dr Ryszard Banajski — Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Towarzystwo Naukowe Prakseologii, Olimpiada filozoficzna.

Język łaciński i kultura antyczna

1. mgr Grażyna Czetwertyńska — Instytut Filologii Klasycznej UW, nauczyciel LO, członek Zarządu Pol. Tow. Filologicznego, program Nowa Matura, Smart;

2. dr Hubert Wolanin — U Jagielloński;
3. mgr Barbara Strycharczyk — nauczyciel LO, członek PTF.

Edukacja czytelnicza i informacyjna

1. mgr Barbara Tomkiewicz — CODN Warszawa;
2. mgr Elżbieta Sobiborowicz — nauczyciel LO; Gdańsk;
3. mgr Wiesława Papierska — nauczyciel SP, Warszawa.

Plastyka

1. mgr Krystyna Szostak — dyrektor WOM Elbląg, członek Polskiego Tow. Nauczycieli Twórców, Tow. Nauk Aktywnych, nauczyciel LO;
2. mgr Alicja Majkowska — konsultant WOM Elbląg;
3. mgr Barbara Szmyt — Kolegium Nauczycielskie w Elblągu, członek Polskiego Komitetu Międzynarodowego Stowarzyszenia Wychowania przez Sztukę INSEA.

Muzyka

1. prof. dr Jerzy Kurcz — Akademia Muzyczna Kraków;
2. mgr Stefan Olbert — nauczyciel LO, WSP Rzeszów;
3. dr Andrzej Wilk;
4. dr Wojciech Jankowski — Akademia Muzyczna Warszawa.

Język obcy nowożytny

1. mgr Ewa Osiecka — CODN Warszawa;
2. mgr Dorota Burska — nauczyciel LO Warszawa;
3. dr Zuzanna Dziegielewska-Pecyńska — Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, kierownik Sekcji Francuskiej, kierownik Praktyk Metodologicznych dla nauczycieli;
4. mgr Jadwiga Dosz — nauczyciel konsultant CEN Gdańsk, program Nowa Matura;
5. mgr Wanda Dąbrowska — doradca WOM Poznań, program Nowa Matura, Smart.

Edukacja obywatelska

1. mgr Alicja Pacewicz — Centrum Edukacji Obywatelskiej (CEO-Warszawa) — dyrektor ds. Programów i Wydawnictw;
2. dr Jacek Strzemieczny — dyrektor CEO, członek Rady Programowej Międzynarodowego Stow. Edukacji Obywatelskiej CIVITAS w Strasburgu;
3. mgr Jacek Królikowski — CODN Warszawa.

Informatyka

1. dr Andrzej Walat — Ośrodek Edukacji Informatycznej z Zastosowaniem Komputerów, kierownik ds. naukowych, Warszawa;
2. mgr Grażyna Hardt-Olejniczak — kierownik Pracowni Komputeryzacji U Wrocławskiego;
3. prof. dr hab. Maciej Sysło — Instytut Informatyki U Wrocławskiego.

Edukacja zdrowotna

1. prof. dr hab. Barbara Woynarowska — kierownik Katedry Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Wychowania Wydz. Pedagogicznego UW;
2. mgr Maria Sokołowska — Dep. Opieki i Profilaktyki MEN;
3. mgr Jolanta Malanowska — konsultant WOM Wrocław;
4. mgr Ewa Kłós — doradca WODN Łódź.

Technika

1. prof. dr hab. Waldemar Furmanek — dyrektor Instytutu Techniki, kierownik Z-du Dydaktyki Techniki WSP Rzeszów;
2. dr Wojciech Walat — WSP Rzeszów;
3. dr Witold Potęga — Centrum Podwyższania Kwalifikacji Nauczycieli, Warszawa; — WSR-P w Siedlcach;
4. dr Marek Bogdański — Politechnika Koszalińska;
5. mgr Barbara Zarzecka.

Wychowanie fizyczne

1. dr Jerzy Pośpiech — dyrektor Kolegium Nauczycielskiego w Raciborzu;
2. dr Janusz Bielski — WSP Piotrków Trybunalski, członek Polskiego Tow. Naukowego Kultury Fizycznej;

3. mgr Ewa Chobocka — Kolegium Nauczycielskie Warszawa;
4. mgr Ryszard Jezierski — AWF Wrocław.

Edukacja obronna

1. mgr Bogusława Breitkopf — KO Zielona Góra, nauczyciel LO;
2. mgr Waldemar Stachowiak — nauczyciel LO, Warszawa;
3. mgr inż. Tadeusz Pękała — nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych w Lipsku.

Edukacja medialna

1. prof. dr hab. Wacław Strykowski — UAM Poznań;
2. dr Mariusz Kąkolowicz — Z-d Technologii Kształcenia UAM Poznań.

Edukacja ekologiczna

1. dr Krzysztof Kafel — Dep. Kształcenia i Wychowania MEN.

Podstawy programowe wychowania do życia w rodzinie opracował Zespół Opiniodawczy pracujący pod kierunkiem Teresy Król, w składzie:

1. prof. Bogdan Chazan — ginekolog, kierownik Kliniki Położnictwa i Ginekologii Instytutu Matki i Dziecka (Warszawa);
2. prof. Krystyna Ostrowska — prof. dr hab. UW, psycholog kryminolog, dyrektor Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej (Warszawa);
3. prof. Maria Ryś — psycholog, dyrektor Instytutu Studiów nad Rodziną (Warszawa — Łomianki);
4. prof. Andrzej Urbaniak — wykładowca na Podyplomowym Studium Nauki o Rodzinie (Poznań);
5. ks. dr Józef Augustyn — teolog, sekretariat Episkopatu Polski (Częstochowa);
6. dr Zbigniew Izdebski — seksuolog, kierownik Pracowni Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej, Instytut Pedagogiki Społecznej WSP (Zielona Góra);
7. dr Dorota Kornas-Biela — psycholog, kierownik Podyplomowego Studium Rodziny KUL (Lublin);
8. mgr Ingeborga Bykowska-Pietrzykowska — em. doradca metodyczny do wychowania seksualnego, Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa (Warszawa);
9. mgr Teresa Król — doradca metodyczny ds. wychowania seksualnego WOM (Kraków);
10. mgr Katarzyna Mazela — socjolog, dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny (Warszawa);
11. mgr Joanna Sakowska — psycholog, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej (Warszawa);
12. mgr A. Strus — przewodnicząca „Ligi Małżeństwo Małżeństwu” (Warszawa);
13. mgr Elżbieta Szady — doradca metodyczny ds. wychowania seksualnego WOM (Katowice);
14. mgr Maria Wapiennik — seksuolog, Poradnia Wychowawczo-Zawodowa (Cieszyn);
15. mgr Grażyna Węglarczyk — biolog, kierownik Poradni Edukacji Psychoseksualnej (Kraków);
16. mgr Piotr Wołochowicz — dyrektor Fundacji Misja Służby Rodzinie (Warszawa).

Przygotowując projekt podstaw programowych korzystano z wszystkich opracowań powstałych w latach 1991—1998, pozostających w dyspozycji Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia

w sprawie warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania z zakresu kształcenia ogólnego

Na podstawie art. 22 ust. 2 pkt. 3 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496 oraz z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943) zarządza się, co następuje:

§ 1.

1. Przez program nauczania należy rozumieć opis działań nauczycieli umożliwiających realizację zadań określonych w podstawach programowych ustalonych odrębnymi przepisami; przewidzianych dla danego etapu lub etapów kształcenia.

2. Program nauczania odpowiada wybranym zadaniom i zawiera:
 - 1) szczegółowe cele kształcenia,
 - 2) materiał nauczania związany z celami kształcenia,
 - 3) procedury osiągania celów,
 - 4) opis założonych osiągnięć ucznia i propozycje metod ich pomiaru.

§ 2.

1. Program nauczania dopuszcza do użytku szkolnego Minister Edukacji Narodowej na wniosek osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nie posiadającej osobowości prawnej.
2. Wniosek, o którym mowa w ust. 1, powinien określać typ szkoły, etap (etapy) kształcenia, przedmiot (grupę przedmiotów) lub inne zadania, których program nauczania dotyczy, oraz autora (współautorów) i właściciela autorskich praw majątkowych.
3. Program nauczania dopuszcza się do użytku szkolnego po zasięgnięciu opinii zespołu konsultantów powoływanego przez Ministra Edukacji Narodowej.

§ 3.

1. Dopuszczone do użytku szkolnego programy nauczania wpisywane są do wykazu z podaniem:
 - 1) przedmiotu (grupy przedmiotów) lub innych zadań oraz typu szkoły,
 - 2) autora (współautorów) i właściciela autorskich praw majątkowych,
 - 3) numeru programu.
2. Wykaz, o którym mowa w ust. 1, lub wydzielone jego części są ogłaszane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Edukacji Narodowej.
3. W szkołach mogą być wykorzystywane bez ograniczeń programy nauczania dopuszczone do użytku szkolnego, których autorskie prawa majątkowe przysługują Skarbowi Państwa.
4. Korzystanie z programów nauczania innych niż wymienione w ust. 3 odbywa się zgodnie z ustawą z dnia 14 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. Nr 24, poz. 83 i Nr 43, poz. 170 oraz z 1997 r. Nr 43, poz. 272 i Nr 88, poz. 554).
5. Program nauczania zostaje skreślony z wykazu, jeżeli utracił aktualność.
6. Skreślenia, o którym mowa w ust. 5, dokonuje Minister Edukacji Narodowej.

§ 4.

1. W każdej szkole opracowuje się program nauczania danego przedmiotu (grupy przedmiotów) lub innych zajęć ujętych w planie nauczania dla określonego oddziału (oddziałów), zwany dalej „programem zajęć szkolnych”.
2. Program zajęć szkolnych opracowuje nauczyciel prowadzący zajęcia w danym oddziale lub powołany przez dyrektora szkoły zespół z udziałem tego nauczyciela. Przy opracowywaniu tego programu mogą być wykorzystywane programy nauczania dopuszczone do użytku szkolnego przez Ministra Edukacji Narodowej.
3. Program zajęć szkolnych uwzględnia możliwości jego realizacji w danej szkole i oddziale.
4. Za program zajęć szkolnych uznać można program wybrany spośród programów nauczania dopuszczonych do użytku szkolnego przez Ministra Edukacji Narodowej, z zastrzeżeniem § 3 ust. 3 i 4.
5. Kuratorzy oświaty oraz publiczne placówki doskonalenia nauczycieli są zobowiązani do udzielania szkołom i nauczycielom niezbędnej pomocy metodycznej w sprawach programu zajęć szkolnych.

§ 5.

1. Programy zajęć szkolnych opracowane dla danego oddziału tworzą zestaw, który musi uwzględniać wszystkie zadania przewidziane w podstawie programowej dla danego etapu kształcenia.
2. Zestaw programów zajęć szkolnych dopuszcza do użytku w danym oddziale dyrektor szkoły po zasięgnięciu opinii rady

pedagogicznej i rady szkoły, a jeżeli nie została ona powołana — opinii rady rodziców.

3. Zestaw programów zajęć szkolnych jest dokumentem urzędowym, o którym mowa w ustawie wymienionej w § 3 ust. 4.

§ 6.

Rozporządzenie nie dotyczy szkół niepublicznych, szkół specjalnych dla dzieci i młodzieży upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym oraz zajęć rewalidacyjno-wychowawczych dla dzieci i młodzieży upośledzonych umysłowo w stopniu głębokim.

§ 7.

1. Szkoły dostosują swoją działalność edukacyjną do wymagań wynikających z przepisów rozporządzenia do dnia 1 września 1999 r.
2. Programy nauczania dopuszczone do użytku szkolnego przed dniem wejścia w życie rozporządzenia mogą być stosowane w szkołach do dnia 31 sierpnia 1999 r.

§ 8.

Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

UZASADNIENIE

Projekt jest realizacją art. 22 ust. 2 pkt. 3 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późn. zm.), który nakłada na Ministra Edukacji Narodowej obowiązek określenia trybu i warunków dopuszczania programów nauczania do użytku szkolnego — w części dotyczącej programów nauczania z zakresu kształcenia ogólnego.

Do czasu wprowadzenia w roku 1992 minimum programowego programy nauczania miały charakter dokumentu urzędowego. Wraz z wprowadzeniem minimum dopuszcza się do użytku szkolnego alternatywne programy nauczania będące dziełami autorskimi. Dopuszczane są one na podstawie co najmniej dwóch recenzji odpowiednich specjalistów.

W projektowanym rozporządzeniu wyróżniono dwa rodzaje programów nauczania: programy nauczania dopuszczane do użytku szkolnego przez Ministra Edukacji Narodowej — wpisywane do wykazu oraz programy zajęć szkolnych przeznaczone dla konkretnego oddziału danej szkoły, dopuszczane do użytku w danym oddziale przez dyrektora szkoły.

Dopuszczając program nauczania do użytku szkolnego, Minister Edukacji Narodowej będzie kierował się opinią, powołanego dla tego celu, zespołu konsultantów. Przyjęty tok postępowania przy opiniowaniu programów jest spowodowany różnorodnością zadań edukacyjnych nałożonych na szkołę przez zarządzenie Nr 8 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 maja 1997 r. w sprawie podstaw programowych obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących (Dz.Ur. MEN Nr 6, poz. 23) i planowanym rozszerzeniem kompetencji szkoły w ustalaniu własnego planu nauczania i doborze przedmiotów nauczania. Przewiduje się, że programy nauczania dopuszczane do użytku szkolnego będą obejmowały różne zakresy zadań wynikających z podstaw programowych; będą dotyczyły zarówno tradycyjnych przedmiotów nauczania również zintegrowanych, jak też zadań, które trudno przypisać jednemu przedmiotowi nauczania. W takiej sytuacji nie jest możliwe ustalenie z góry zakresu opiniowanych programów nauczania, a w związku z tym określenie grup specjalistów uprawnionych do wydawania opinii. Programy nauczania dopuszczane przez Ministra Edukacji Narodowej będą stanowiły pomoc dla nauczycieli w opracowywaniu programów zajęć szkolnych.

Zobowiązanie szkoły do ustalania szkolnych programów nauczania stanowi element reformy szkolnej. Nałoży obowiązek współpracy nauczycieli, uczących w danym oddziale, w ustalaniu zakresu nauczania swojego przedmiotu oraz obowiązek porozumiewania się z rodzicami w kwestii ustalania programów nauczania.

Projekt rozporządzenia nie spowoduje dodatkowych skutków finansowych dla budżetu państwa.

Rozporządzenie

**ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania
z dnia
w sprawie utworzenia regionalnych komisji egzaminacyjnych,
określenia ich zasięgu terytorialnego
oraz wymagań, jakim powinni odpowiadać egzaminatorzy**

Na podstawie art. 9a ust. 8 i 9 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496 oraz z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943) zarządza się, co następuje:

§ 1.

1. Tworzy się regionalne komisje egzaminacyjne w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Łomży, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu.
2. Ustala się następujący terytorialny zasięg działania komisji*:
Regionalna Komisja Egzaminacyjna w Gdańsku,
Regionalna Komisja Egzaminacyjna w Katowicach,
Regionalna Komisja Egzaminacyjna w Krakowie,
Regionalna Komisja Egzaminacyjna w Łodzi,
Regionalna Komisja Egzaminacyjna w Łomży,
Regionalna Komisja Egzaminacyjna w Poznaniu,
Regionalna Komisja Egzaminacyjna w Warszawie,
Regionalna Komisja Egzaminacyjna we Wrocławiu,

§ 2.

Egzaminatorem może być osoba, która:

- 1) posiada dyplom ukończenia studiów wyższych,
- 2) jest nauczycielem, nauczycielem akademickim lub specjalistą z określonej dziedziny kształcenia,
- 3) ukończyła kurs pomiaru dydaktycznego i egzaminowania organizowany przez regionalną komisję egzaminacyjną,
- 4) przedstawiła zaświadczenie o niekaralności.

§ 3.

Rozporządzenie wchodzi w życie

* Terytorialny zasięg działania komisji zostanie ustalony po zakończeniu prac nad podziałem terytorialnym kraju.

UZASADNIENIE

Projekt rozporządzenia jest aktem wykonawczym do art. 9a ust. 8 i 9 ustawy o systemie oświaty w brzmieniu nadanym nowelą z dnia

Zgodnie z brzmieniem delegacji ustawowej zawartej w art. 9a ust. 9 minister właściwy do spraw oświaty i wychowania powołuje, w drodze rozporządzenia, regionalne komisje egzaminacyjne oraz określa ich zasięg terytorialny.

W związku z przeprowadzaną reformą systemu edukacji oraz przygotowaniem nowych zasad egzaminów maturalnych, zawodowych i sprawdzianów proponuje się utworzenie 8 regionalnych komisji egzaminacyjnych z siedzibami w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Łomży, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Do zadań tych komisji będzie należało przede wszystkim przeprowadzanie egzaminów maturalnych, zawodowych, sprawdzianów, przygotowywanie zadań i testów egzaminacyjnych oraz szkolenie egzaminatorów.

Nowa organizacja systemu oceniania i egzaminowania doprowadzi do:

— stosowania porównywalnych (jednolitych) wymagań egzaminacyjnych, powszechnie znanych, ogłoszonych uczniom i nauczycielom,

- oceny opanowania określonych umiejętności i kompetencji uzyskanych w trakcie kształcenia w oparciu o powszechnie znane, porównywalne kryteria oceniania,
- oceniania (przynajmniej części egzaminu) przez zespoły egzaminatorów niezależnych od szkoły,
- wprowadzenia ekwiwalencji świadectw maturalnych na terenie Polski.

Delegacja ustawowa zawarta w art. 9a ust. 8 przewiduje natomiast określenie przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania wymagań, jakim powinni odpowiadać egzaminatorzy.

W związku z przeprowadzanymi zmianami systemu oceniania proponuje się również w niniejszym rozporządzeniu określenie wymagań, jakie powinni spełniać egzaminatorzy. Nowe sposoby i metody oceniania wymagają wykształcenia zupełnie nowych kadr, odpowiednio przygotowanych do realizacji zadań związanych z przeprowadzaniem egzaminów maturalnych, zawodowych

i sprawdzianów. Stąd też podstawowym wymogiem, jaki powinien spełniać egzaminator, winno być ukończenie kursu pomiaru dydaktycznego i egzaminowania organizowanego przez regionalną komisję egzaminacyjną. Egzaminator powinien także posiadać dyplom szkoły wyższej, być nauczycielem, nauczycielem akademickim lub specjalistą z określonej dziedziny kształcenia, a także przedstawić zaświadczenie o niekaralności.

Wejście w życie rozporządzenia spowoduje skutki finansowe dla budżetu państwa związane z utworzeniem regionalnych komisji egzaminacyjnych. Na działalność regionalnych komisji egzaminacyjnych przeznaczać trzeba będzie corocznie od 1999 roku — po ok. 15 mln zł na wynagrodzenia pracowników. Dodatkowo należy uwzględnić koszty wynajmu budynków, łączności, materiałów biurowych i in. Na organizację sprawdzianów i egzaminów dla uczniów ostatnich klas poszczególnych typów szkół w latach 2000—2001 — po ok. 5 mln zł, w 2002 — ok. 10 mln zł (w związku z przeprowadzaniem egzaminów po gimnazjum i nowej matury).